Największy dziennik polski na Wychodźtwie. — Le plus grand journal et le plus fort tirage quotidien de tous les journaux polonais publiés en France.

Cena / Prix: We Francji - *en France* 50 ct. W Belgji - *en Belgique* 60 ct.

Przedstawicielstwa — Agences
Na Paryż i Okręg Paryski: Pour Paris et la Région Parisienne: St. KROTKIEWSKI, 64, Bld. de Strasbourg PARIS (X.e) — Tél. Botzaris 69-35.
Na Środkową Francję: — Pour le Centre: A. CHELMIŃSKA 38, rue de la République MONTCEAU-LES-MINES.
Na Wschodnią Francję: — Pour l'Est: W. TEODORCZYK — 63, rue de Verdun HAYANGE (Moselle).
Na Belgję: — Pour la Belgique: J. HAUPTMAN. — 71, rue Faider BRUXELLES. — Tél.: 37-54-14.
Imprimerie, Rédaction et Administration: 101, rue Emile Zola — LENS (P. de C.) — Tél.: 227.

Narodowiec

Niezależny dziennik demokratyczny dla obrony socjalnych i kulturalnych interesów Wychodźtwa.
Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise.
Journal d'information indépendant

Założ. w r. 1909. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświaty kaganiec". *(Juljusz Słowacki)* *Fondé en 1909.*

Wydawca i założyciel *Directeur-Fondateur:* **Michał KWIATKOWSKI.**
Redaktor główny: Fierjan Miedziński. Redaktorzy: J. Stacherski, A. Maluty, St. Koślowska, J. Dutkiewicz, Cz. Mondrzyk. Kierownicy techniczni: J. Fojcik i St. Gryga.

Wszelkie listy do Redakcji, Administracji lub Drukarni adresować należy: „NARODOWIEC" Lens (P. de C.) rue Emile Zola 101.
„NARODOWIEC" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
LE „NARODOWIEC" paraît tous les jours sauf les dimanches et les fêtes.

Rok XXX. *Piątek, 18-go marca 1938.* — LENS (P. de C.) — *Vendredi, le 18 Mars 1938.* Nr. 65.

20 lat Polski.

— „Naród polski przedewszystkiem swej własnej sile i charakterowi zawdzięcza odrodzenie i postęp, który obecnie na każdym kroku daje się zauważyć".

— „Dzieci polskie patrzą dziś inaczej niż wtedy (w r. 1919). Mają w oczach blask i szczęście własnej ojczyzny".

Herbert Hoover,
b. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn
podczas pobytu
w Warszawie.

Zabór Austrji przez Trzecią Rzeszę.

(Korespondencja własna „Narodowca").

Warszawa, w marcu.

Stało się to w ciągu zaledwie dwu dni czyli 48 godzin.

W piątek 11-go b. m. po południu rząd Rzeszy Niemieckiej zwrócił się do rządu kanclerza Schuschnigga w Wiedniu z ultimatum kilkugodzinnem, do godz. 6-tej wieczorem, żądając zaniechania plebiscytu i ustąpienia rządu, oraz popierając to żądanie zgromadzeniem wojsk na granicy, a do niedzieli 13-go b. m. po południu załatwione było wszystko, t. j. zajęcie Austrji przez siły zbrojne niemieckie, opanowanie rzeczywiste całej władzy i nawet t. zw. ustawowe przeprowadzenie przyłączenia Austrji do Rzeszy, obwieszczone w obu państwach.

Nowa mapa Europy po zaborze Austrji przez Niemcy. Oś Berlin — Rzym dzieli Europę na dwie części, a wszystkie połączenia komunikacyjne między Francją, a jej przyjaciółmi na wschodzie prowadzą przez Niemcy. — Dla ludzi odpowiedzialnych za przyszłość Europy, nowy wygląd mapy europejskiej jest gro źnem ostrzeżeniem.

Lecz szybkość tego przeobrażenia nie jest większa niż doniosłość zdarzenia.

Jest to bowiem pierwsze od czasu wojny światowej wkroczenie siły zbrojnej niemieckiej poza granicę Rzeszy i naruszenie nowych granic europejskich oraz zajęcie obszaru innego państwa. Dotychczas Niemcy gwałciły wszelkie inne postanowienia układ pokojowych, jak o odszkodowaniach, lub o zbrojeniach. Ale naruszenie granic i zabór jednego z obszarów, do których Rzesza Niemiecka zgłaszała swe roszczenia, zdarza się po raz pierwszy.

* * *

Urzędowe doniesienia berlińskie, odrazu od pierwszej chwili wkroczenia zbrojnego, skwapliwie głosiły na cały świat, że wszystko dzieje się z woli ludności Austrji i w prawnem postępowaniu. Były to, oczywiście, tylko objawy nieczystego sumienia, jak zwykle w takich okolicznościach. W rzeczywistości bowiem wszystko działo się wbrew woli ludności i rządu Austrji, całkowicie nieprawnie, oraz wyłącznie pod obuchem nacisku ze strony Niemiec.

Nie ulegajmy nawet w przeszłość z ostatnich lat lub z ostatnich choćby tygodni. Wszakże już w lipcu 1934 usiłował nacjonal-socjalizm Trzeciej Rzeszy przez zamordowanie ś. p. kanclerza Dolfussa zagarnąć Austrję w drodze spisku i zamachu, a gdy to się wówczas nie powiodło, przeszedł do powolniejszego przygotowania. Wszakże dokładnie na miesiąc przed ostatniem rozstrzygnięciem, kanclerz Hitler wezwał 11-go ub. m. kanclerza Schuschnigga do Berchtesgaden i w rozmowie z 12-go ub. m., w obecności dowódców wojskowych i pod groźbą przemocy, żądał oddania Austrji w ręce nacjonal-socjalizmu, a kanclerz Schuschnigg, powróciwszy do Wiednia, częściowo spełnił te żądania przez powołanie nacjonal socjalistów w skład rządu, a zarazem, widząc już, z tej strasznie ciężkiej rozmowy, natychmiastowe niebezpieczeństwo, postanowił podjąć obronę przez zarządzenie plebiscytu celem uzyskania oparcia. I zamach na ś. p. kanclerza Dolfussa i prawie kilku lat i nacisk na kanclerza Schuschnigga z przed kilku tygodni dostatecznie pouczają, jak Niemcy przeprowadzały przyłączenie Austrji.

Ale wystarczy spojrzenie na sam przebieg ostatniego tylko zdarzenia.

Rząd austrjacki widząc piętrzący się napór Niemiec, które w Berchtesgaden 12-go lutego r.b. nie taiły swych zamiarów, gdyż obok kanclerza Hitlera znajdowali się także dowódcy wojskowi pograniczni i naczelni z gen. Keitel'em na czele. Wobec tego zarządzono plebiscyt na 13-ty marca r. b. Trzecia Rzesza woła gromko, że ludność Austrji tęskniła za nią. Ale plebiscytu zlękła się ta Trzecia Rzesza, bo wiadomo, że większość ludności, czy katolickiej czy socjalistycznej, nie chce tego połączenia. Wobec tego Niemcy postanowiły nie dopuścić do głosowania swobodnego, bo dopiero głosowanie pod ich naciskiem może dać dogodne dla nich wyniki.

Więc po południu 11-go b.m. stawiają Niemcy ultimatum rządowi austrjackiemu, naprzód, by głosowanie było tajne, następnie, gdy na to się zgodzono, by wogóle odłożono plebiscyt, a gdy i na to się zgodzono, dodano żądanie ustąpienia kanclerza Schuschnigga. Wszystko to było nieprawne i było gwałtem, gdyż Niemcom nie wolno mieszać się do spraw wewnętrznych Austrji. Ale gwałt ten był poparty zgromadzeniem wojska na granicy w pogotowiu do uderzenia, więc kanclerz Schuschnigg ustąpił, oświadczając w swej mowie pożegnalnej 11. b.m. wieczorem:

— Prezydent Państwa upoważnił mnie do zawiadomienia narodu austrjackiego, że ustępujemy przed siłą.

Następnie nowy kanclerz p. Seiss-Inquart, zamianowany na żądanie Niemiec, odegrał komedję zawerwania wojsk niemieckich, które wkroczyły do Austrji od 11-go wieczorem, przeprowadzając zabór kraju, poczem wydano owe ustawy, austrjacką i niemiecką, ogłoszone 13-go bm., o przyłączeniu Austrji do Rzeszy Niemieckiej.

I to także jest całkowitem bezprawiem, gdyż art. 80-ty Traktatu Wersalskiego głosi:

— Niemcy uznają i ściśle szanować będą niepodległość Austrji i uznają też że nie może sama zrzec się niepodległości inaczej jak za zgodą Ligi Narodów.

Stanisław Sroński.

(Dokończenie na str. 2-iej).

BRUKSELA. — W Eupen powtórzyły się demonstracje hitlerowskie. 300 młodych ludzi wołało na ulicach „Heil Hitler".

LONDYN. — Chamberlain odmówił ponownie na posiedzeniu Izby odpowiedzi na stosunek Anglji do Czechosłowacji.

BERLIN. — Reichstag zbierze się w piątek, poczem zostanie rozwiązany.

MOSKWA. — Donoszą, że Jeżow, kierownik GPU, popadł w niełaskę w związku z procesem 21 oskarżonych.

Sensacja Europy.

Napisy, jakie wywiesił sprzedawca gazet w Londynie świadczą, jaką sensacją dla Europy stały się wydarzenia w Austrji.

Cyklon nad częścią Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork, 17. 3. Szereg cyklonów spustoszył w ub. wtorek okolice południowe i południowo - zachodnie Stanów Zjednocz., niszcząc 7 stanów. Dotychczas podają 19 zabitych, straty oblicza się na miljon dolarów.

★

...a trąba powietrzna w Indjach

Dano (Belgal - Indje), 17. 3. Straszna trąba powietrzna przeszła nad Narayanganu, szerząc zniszczenie, przyczem 20 osób poniosło śmierć, a ok. 100 jest rannych z pośród tubylców.

Strejk w rzeźni miejskiej w Roubaix.

Roubaix, 17. 3. W środę wybuchł strejk w rzeźni miejskiej, do którego przystąpiło 56 strejkujących, którzy domagają się podwyższenia o 21 prócent płac.

Hiszpanja — palącem zagadnieniem polityki europejskiej.

Ofenzywa powstańców, popartych przez Włochów i Niemców, zagraża przecięciem Hiszpanji rządowej na dwie części.

Francja zabezpiecza się od strony Pireneji

przed możliwością ukazania się żołnierzy włoskich i niemieckich nad granicą francusko - hiszpańską.

Paryż, 17. 3. Jeszcze nie przebrzmiało poruszenie, wywołane w kołach politycznych wtargnięciem Niemiec do Austrji, gdy wyłoniło się nowe i poważne zagadnienie, jeszcze bardziej związane z bezpieczeństwem Francji. Ofenzywa wojsk powstańczych w Hiszpanji, popartych przez silne oddziały włoskie i niemieckie, posuwa się bowiem w tak szybkiem tempie, że najbardziej pesymistyczne wnioski wysuwa się co do rozwoju wydarzeń w Hiszpanji.

Prezydent republiki hiszpańskiej Azana (z lewej) i gen. Miaja, podczas wizyty na froncie.

Załamanie się rządowej Hiszpanji i zwycięstwo gen. Franco spowodowałoby, iż nad granicą francuską znalazłyby się oddziały włoskie i niemieckie, a cała Hiszpanja stałaby się domeną wpływów Włoch i Niemiec.

★

Jak poważnie ocenia się tu sytuację tego dowodem, iż poprzedniej nocy odbyło się posiedzenie rady obrony narodowej.

Na posiedzeniu podjęto bardzo ważne uchwały w celu zapewnienia bezpieczeństwa na granicy w Pirenejach. Uchwały te nie przewidują jednak zbrojnej interwencji Francji w Hiszpanji. Jak donosi prasa, rząd odpowiedział odmownie na żądanie kilku posłów komunistycznych w celu wysłania wojska do Hiszpanji. Przewidziane są natomiast przesunięcia floty wojennej na Morzu Śródziemnem.

★

Londyn, 17. 3. Jak donoszą z Hiszpanji, ofensywa powstańców zwolniła nieco swe tempo z powodu natrafienia na silniejszy opór wojsk rządowych. — Rząd barceloński rzuca coraz to nowe oddziały na front. Po dotychczasowych sukcesach powstańców można jednak twierdzić, że właściwie przestał istnieć front aragoński, wyłonił się zaś front katalański.

Co podaje Salamanka o wynikach ofenzywy.

Salamanka, 17. 3. Główne dowództwo wojsk powstańczych donosi, że wyniki tygodniowej ofenzywy na froncie aragońskim przedstawiają się następująco: zdobyto 7 tys. km. kw. terenu, 5 wielkich miast, wzięto do niewoli 6 tys. jeńców, rozbito 4 dywizje przeciwnika, zdobywając 100 armat, 300 karabinów maszynowych i liczne zapasy amunicji. Zestrzelono 27 samolotów.

Narady w Barcelonie.

Barcelona, 17. 3. W związku z wytworzoną sytuacją na froncie odbywają się tu ciągłe narady rządu i dowództwa wojskowego. Po jednej z takich narad min. spr. wewnętrznych Hernandez oświadczył, iż podjęto zarządzenia, w celu wzmocnienia oporu oraz w celu zapewnienia dyscypliny na froncie i pracy na tyłach.

Anglja a Hiszpanja.

Londyn, 17. 3. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył premjer Chamberlain, że Anglja nie chce sobie poparzyć palców w Hiszpanji, jak to czynią inne narody.

Londyn, 17. 3. Prasa angielska ocenia pesymistycznie przebieg ostatnich wydarzeń w Hiszpanji. „Daily Mail" pisze, iż wydarzenia ostatniego tygodnia są decydujące. Tylko cud — zaznacza pismo — mógłby jeszcze sprowadzić zmianę na korzyść rządowców.

Premjer Blum będzie mówił w Izbie

o finansach Francji i o pracy oraz o obronie narodowej i pokoju.

Paryż, 17. 3. Dziś stanie przed Izbą drugi rząd p. Leona Bluma, który powstał w niezwykle groźnej dla Europy sytuacji. Z tych względów z większem niż zwykle zaciekawieniem oczekuje opinja przemówienia premjera Bluma w Izbie.

Na wczorajszem posiedzeniu rządu ustalono treść przemówienia. Jak donoszą, deklaracja rządu dotyczyć będzie uzdrowienia finansów, zwiększenia produkcji, wzmożenia obrony narodowej i zapewnienia pokoju. Oczekuje się, że deklaracja zawierać będzie omówienie sprawy Austrji i bezpieczeństwa Czechosłowacji.

★

Przed rządem unji narodowej?

Paryż, 17. 3. W kołach politycznych panuje przekonanie, że p. Blum nie porzucił myśli stworzenia rządu unji narodowej. Z tych względów uważa się obecny rząd jako przejście do rządu unji narodowej.

Groźny zatarg między Polską a Litwą nie jest jeszcze załatwiony.

Polska domaga się bezwzględnie uznania przez Litwę granicy z Polską i podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych.

Warszawa, 17. 3. Wczoraj w południe przybył do stolicy min. Beck, który wobec naprężenia stosunków z Litwą, przerwał swój pobyt we Włoszech. Dopiero z przybyciem ministra oczekuje się podjęcia kroków w sprawie Litwy. Rząd Polski — jak zaznacza prasa — nie ograniczy się do załatwienia zajścia, lecz zażąda od Litwy stanowczo uznania granic z Polską i podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych Odrzucenie tego żądania przez Litwę mogłoby wytworzyć bardzo poważną sytuację.

„Nie może być Patagonji 30 km. od Wilna" — pisze prasa polska.

Warszawa, 17. 3. Prasa polska bardzo obszernie omawia napięcie stosunków z Litwą. Wskazuje się na złą wolę, ujawnianą od lat przez Litwę, która ciągle igra z ogniem. Dlatego śmierć żołnierza polskiego wysunęła na porządek dzienny konieczność uregulowania stosunków z Polską. Nie można dopuścić, pisze prasa, by 30 km. od Wilna istniały stosunki, przypominające Patagonję lub stepy meksykańskie.

Z ostatniej chwili.

Narada u Prezydenta R. P.

Warszawa, 17. 3. — Wczoraj ku wieczorowi odbyła się na Zamku narada u Prezydenta R. P., w której wzięli udział marsz. Śmigły-Rydz, premjer Składkowski, wicepremjer Kwiatkowski i min. Beck.

Nerwowy nastrój w Kownie.

Kowno, 17. 3. Panuje tu w dalszym ciągu wielkie podniecenie. Wczoraj odbywały się narady ministrów, w których brał udział prezydent Smetona. Pozatem Smetona przyjął kilku posłów państw obcych. — Donoszą, że poseł sowiecki odradzał koncentracji wojska na granicy, aby nie zaostrzać zatargu.

Chciał łowić ryby a wyłowił karabiny...

Lille, 17. 3. W Cateau, niedaleko Cambrai, pewien wędkarz podczas połowu ryb wyciągnął ku swemu zdumieniu karabin. O swym niezwykłym połowie zawiadomił policję, która w rzece znalazła 10 karabinów, w czem 2 francuskie, 2 angielskie i 4 niemieckie, dobrze naoliwione.

Liczne samobójstwa w Austrji w obawie przed prześladowaniami.

Były wicekanclerz major Fey popełnił z rodziną samobójstwo.

Berlin witał Hitlera jako tryumfatora. — Bank Rzeszy trzykrotnie powiększa swój zapas złota przez złoto Austrji.

Wiedeń, 17. 3. — Nowe władze hitlerowskie po zasileniu policji austrjackiej agentami tajnymi Gestapo i policją niemiecką przystąpiły do masowych aresztowań wśród przeciwników hitleryzmu. Liczba aresztowanych w Wiedniu ma już wynosić kilka tysięcy. Aby ujść prześladowaniom, wielu wybitnych przeciwników hitleryzmu w stolicy i na prowincji popełnia samobójstwa.

Największe wrażenie wywołało samobójstwo popełnione przez majora Feya, byłego wicekanclerza za czasów Dollfussa i twórcy austrjackiej „Heimwehren". Fey zastrzelił nasamprzód żonę i syna, a następnie odebrał sobie życie.

Wśród innych licznych samobójców wymienić należy stałego doradcę finansowego wszystkich rządów austrjackich.

Dodać należy, że b. kanclerz Schuschnigg znajduje się nadal pod strażą, o losie b. prezydenta Miklasa nic zaś nie wiadomo.

Major Fey,
jedna z pierwszych ofiar zaboru Austrji.

Potwierdza się wiadomość o aresztowaniu księcia Starhemberga przywódcy „Heimwehren" i znanego przeciwnika hitlerowców. Aresztowany został także znany bankier baron Rotszyld

★

Powitanie Hitlera w Berlinie.

Berlin, 17. 3. Wczoraj popołudniu przybył samolotem z Monachjum do stolicy kanclerz Hitler w towarzystwie Ribbentropa i innych dygnitarzy. Zamknięto wszystkie zakłady pracy, biura i sklepy, aby umożliwić ludności powitanie kanclerza. Od lotniska w Tempelhoff do siedziby Hitlera stały niezliczone tłumy, które wznosiły okrzyki na cześć kanclerza Miasto było bogato udekorowane, a wieczorem iluminowane.

★

Pierwszy zarobek Niemiec: 200 miljonów marek w złocie.

Wiedeń, 17. 3. Przybył tu prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht, aby przeprowadzić unifikację waluty austrjackiej (dobrej) z walutą niemiecką (złą) oraz przejąć zapasy złota w Banku Austrji. Zapasy Banku w złocie i dewizach obcych wynoszą 400 milj. szylingów czyli ok. 200 miljonów marek. Ponieważ zapas złota i dewiz w Banku Rzeszy wynosi 80 milj. marek, przeto zapasy berlińskie zwiększą się prawie trzykrotnie.

★

Walki w niektórych częściach Austrji.

Paryż, 17. 3. Tut. konsul gen. Austrji, który odmówił wywieszenia sztandaru z swastyką na budynku konsulatu i wolał podać się do dymisji niż pójść pod rozkazy Berlina, oświadczył pismu „L'Oeuvre", że nad granicą szwajcarską słyszano od strony Tyrolu strzały. W niektórych częściach Austrji doszło bowiem do walk.

Mussolini po stronie Hitlera.

Dyktator włoski tłomaczy swoją bezczynność wobec zaboru Austrji.

Rzym, 17. 3. Na wczorajszem posiedzeniu Mussolini przemawiał w sprawie ostatnich wydarzeń w Austrji. Mussolini zaznaczył, że Włochy nigdy nie zobowiązywały się do obrony Austrji, państwo zaś które same obroniło się nie może, traci prawo do życia. Dalej zaznaczył Mussolini, że ostrzegał Schuschnigga przed rozpisaniem plebiscytu, wskazując na możliwe skutki ze strony Niemiec. Austrja jest niemiecką — mówił dyktator — i dlatego musiała się połączyć z Niemcami, jak połączyły się w ub. wieku poszczególne części dzisiejszych Włoch.

W końcu zaznaczył Mussolini, że Niemcy mogły się przekonać, iż oś Rzym — Berlin nie jest zwykłym paktem, lecz współdziałaniem dwuch narodów Włochy nie obawiają się faktu, że na Brennerze stanęły wojska niemieckie.

Wiadomości z Polski

Dobiega końca budowa największego w świecie balonu stratosferycznego.

Warszawa. — Wielkimi krokami posuwa się naprzód budowa polskiego balonu stratosferycznego, który będzie największym w swym rodzaju w świecie. Płótno powłoki nie będzie powleczone zwykłą gumą, lecz gumą sztuczną wynalazku polskiego, która jest bardziej odporna na działania atmosferyczne i promienie ultra-fioletowe.

Średnica balonu wyniesie 60 m., a wysokość 110 m. Balon będzie miał pojemność 80 tys. m. sześciennych, przyczem ustalono jeszcze jeden rekord. — O ile bowiem metr kwadratowy powłoki balonu prof. Piccarda ważył 220 gramów, metr kwadratowy powłoki polskiego balonu będzie ważył tylko 70 gr.

Waga brutto balonu wyniesie 1150 kg. — Napełniony on zostanie 2 tys. m. sześciennych hydrogenu. Na wysokości 30 tys. m. pojemność gazu pod działaniem promieni słonecznych powiększy się 56-krotnie.

Gondola będzie posiadać pojemność 8 m. sześciennych i posiadać będzie dwoje drzwi i dwa okna. Zajmą w niej miejsce kapitanowie Burzyński i Hynek, oraz dr. Jodko-Narkiewicz.

Start olbrzymiego balonu ma nastąpić — jak już w swoim czasie donosiliśmy — w Ojcowie pod Krakowem.

Żydzi na wyższych uczelniach w Polsce.

W ciągu pięciolecia 1930-21—1934-35 obserwujemy dość znaczne przemiany w ruchu studentów na wyższych uczelniach.

Na warszawskich wyższych uczelniach liczba Żydów spadła w tym pięcioleciu z 3.108 do 2.955, w Wilnie z 1.075 do 592, w Krakowie z 1.857 do 875, we Lwowie z 2.443 do 1.350, a w Poznaniu tylko wzrosła z 39 na 82.

1000 zł. nagrody otrzyma biedny lecz uczciwy wieśniak.

Dyrekcja Poczt w Wilnie otrzymała od Min. Poczt i Telegrafów 1.000 zł. jako nagrodę dla Jana Uścieńczuka, małorolnego chłopa w Rudku w pow. pińskim. W dniu 1-go marca znalazł on zgubiony na drodze przez ambulans pocztowy worek z zawartością 11.000 zł. i odniósł go na pocztę.

Postradał zmysły wskutek napadu.

Warszawa. — Na przechodzącego lasem pod wsią Szczawin, pow. Gostynin, Stanisława Lewandowskiego, zamieszkałego we wsi Gorzowo, napadł Jan Konieczny, który uderzył Lewandowskiego kołkiem w głowę. Lewandowskiego nazajutrz przewieziono do szpitala w Gostyninie, gdzie lekarz stwierdził, że wskutek uderzenia dostał on pomieszania zmysłów.

Spłonął żywcem.

Konin. — We wsi Groble kowal, Zygmunt Chodziszewski, reperując w szopie motor młóckarni, przez nieostrożność spowodował zapalenie bańki z benzyną. — Wskutek gwałtownego pożaru Chodziszewski nie zdążył zbiec i spłonął żywcem.

Liliput zagłębiowski.

Sosnowiec. — Zagłębie Dąbrowskie też posiada swoich liliputów.

W Sosnowcu mieszka np. mieszkanka 35-letnia kobieta, która ma 93 centymetry wysokości. Jest liliput - mężczyzna, którego wysokość wynosi 1 m. 12 centymetrów. Zajmuje on nawet stanowisko urzędnika.

Wszystkich liliputów „przeszła" jednak 16-letnia Helena Biernacka z Piasków obok Czeladzi, która mając 16 lat mierzy 82 centymetry. Najmniejsza ta kobieta Zagłębia zaangażowana została obecnie przez dyrekcję cyrku w Dreźnie.

Zastrzyk w serce.

Lwów. — Niezwykłego zabiegu dokonał lekarz pogotowia ratunkowego, do którego przywieziono odciętego ze sznura samobójcę Bartłomieja Hajdela. Dzięki zastosowanemu zastrzykowi w serce lekarzowi udało się samobójcę ocalić.

Wiadomości krótkie z całej Polski

★ **Warszawa.** — Wykryto tu wielką hurtownię narkotyków, na której czele stali Mieczysław Maryminc i Abram Nowemiasto.

★ **Warszawa.** — Teatr Polski obchodzi 25-lecie istnienia.

★ **Łódź.** — Trwał tu 2-godzinny strejk demonstracyjny w całym przemyśle włókienniczym, celem zaprotestowania przeciwko wydaleniu delegatów fabrycznych z zakładów przemysłowych. Strejk miał przebieg spokojny .

★ **Płock.** — Obchód 800-lecia śmierci króla Bolesława Krzywoustego, którego prochy spoczywają w kaplicy królewskiej w płockiej bazylice katedralnej, odbędzie się w czerwcu 1939 r.

★ **Częstochowa.** — Podczas kopania kamieni na własnym polu, mieszkaniec wsi Rększowice, 39-letni Wawrzyniec Kieler, wskutek obsunięcia się nawierzchni, został przysypany zwałem kamieni i poniósł śmierć.

★ **Sosnowiec.** — W fabryce wyrobów ceramicznych „Józefów" w Czeladzi, robotnicy uzyskali 12 proc. podwyżki płac, oraz szereg świadczeń socjalnych. W cementowni „Wiek" w Ogrodzieńcu robotnicy uzyskali 17,4 proc. podwyżki płac.

★ **Jędrzejów.** — We wsi Przesław wybuchł pożar w zabudowaniach Moszka Borensztajna. Pożar groził klęską całej wsi. Spaliło się kilka zabudowań gospodarskich.

★ **Chojnice.** — Na linji Laskowice — Chojnice wyskoczył z pociągu aresztant, Jan Sokołowski, transportowany do więzienia chojnickiego. Zbieg zdołał ukryć się w lasach.

★ **Poznań.** — Morderca popularnego w dzielnicy łazarskiej ś.p. st. posterunkowego Pińczaka, Wroński uznany został za całkowicie niepoczytalnego przez lekarzy - psychjatrów.

★ **Katowice.** — W Marklowicach Dolnych pow. rybnicki, przy rozbiórce domu poniósł śmierć 52-letni Paweł Rduch, a jego 16-letnia córka została ciężko ranna.

★ **Katowice.** — W podziemiach kopalni „Śląsk" w Chropaczowie na jednym z filarów został zasypany rębacz, Franciszek Głowacki Odniósł on tak ciężkie obrażenia, że zmarł.

★ **Wadowice.** — W gminach powiatu wadowickiego odbyła się rejestracja bezrobotnych rolników, z których 600 zostało zaangażowanych do robót polnych wiosennych w Niemczech.

★ **Kraków.** — Przed sądem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciwko szajce fałszerzy monet z Golkowic. Sąd skazał Wojciecha Jałochę na 4 lata więzienia, syna jego Józefa na 3 lata więzienia, Katarzynę Romankową na 3 lata więzienia, Annę Jałochową na 2 lata więzienia, Jana Tomanę na 1 rok więzienia.

★ **Pilzno.** — Od października 1937 r. przeprowadzane są badania nad złożami rudy żelaznej w okolicy Pilzna koło Dębicy. Dotychczas ustalono, że złoża rudy żelaznej 46 procentowej znajdują się w odległości 2—3 km od miasta Pilzna w miejscowościach: Przymiarki, Strzegocice, Bielowy, Zwornik, Budyń i Dębożyn.

★ **Łuck.** — Na szosie Łuck — Rożyszcze autobus pasażerski najechał na robotnika Walentego Banasia, który poniósł śmierć.

★ **Puławy.** — Na poligonie wojskowym we wsi Skoki znaleziono zwłoki Stefanka Andrzeja. Zmarł on na skutek zatrucia alkoholem.

★ **Janów.** — We wsi Majdan (pow. janowski) na szkodę Siembidy Stanisława spłonął dom mieszkalny. Podczas ucieczki z płonącego domu zostali ciężko poparzeni: żona Siembidy, 2-letni wnuczek — Stanisław Krzysztoń, 4-miesięczny wnuczek Adam Dobos i 13-letnia Weronika, córka poszkodowanego.

★ **Wilno.** — W jednym z mieszkań przy ul. Mickiewicza 15, policja zastała kobiece towarzystwo hazardujące się grą w loto. 14 osób wylegitymowano.

Tragedja Austrji w ilustracjach.

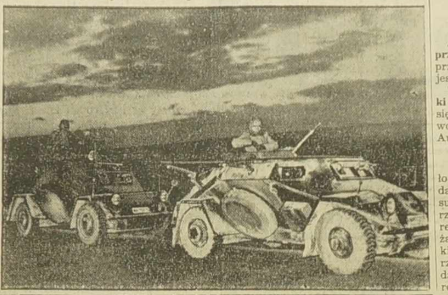

Powyżej zamieszczamy 2 dalsze zdjęcia, przedstawiające chwile zajmowania Austrji przez armję niemiecką. — Na górnem zdjęciu widzimy niemieckie samochody pancerne, sunące nocą do Wiednia. — Na zdjęciu dolnem niemieckie samochody pancerne na ulicach stolicy Austrji. — Masowe wysłanie wojsk i broni pancernej do Austrji dowodzi, że Hitler nie był pewny przychylnych mu rzekomo nastrojów ludności austrjackiej.

Zabór Austrji przez Trzecią Rzeszę.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

A więc gwałt, dokonany zarówno **przeciw woli ludności** austrjackiej jak przeciw **prawu międzynarodowemu**, jest oczywisty i jaskrawy.

To, że **na ulicach** choćby nawet **setki tysięcy** ludzi radują się i okazują się zwolennikami Niemiec, nie znaczy wcale, że **siedm i pół miljona** ludności Austrji sprzyja przyłączeniu.

* * *

Utrzymanie Austrji niepodległej było jedną ze spraw naczelnych w układach pokojowych. Rozumiano, że posunięcie się Niemiec **nad Dunaj** stwarzało odrazu t. zw. **Mitteleuropę**, do której dążyły one w czasie wojny, zbliżając Niemcy ku Bałkanom i ku Bliskiemu Wschodowi a zarazem ku Morzu Śródziemnemu. Dlatego w układach pokojowych tak starannie obwarowano niepodległość Austrji.

Niemcy podjęły pierwszy raz próbę przyłączenia Austrji w sposób powolny już w marcu 1932. Wówczas to minister spraw zagranicznych Rzeszy p. Curtius — jeszcze przed okresem Hitlera — przybył do Wiednia i zawarł z kanclerzem austrjackim Schober'em układ o **unji celnej** Austrji z Niemcami. Ale Liga Narodów przekazała tę sprawę Trybunałowi Międzynarodowemu w Hadze, który orzekł, iż byłoby to nieprawne, wobec czego Niemcy i Austrja oświadczyły w Genewie, we wrześniu 1932, że układ ten będzie zaniechany.

Następnie, gdy Hitler doszedł do władzy w Niemczech od r. 1933 i napór na Austrję stawał się coraz gwałtowniejszy, **mocarstwa** zachodnie bardzo **stanowczo głosiły**, że biorą pod opiekę niepodległość Austrji.

W marcu 1934 Włochy poręczają niepodległość Austrji w protokółach rzymskich, a gdy w lipcu tegoż roku — zamach nacjonal - socjalistyczny w Wiedniu dążył przez zamordowanie ś.p. kanclerza Dollfussa do opanowania Austrji, posyła p. Mussolini dywizję na granicę tyrolską. W kwietniu 1935, na zjeździe w Stresie, trzy mocarstwa razem, Anglja, Francja i Włochy uroczyście poręczają nietykalność Austrji. W marcu 1936 w odnowionym wydaniu protokółów rzymskich znowu Włochy poręczają niepodległość Austrji i raz jeszcze p. Mussolini na zjeździe z kanclerzem Schuschnigg'em w Wenecji w kwietniu 1937 r.

Trzeba stwierdzić, że w tym stanie rzeczy **bierność** tych mocarstw, które poręczały nietykalność Austrji, wobec dokonania jej zaboru przez Niemcy, jest zjawiskiem, które wcale nie nastraja do dobrych myśli.

* * *

Dzisiaj po zajęciu Austrji przez Niemcy, **wygląd Europy** jest zmieniony. Niemcy **graniczą** bezpośrednio **z Włochami, z Jugosławją, z Węgrami.** Zarazem Niemcy w sposób bardzo dotkliwy i groźny **okrążyły Czechosłowację** od północy, zachodu i południa. — Główny zrąb owej upragnionej **Mitteleuropy** niemieckiej, prężnej na wszystkie strony, już istnieje.

A przecież to dopiero... **początek.**

Wiadomo bowiem, że Niemcy mają inne jeszcze **roszczenia** w stronę swych sąsiadów. Kanclerz Hitler oświadczył w mowie w Reichstagu z 20. lutego r.b. i powtórzył w swej proklamacji o Austrji z 12. marca rb., że Rzesza Niemiecka **bierze pod opiekę wszystkich Niemców** w innych państwach. A to stwarza możliwości daleko idące w stronę wszystkich sąsiadów.

W takich zaś sprawach **największą zachętą** dla państwa przedsiębiorczego jest **brak oporu** ze strony innych państw. Bardzo złudne byłoby mniemanie, że **jeden zabór** zabezpiecza przed innymi, gdyż **nasyca** zaborców. Nigdy tak nie bywa, lecz przeciwnie jedno **powodzenie** podnieca do dalszych podobnych przedsięwzięć.

Bierność Europy i jej bezradność wobec zaboru Austrji jest zjawiskiem **opłakanem i złowrózbnem**, a zamieniłoby się ono w **klęskę**, jeśliby państwa europejskie nie zdołały przeciwstawić **zwartego współdziałania** temu rozmachowi Trzeciej Rzeszy.

Stanisław Stroński.

18 wybitnych bolszewików zginęło od kul plutonu egzekucyjnego G. P. U.!

Prokurator sowiecki nazwał Bucharina, najwybitniejszego współpracownika Lenina, „przeklętym płodem byka i świni"...

Moskwa, 16. 3. — **Urzędowa agencja Tass donosi, że Bucharin, Rykow, Jagoda, Krestinski, Rosenholz, Iwanow, Czernow, Hrynko, Żeleński, Ikramow, Chadżajew, Szarangowicz, Zubarew, Bułanow, Lewin, Kozakow, Maksymow-Dikowski i Kruczkow, skazani na śmierć przez najwyższy sąd wojenny, zostali rozstrzelani.**

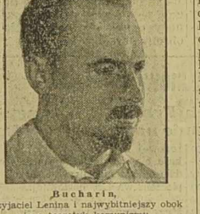

Bucharin,
przyjaciel Lenina i najwybitniejszy obok niego teoretyk komunizmu.

Kim są rozstrzelani?

W Moskwie rozległy się znów strzały plutonu egzekucyjnego G. P. U. 18 skazanych na śmierć przestało należeć do żyjących. Zostaną oni nawet tak pochowani, a raczej spaleni, że żaden ślad z ich prochów nie pozostanie.

Oskarżenie, przebieg procesu i masowe wyroki śmierci wywołały ogromne wrażenie w całym świecie odsłaniając zgniliznę, jaka panuje wśród najwyższych czynników rządzących w Sowietach.

Dla pamięci przytoczmy poniżej, kim byli rozstrzelani i jaką rolę odegrali w utworzeniu Sowietów. — Rozstrzelanymi, (których jeszcze do niedawna chciało się warstwom pracującym świata przedstawić jako wzór do naśladowania a tych zaś którzy tego uczynić nie chcieli oskarżano o „zdradę interesów klasy pracujęcej"), są, a raczej byli:

Bucharin, znany teoretyk marksizmu, najbliższy współpracownik Lenina, stary bolszewik, b. długoletni członek politbiura i komitetu wykonawczego kominternu, b. redaktor naczelny „Izwiestji";

Rykow, „stary bolszewik", członek centralnego komitetu partji, pierwszy przewodniczący rady komisarzy ludowych;

Jagoda, „stary bolszewik", członek Ciku, generalny komisarz bezpieczeństwa państwowego, b. szef. G. P. U.

Krestinski, „stary bolszewik" członek partji i Ciku, ludowy komisarz finansów, b. ambasador w Berlinie, b. wicekomisarz spraw zagranicznych.

Rozenholz, ekonomista, „stary bolszewik", b. radca ambasady w Londynie, b. ludowy komisarz handlu zagranicznego.

Iwanow, „stary bolszewik", ludowy komisarz przemysłu drzewnego.

Czernow, ludowy komisarz rolnictwa Z. S. R. R.

Zubarew, zastępca ludowego komisarza rolnictwa republiki rosyjskiej.

Szarangowicz, sekretarz C. K. partji Białorusi.

Hrynko, b. członek C. K. partji, b. ludowy komisarz finansów Z. S. R. R.

Żelenski, prezes centralnego związku kooperatyw (Centrosojuz).

Chodżajew, członek C. K. partji, prezydent i premjer Użbekistanu, odznaczony orderem Czerwonego Sztandaru.

Ikramow, sekretarz C. K. partji Użbekistanu.

Bułanow, sekretarz Jagody.

Maksymow-Dikowski, sekretarz Kujbyszewa.

Kruczkow, sekretarz Gorkiego.

Dr. Lewin, lekarz szpitala na Kremlu, lekarz domowy Gorkiego.

Dr. Kozakow, wybitny lekarz sowiecki.

Majątek osobisty wszystkich skazanych podlega konfiskacie.

Tak ich obecnie nazwano...

Prokurator Wyszyński w swej mowie, w której domagał się 18 wyroków śmierci, obarczył oskarżonych odpowiedzialnością za braki wszystkie i trudności gospodarcze Sowietów. Wyszyński m.in. nazwał Bucharina **„przeklętym płodem byka i świni"**, zaś Jagodę porównał z **„gangsterem Al Capone, który chcąc zmusić polityków do uległości, porywał ich żony i dzieci".**

Gdyby ktokolwiek przed rokiem miał tylko małe wątpliwości co do osoby Bucharina, cała prasa sowiecka rzuciłaby się na niego zajadle.

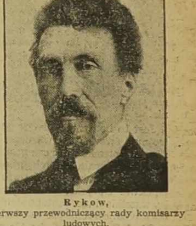

Rykow,
pierwszy przewodniczący rady komisarzy ludowych.

Gdyby ktokolwiek w Sowietach przed rokiem wypowiedział lekkie słowa krytyki pod adresem Jagody, odznaczonego przez Stalina najwyższymi orderami sowieckimi — ten nie przeżyłby 24 godzin, albo został by zesłany na straszliwe wyspy Sołowieckie, ginąc tam w powolnych męczarniach!...

Gdy jednak sowieccy dyktatorzy pokłócili się między sobą, wówczas porachunki wzajemne zakończyli nietylko kulami plutonu egzekucyjnego, lecz odarciem z czci tych wszystkich, w których poprzednio kazali wierzyć.

Ludwik GALLET

KAPITAN CZART

Przygody Cyrana de Bergerac

107) (Ciąg dalszy)

Niebieskawy płomyk siarki, odbity w zwierciadle, zabarwił natychmiast wodę w kryształowem naczyniu.

Zilla z natężoną uwagą jęła badać tę grę świateł.

Nagle knot zaskwierczał i zagasł. Wróżka zadrżała.

— Ach! — szepnęła w przerażeniu — krew, krew i ciemności. Życie jakiejś istoty ludzkiej ma zagasnąć, jak płomień odbity przez to zwierciadło, zaświeciwszy przedtem żywym, jak on, blaskiem. Któż to ma umrzeć: Manuel, czy — ja?

W tej chwili lekko zapukano i drzwi zaraz się otworzyły. W półmroku, zapełniającym komnatę, Zilla dojrzała zamaskowaną kobietę. Za tą kobietą, w postawie pełnej uszanowania, stał człowiek jakiś, widocznie zaufany służący.

Przed przywitaniem Zilli nieznajoma zwróciła się do towarzysza i rzekła:

— Pilnuj drzwi, kochany Wilhelmie. Dopóki będę tu bawiła, nikt wejść nie może.

Wilhelm wyszedł i obie kobiety zostały same.

— Pani jesteś Zilla? — spytała nieznajoma.

— Tak. Czego pani żąda ode mnie?

— Powiem to zaraz. Przysięgnij mi jednak wpierw, że w najgłębszej tajemnicy zachowasz moje odwiedziny.

— Jakąż mam potrzebę przysięgania? Nie znam pani.

— To nic. Cokolwiek tu zajdzie, musi pozostać między nami.

— A więc dobrze. Przysięgam, że pani nie zdradzę.

Zamaskowana kobieta zauważyła wówczas dopiero, że Zilla jest bardzo blada i że z trudnością trzyma się na nogach.

— Pani jesteś słaba! — rzekła ze współczuciem. — Proszę cię spocznij.

Zilla osunęła się na łóżko i wsparła się o poduszki w pozycji siedzącej; nieznajoma stała w miejscu.

— Zillo — przemówiła po krótkiej chwili milczenia — zajmujesz się przepowiadaniem przyszłości z linji rąk; niekiedy także śpiewasz z towarzyszami na placach publicznych?

— Ci, co mówili pani o mnie, znają mnie.

Nieznajoma zdawała się przez chwilę namyślać; potem podjęła:

— Ale to nie wszystko jeszcze, nieprawda? Posiadasz także inne umiejętności.

— Nie. Nic więcej nie umiem. Co znaczy to pytanie?

— Nie chcesz mnie zrozumieć. Czy mam tłumaczyć się wyraźniej? Rasa, do której należysz, posiada tajemnice praktyk wszechmocnych strasznych zaklęć, innym ludziom nieznanych. Czyż i ty sama nie odziedziczyłaś po ojcach jednej z tych tajemnic, stanowiących o czyjemś życiu lub śmierci?

Zilla starała się wyczytać myśl nieznajomej w oczach, resztę bowiem twarzy skrywała przed nią maska.

— A! — rzekła — chodzi pani zapewne o napój miłosny?

— Nie! — zaprzeczyła tamta, potrząsając głową niecierpliwie.

— W takim razie...

Teraz zkolei zawahała się Zilla.

— Obawiasz się zgadnąć, czy też być zrozumianą? — spytała maska.

Pochyliła się i szepnęła coś wróżce do ucha.

— Trucizny! — wykrzyknęła cyganka. — Przyszłaś pani do mnie po truciznę?

— Ciszej... Nie wymawiaj tego słowa, jeśli cię przeraża.

— Nie słowo przeraża mnie, ale rzecz sama! Nie chcę przyjmować udziału w zbrodni.

— Albożwspomniałam ci, Zillo, o zbrodni? — rzekła wyniosłym tonem nieznajoma.

— I bez tego mogłam się była domyśleć.

— Uspokój się — rzekła tamta z goryczą w głosie. — Jeżeli kto ma umrzeć od tej trucizny, to tylko ja sama.

— Pani chcesz umrzeć? pani? tak młoda, tak bogata, tak kochana niezawodnie!

— Co cię to obchodzi. Nie po współczucie tu przyszłam. Musi nadejść — wkrótce już może — dzień taki, że śmierć będzie jedyną dla mnie ucieczką. Nad tą śmiercią muszę mieć władzę. Czarna toń Sekwany pod memi oknami zanadto mnie przeraża; drżę również przed ostrzem stali, przenikającej do samego serca. Potrzebna mi trucizna, która daje sen spokojny i uśmierca odrazu, jak piorun.

Zilla zerwała się na nogi.

— W słowach i w myślach pani panuje zamęt. Proszę pokazać mi rękę.

Nieznajoma spełniła polecenie.

— A! — rzekła cyganka, przyjrzawszy się tej białej, delikatnej, wypieszczonej rączce, która bez obawy do niej się wyciągnęła — te linje... tak, znam te linje! Miłość!.. zawód!.. walka!.. Zwycięstwo lub śmierć!

— Przypominam sobie — zakończyła, cofając się z krzykiem — pani jesteś Gilberta de Faventines!

— Kto ci o tem powiedział? — szepnęła nieznajoma wzruszonym głosem.

— Zdejmij, pani swą maskę. Zbyteczna jest teraz. Znaki twych przeznaczeń czytałam raz już na tej dłoni... tam, u ojca pani. Po nich panią poznaję.

Instynkt nie zawiódł cyganki. — Była to w istocie Gilberta.

Córka margrabiego zdjęła maskę. Twarz jej miała wyraz energji i silnego postanowienia.

— A więc — rzekła — skoro poznałaś mnie, Zillo, udziel mi tego, o co proszę, gdyż i tobie zapewne wiadomy powód, dlaczego chcę umrzeć.

Ciemny płomień zatlił się w oczach cyganki i wolnym głosem spytała:

— I pani zatem kochasz go bardzo??

— O kim mówisz?

— O Manuelu! O tym Manuelu, którego kochałam i którego pani odebrałaś mi poto, aby go zgubić.

— Nieszczęście!

Obie kobiety badały się przez chwilę wzrokiem.

W zachowaniu się każdej z nich widniała podejrzliwość. Na usta Gilberty, oświeconej nagle wyznaniem cyganki, cisnęły się słowa nienawiści i pogardy; Zilla czuła otwierające się w sercu wszystkie rany, które zadała jej miłość i zazdrość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MARZEC
18
Piątek

Dziś: Cyryla J. Jutro: Józefa O.
Pojutrze: Eufemji.

Z wierszy Czytelników.

Cisza wieczorna.

Cisza wieczorna, tajemnicza
Otula ziemię jakby szalem.
Zegar godziny gdzieś wylicza
Głosząc je światu, zda się z żalem.
I płynie czas wciąż z falą życia,
Hen w dal nieznaną, cal za calem,
Bo czas bez końca biegnie stale
I nie powrócą czasu fale...

Cisza wieczorna, strojna w cienie,
W niej marzą młodzi i poeci.
Wiośniane budzi się marzenie
I hen na skrzydłach szczęścia leci.
Starsi z przeszłości śnią wspomnienia,
O przyszłem szczęściu marzą dzieci,
Bo tak się ludzkie szczęście kleci
Gdy mu nadziei zorza świeci.

Cisza wieczorna, błoga, senna,
Szepty gdzieś słychać tajemnicze
Jedynie wkoło przestrzeń ciemna
I mroki snują się zwodnicze.
Zwolna zapada noc bezdenna
Wszystko jest szare bez różnicy
Tylko, jak bagienne ogniki,
Jaśniejsze myśli mkną promyki.

Cisza wieczorna ma uroki
Żaby rechoczą piosnki rzewne,
W górze majaczą hen obłoki,
Jak fale jasne, piękne, srebrne.
W dali horyzont jest szeroki
I błyszczą gwiazdy hen podniebne
A noc zawisła, jak opończa,
Aż błyśnie ranny promyk słońca.

Nadesłał: J. Bereta z St. Etienne.

Echa Dnia

★ Przeglądając stare roczniki „Narodowca" z przed 25-ciu lat w każdym wydaniu natrafimy na dowód ówczesnego rozmachu Wychodźtwa polskiego w Westfalji i Nadrenji. Rozmach ten ujawnił się we wszystkich dziedzinach: kulturalnej, zawodowej jak i gospodarczej.

Chóry polskie wyszkoleniem swem nie ustępowały miejscowym chórom niemieckim, prasa polska była silna, polski ruch zawodowy grupował dziesiątki tysięcy robotników, posiadających wielkie rezerwy, a w życiu gospodarczem Polacy coraz ważniejszą odgrywali rolę.

W jednym z numerów „Narodowca" z lutego 1913 r. znajdujemy np. bilans spółki z ogr. por. Jan Kwiatkowski i Spółka z Herne, składy meblarskie. — (Nawiasem dodajemy, że kierownik spółki, p. Jan Kwiatkowski, dziś w Gdyni, prócz nazwiska nie miał nic wspólnego z wydawcą „Narodowca").

Otóż z bilansu dowiadujemy się, że wspomniana firma miała w jednym roku obrotów za 4 milj. 311 tys. marek. Dowiadujemy się także, że firma ta była największem przedsiębiorstwem meblarskiem w Herne i okolicy. — Pisał też wówczas słusznie „Narodowiec", który wypowiadał się stale za ciągłem wzrostem polskiej siły gospodarczej:

„Jeżeli sami Niemcy do nas mówili, że największe obroty w meblach w tem niemieckiem mieście Herne robi polska firma to nie mówią tego Niemcy z pogardą, jeno z wielkim respektem dla polskości i dla takiej polskiej gospodarki."

Przypominamy ten drobny napozór szczegół z przed 25-ciu lat dlatego, aby wykazać, do czego Polacy są zdolni nawet w obcem otoczeniu, a cóż dopiero w własnym kraju. Trzebaby tylko w kraju takie stworzyć warunki, które pozwalałyby rozwijać się tej tkwiącej w nas dzielności.

To, co wykazali Polacy na Wychodźtwie — przypomnijmy sobie choćby wielkie sukcesy gospodarcze Polonji amerykańskiej — powinni móc także wykazać w kraju. Wtedy nie obcy panoszyliby się w polskiem życiu gospodarczem i nie byłoby setek tysięcy nie zatrudnionych rąk, które rwą się do pracy!

5.000 samolotów niemieckich nad granicą francuską?

Ostatnio jedno z pism paryskich podało, że nad granicą francuską dokonywa się w Niemczech koncentracji floty powietrznej w pięciu okręgach. Każdy okręg dysponuje liczbą 1000 samolotów. Kolonja posiada lotnisko podziemne na 300 samolotów, Frankfurt nad Menem — lotnisko podziemne na 600 samolotów, pozostałe lotniska znajdują się w Essen, w Duesseldorfie itd.

FRASZKI.

O wilku narodów.

Zapewnienia, unje, pakty,
gwarancyjne wszelkie akty
nic nie znaczą dla Hitlera:
tu przyrzeka — tam zabiera,
dokonane stawia fakty,
a świat?... Liga?... a sąsiedzi?...
Świat z zdziwieniem wciąż spoziera,
Liga, jak truś, cicho siedzi,
a sąsiadów bliższych kilku
o zaborczym gada wilku,
który w paszczę wziął kraj Czecha
i... protestów bada echa...

(cm.)

To co dobre i to co złe w naszem życiu organizacyjnem.

Szanujmy siebie sami i własną pracę, a nikt niepowołany nie ośmieli się pracy tej poniżać!

W związku z nieodpowiedniem wystąpieniem p. Fularskiego na konferencji w Zakopanem otrzymujemy następujące dalsze uwagi:

Komunikat z ostatniego posiedzenia polskich organizacyj młodzieżowych w Lens zawierał protest przeciw niesłusznej ocenie polskich działaczy społecznych we Francji, wypowiedzianej przez naczelnego dyrektora „Orbisu" p. Fularskiego, który jest równocześnie vice-prezesem Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Napewno żadnemu pracownikowi społecznemu nie zależy, aby dyrektorzy biur podróży pochlebnie się o nim wyrażali. Sprawa zaczyna dopiero nabierać wówczas znaczenia, jeżeli ci panowie dyrektorzy są uważani nie wiadomo z jakiego tytułu za „speców emigracyjnych", a nawet są w Prezydjum Światowego Związku. Dlatego też nie można przejść nad tym do porządku dziennego.

• • •

Podobno na konferencji w Zakopanem padły słowa: „karjerowicze" Poszukajmy ich w polskich organizacjach społecznych. Może kierownicy polskich towarzystw i komitetów w kolonjach? Tym wszystkim ludziom należy się tylko **wielkie uznanie.** Pracują oni **bezinteresownie,** tracą czas i pieniądze, narażają się często na przykrości nie tylko ze strony przeciwników, ale nieraz i od swych członków, cierpliwie znoszą niezadowolenie swych rodzin z powodu ciągłego przebywania poza domem. **Z wdzięcznością rzadko się spotykają.** Największą dla nich zapłatą za pracę jest rozwój towarzystw polskich, udanie się imprez i uroczystości narodowych w kolonjach. **Na tych skromnych i nieznanych działaczach opiera się całe polskie życie organizacyjne.**

Może robią „karjerę" kierownicy kursów czwartkowych, którzy poza swą pracą zawodową uczą dzieci za 50 fr. miesięcznie, albo dyrygenci w kołach śpiewu i muzyki, pobierając po 10 fr. za lekcję w kolonjach, do których muszą dojeżdżać po 15 klm. na rowerze. Tym wszystkim ludziom należą się raczej krzyże zasługi.

Są jeszcze w kolonjach **nauczyciele,** którzy pomimo całodziennej ciężkiej pracy nieraz w bardzo trudnych warunkach zarabiają mniej od woźnych konsularnych. To są więc ludzie ideowi, godni uznania.

Wyjdźmy poza obręb kolonji i zacznijmy szukać „karjerowiczów" — **wśród działaczy związkowych.** Znamy wszystkich ludzi, stojących na czele związków. Są to jednostki pełne poświęcenia. Wszyscy pracują bezinteresownie i nie mają żadnych widoków, aby ich funkcja społeczna stwarzała im drogę do jakiejkolwiek karjery. Nawet ci, którzy są płatnymi funkcjonarjuszami w organizacjach mają **skromne pobory,** naogół bez zapewnienia nietylko przyszłości, ale nawet emerytury na starość. Doprawdy, że nie ma we Francji ani jednego prezesa związkowego, który otrzymałby chociaż drobne korzyści za pracę społeczną i który dyskontowałby swe stanowisko na korzyść własnych interesów.

W końcu przejdziemy do Rady Porozumiewawczej, która bez płatnego personelu nie mogłaby istnieć. Każdy rozumny człowiek zdaje sobie z tego sprawę. Tak samo np. C.G.T. nie mogłaby istnieć bez płatnych sił biurowych i kierujących. Wiemy jednak z całą pewnością, że prezes Rady, nasz druh **Rejer** nie ma z czego żyć na starość, i **będzie ciężarem dla swych dzieci, jeżeli Polska nie przyzna mu jakiego zasiłku.** I tak mu wyszło po 50-ciu przeszło latach pracy społecznej. Mówi się o wysokich poborach sekretarza Rady, którego wynagrodzenie podobno ma się równać pensjom instruktorów w niektórych związkach. Zrobi zapewne taką samą „karjerę", jak stary prezes Rejer...

Więc gdzie są ci „karjerowicze". — Napewno tylko w bujnej fantazji różnych jednostek aspołecznych, rzucających oszczerstwa pod adresem ludzi uczciwych.

• • •

Przeprowadzając krótką charakterystykę polskich działaczy społecznych we Francji, nie twierdzę, że nie mają oni błędów. Spotyka się jednostki o przeczulonych ambicjach osobistych, są też niestety elementy warcholskie, **zwalczające każdą pozytywną pracę,** a chwalące bezpłodne krzykactwo — mając zbytnią skłonność do krytyki bez wysuwania myśli twórczych. To są rzeczy ludzkie. W tak dużym organizmie życia społecznego muszą znaleźć się oprócz ludzi z cnotami także i jednostki z błędami. O tym wiemy. Lecz w żadnym wypadku nie można zarzucić polskim działaczom **karjerowiczostwa.** Wszystkich cechuje **wysoka bezinteresowność i praca pełna poświęcenia** bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Wyjątek stanowi jedynie liczbowo niewielka grupa „paszportowych Polaków", którzy, udając ideowych działaczy i obrońców robotniczych, **zdołali wyłudzić ponad 100 tysięcy franków** od robotników na założenie pisma „polskich" komunistów, którego zostali właścicielami. Jednak w Zakopanem o tej kategorji rzekomo polskich „działaczy" nie było mowy. Oświadczenie p. dyr. Fularskiego dotyczyło niestety **działaczy z polskiego obozu narodowego we Francji.** Zresztą nawet w przeciwnym nam obozie, wśród prawdziwych działaczy robotniczych (za wyjątkiem nasłanych i opłacanych agentów), nie znamy karjerowiczów. Są to ludzie obałamuceni lub niezadowoleni, lecz nawet im nie można odmówić w pracy bezinteresowności i ofiarności (chociażby niestety na cele obce Wychodźtwu polskiemu).

★

Przeprowadziliśmy naprawdę przed naszymi oczami defiladę pracowników społecznych i **nie znaleźliśmy wśród nich jednostek, pracujących dla celów materjalnych.** Nie chcemy gloryfikować naszych działaczy, lecz nie pozwolimy, aby **psuto im dobrą opinję** szczególnie ze strony jednostek, nie posiadających żadnego upoważnienia do wydawania sądów o sprawach, których nie znają.

Żyjemy wśród społeczeństwa francuskiego, gdzie działacz społeczny, nawet opłacany przez organizacje, jest bardzo poważany.

Robotnik francuski na zebraniu zaczyna swe przemówienie od uznania dla zarządu swej organizacji, a potem przechodzi do **rzeczowej krytyki** lub podaje myśli dla **usprawnienia działalności organizacyjnej.** W ten sposób każdy Francuz ocenia pracę swego prezesa, sekretarza lub skarbnika w organizacji.

U nas jest niestety często inaczej. Wielu mówców na zebraniu zabiera głos, aby nawymyślać kierownikom swej organizacji, skrytykować swego prezesa, który bezinteresownie poświęca się pracy, **nie podając przy tem, co należy czynić, aby ulepszyć działalność towarzystwa.** Ta wada „krytyki dla krytyki" często zniechęca ideowych działaczy do obejmowania stanowisk społecznych. Lecz i prezes lokalny, który okazuje brak szacunku dla swojej wyższej władzy organizacyjnej, przyczynia się do obniżania autorytetu działacza społecznego wśród Wychodźtwa.

Usuńmy więc nasze **drobne błędy,** szanujmy się wzajemnie a wówczas żaden nieuprawniony „spec" nie ośmieli się wydawać fałszywych sądów o nas!

Wolski.

Nowy minister spraw wewnętrznych.

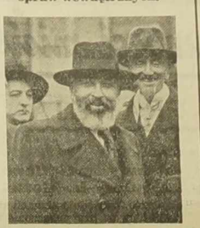

Powyżej zamieszczamy zdjęcie p. Marxa Dormoy, który w nowym rządzie p. Bluma — tak jak w pierwszym rządzie obecnego premjera — objął stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Utworzenie Okręgu II. Związku Bractw Różańcowych.

We wtorek 15 bm. odbyło się w Lens na sali p. Staniewskiego zebranie zarządów 18 Bractw Różańcowych, na którem utworzono Okręg II. Związku Bractw. Obecni byli ks. dziekan Szewczyk, dyrektor Związku, p. Witkowska prezeska i p. Szypurowa sekretarka zarządu Związku oraz p. H. Kwiatkowska, prezeska honorowa, pozatem ks. prob. Kitka z Billy Montigny i p. Obecna, prezeska Okręgu Bruay. Delegatek było 47, zebraniu przewodniczyła p. Witkowska. Do zarządu okręgowego wybrano: prezeską p. **Adamczakową Apolonję,** Rouvroy, (P. de C.), Boulevard des Italiens, 171; sekretarką p. **Rutkowską Józefę,** — Montigny en Gohelle, (P. de C.), 50. Lassigny; skarbniczką p. **Majchrowiczową Katarzynę,** Lens, (P. de C.), rue Alembert 9, Fosse 9; zast. prez. p. **Adamską** z Grenay, zast. sekr. p. **Andrzejewską** z Mericourt, zast. skarbn. p. **Nowakową** z Harnes, jako rewizorki kasy p. **Marciniakową** z Mazingarbe 7 i p. **Kamińską** z Avion.

Z ważniejszych spraw omawiano ewentualną wycieczkę do Polski i sprawę kasy pośmiertnej w Okręgu. Po obszernej dyskusji i życzeniach, jakie złożyli ks. dyrektor Szewczyk i p. Witkowska nowemu Okręgowi, prezeska Związku zakończyła zebranie. Nowemu Okręgowi i jego zarządowi składamy najserdeczniejsze życzenia pomyślnej pracy.

CO PISAŁ „Narodowiec" przed 25 laty?

25 lutego 1913 r.

Polacy się przygotowują. — Już w drugim z kolei w przeciągu kilku dni artykule omawia „Narodowiec" przygotowania Polaków w Galicji na wypadek wybuchu zapowiadającej się zawieruchy wojennej. Po omówieniu prądów nurtujących, społeczeństwo polskie podaje „Narodowiec", że w Galicji ćwiczą się wojskowo „Sokół", „Drużyny Bartoszowe" i skauci.

33 dzieci w rodzinie polskiej. — Krawcowi Anglińskiemu w Ahlbeck urodziła żona bliźniaki. Razem z dwuch żon urodziło się Polakowi 33 **dzieci,** z pierwszej żony 23, a z drugiej 9 dzieci.

• • •

26 lutego 1913 r.

Podwójna moralność pruska. — Omawiając przygotowania Prus do uroczystego obchodu 100-lecia wyzwolenia się z pod jarzma Napoleona, „Narodowiec" zastanawia się, jak Prusacy mogą mówić, że „wolność to dzieło Boże", gdy sami gnębią Polaków. Lecz: „Prusy mają podwójną moralność. Inną oni mierzą miarą Polaków, a inną samych siebie".

Niemcy największymi właścicielami ziemskimi w Galicji: — Jest to nieprawdopodobne a jednak prawdziwe. Niemiec, baron Liebich, posiada w Galicji 66 tys. ha i jest największym właścicielem ziemskim. Hr. Potocki z Łańcutu posiada 50 tys. ha, ks. Habsburg z Żywca 44 tys. ha, a niej. Wilhelm Schmidt z Brodów 34 tys. ha. — Na 4 największych właścicieli ziemskich 3 jest więc Niemców.

Odwołanie wyjazdu 1000 dzieci francuskich do Niemiec.

Paryż. — Sekretarz Zw. Inwalidów wojennych p. Pichot **wystosował** do niemieckiego związku inwalidów **list,** w którym donosi, że wobec **ostatnich wydarzeń w polityce międzynarodowej francuscy inwalidzi rezygnują z zaproszenia 1000 ich dzieci do Niemiec. Dzieci francuskie miały wyjechać do Niemiec w kwietniu.**

Czy pracodawca jest odpowiedzialny za wypadek w drodze do pracy.

L. C. — Zapytuje Pan, czy pracodawca jest cywilnie odpowiedzialny za nieszczęśliwy wypadek, który wydarzył się robotnikowi, udającemu się do pracy, kilka metrów przed bramą zakładu. Otóż pracodawca nie jest odpowiedzialny w tym wypadku. Odpowiedzialność pracodawcy za nieszczęśliwe wypadki zaczyna się w strefie, należącej do przedsiębiorstwa, w której pracodawca wykonuje swą władzę, czyli ma obowiązek rozporządzania. Innemi słowy za wypadek przy pracy należy uważać ten nieszczęśliwy wypadek, który wydarzył się w obrębie warsztatu pracy. Wypadek przed bramą do warsztatu pracy wtedy tylko podpada pod odpowiedzialność pracodawcy, jeśli wstęp do zakładu (kopalni czy fabryki) jest trudny, gdy naprzykład przed bramą wejściową znajdują się szyny, potok, względnie rzeka i t. p. Przedsiębiorca jest wtedy odpowiedzialny za wypadek z tej przyczyny, że umieścił bramę wejściową w niebezpiecznem miejscu.

Pozatem przedsiębiorca jest odpowiedzialny za nieszczęśliwy wypadek robotnika, który wydarzył się za bramą zakładu pracy, jeśli ten robotnik został wysłany za bramę z polecenia pracodawcy lub przełożonego w celu wykonania pracy, lub załatwienia zlecenia. W tym wypadku, pracodawca powinien stosować się do ustawy o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy. — (614).

Ile jest kilometrów z Seine Inf. do Haute Marne.

Czytelnikowi z Hauteville. — Z dep. Seine Inferieure do departamentu Haute Marne odległość w linji powietrznej wynosi około 450 kilometrów. Bilet w obie strony będzie kosztował około 200 franków a w jedną stronę około 150 franków. — (615).

Sprawa uznaniówek do Kasy Autonomicznej.

M. S. Crusnes. — Kasa Autonomiczna górników w zasadzie nie posiada przepisu o uznaniówkach, czyli opłatach za zaległe lata. Są jednak starania, że w drodze wyjątku Polacy będą mogli te uznaniówki zapłacić. Sprawa jest jeszcze przedmiotem badań. Radzilibyśmy sprawę śledzić z bliska i być w kontakcie z tamtejszym syndykatem górników. — (616).

Karta identyczności dla inwalidy.

W. A. Grand Synthe. — Narazie Pan posiada kartę identyczności. Gdy Pan wróci do zdrowia, wówczas będzie Pan mógł otrzymać kartę pracy na podstawie świadectwa od pracodawcy, który Pana będzie miał zamiar zatrudnić. Świadectwo to przedtem musi być zatwierdzone w departamentaln. biurze pracy. Dodajemy, że bezpłatne karty identyczności jaką Panu dano, są zawsze „non travailleur". — (617).

Przyjazd szwagierki na wizytę.

Czytelnikowi z Estevelles. — Szwagierka będzie musiała mieć paszport turystyczny, który otrzyma w starostwie. Dla uzyskania pewnych zniżek i łatwiejszego otrzymania wizy francuskiej, należy wysłać jej świadectwo tak zwane „certificat d'hebergement", podpisany przez merostwo. — (618).

Upadek z roweru.

W. D. — Ponieważ Pan opłaca dopiero 7 miesięcy ubezpieczenia społeczne, niema Pan prawa do renty inwalidzkiej z tych ubezpieczeń. Natomiast ma Pan prawo do zwrotu części kosztów leczenia.

Jeśli wypadek zdarzył się w chwili gdy udawał się Pan na wskazane przez pracodawcę miejsce w celu wykonania jego polecenia, wówczas ma Pan prawo domagać się odszkodowania za nieszczęśliwy wypadek przy pracy. W innych warunkach, niestety, nie będzie Pan mógł domagać się żadnego odszkodowania. — (619).

Francuskie okręty wojenne wypłynęły do Barcelony.

Paryż. — **Rząd francuski postanowił wysłać do Barcelony okręty wojenne w celu zapewnienia życia i mienia obywateli francuskich. W razie potrzeby okręty te mają repatrjować Francuzów.**

Notowania walut zagranicznych w Paryżu.

Paryż, 17. 3. — Notowania walut zagranicznych na giełdzie paryskiej przy zamknięciu giełdy przedstawiały się jak następuje:

	16.3	15.3
Funt szterlin	162.75	165.00
Dolar	32.77	32.90
Belga	5.53	5.58
Marka niemiecka	13.24	13.34

Złoty polski: Dewiza na Warszawę 623 franków za 100 złotych.

Tłumaczy b. szybko i sprowadza dokumenty do ślubu i naturalizacji. — Tłumacz przysięgły: **CZ. BYSTROŃ,** 26, rue de Valmy — LILLE.

W sprawie konkursu „Ilustrowanego Kalendarza Wychodźczego".

Z powodu braku miejsca byliśmy zmuszeni zamieszczenie rozwiązania konkursu „Ilustrowanego Kalendarza Wychodźczego" odroczyć do wydania jutrzejszego.

Posiadaczki Legji Honorowej organizują związek.

W roku 1851 kobieta-bohater Aniela Brulon, która wstąpiła jako ochotnik do 42 pułku piechoty i wsławiła się walecznością, otrzymała z rąk Napoleona III Legję Honorową. Aniela Brulon była więc pierwszą kobietą, która otrzymała order, przeznaczony dotąd wyłącznie dla mężczyzn.

Od tego czasu Legja Honorowa zdobi 3.000 kobiet. Trzy kobiety posiadają komandorję (posiadała ją również zmarła pisarka Anna de Noailles).

Reszta kontentuje się tytułem kawalera Legji. Kobiety, posiadające Legję Honorową, postanowiły utworzyć związek dla obrony swoich interesów i dla wzajemnego poznania się.

Wydarzenia dnia w ilustracjach.

Z lewej: przed sądem w Brest rozpatrywana jest głośna w swoim czasie sprawa nie... go porwania hiszpańskiej łodzi podwodnej „C2" w porcie Brest przez powstańczego majora Troncoso „komendanta Irunu. — N... zdjęciu oskarżeni. Drugi od prawej major Troncoso. — Z prawej: W Paryżu rozpoczęła się doroczna „sześciodniówka" kolarska N... zdjęciu kabina kolarzy, którzy jeżdżą parami w ten sposób, że zawsze jeden kolarz jest w wyścigu, a drugi odpoczywa.

Dla „Dziennika Ludowego" zabicie polskiego żołnierza jest tylko... „niewielkim incydentem"!

Wrogowie Polski zawsze znajdą wspólny język z nieprzyjaciółmi Polaków. — „Dawali" Hitlerowi Śląsk i Pomorze, a teraz chcieliby polską ludność Wilna wydać na pastwę policji litewskiej.

W Polsce zapanowało zrozumiałe poruszenie z powodu zabicia wciągniętego w zasadzkę żołnierza polskiego przez policję litewską. Nie jest to pierwszy podobny wypadek. Poruszenie opinji polskiej jest tem większe ze względu na fakt, iż Litwa stanowczo odmawia od lat 18 podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych z Polską.

Wobec Litwy nie czujemy nienawiści, mimo że stale podkreśla ona urzędowo swoją nieprzyjaźń do Polski i bezlitośnie maltretuje naszych rodaków. Uważamy, że tak długo należy wybryki litewskie załatwiać pokojowo, jak długo to jest możliwe w granicach możliwości ludzkich.

Oburzać musi jednak wrogie do Polski stanowisko, jakie w całej sprawie zajął wydawany w języku polskim komunistyczny **„Dziennik Ludowy".** Oto w wydaniu z dn. 16 marca r. b. pisze komunistyczny dziennik m. in. tak:

— „Za pretekst posłużył (Polsce — nasz dop.) **nie wielki incydent na granicy litewskiej, w czasie którego zginął żołnierz polski".**

Oto jeszcze raz „Dziennik" wykazał jaką nienawiścią zieje do Polski i jak dobre są dla niego wszystkie argumenty wrogów Polski!

Dla pisma komunistycznego, które jeżeli rozchodzi się o „polskich" komunistów, to największy krzyk nie wydaje mu się dostatecznie głośny, podstępne zabicie polskiego żołnierza jest tylko „niewielkim incydentem"!...

To, że został skrytobójczo zamordowany przez policję litewską syn jakiejś polskiej rodziny robotniczej czy chłopskiej to... drobnostka! Trzebaby zapewne jeszcze pochwalić za to policję litewską!

To stanowisko „Dziennika Ludowego" jest jednak całkowicie zrozumiałe. Wiadomo przecież, że **„polska" partja komunistyczna ciągle wypowiadała się za przyłączeniem Śląska i Pomorza do Niemiec,** a ziemie wschodnie „ofiarowywała" Rosji.

Jeszcze na kilka dni przed objęciem władzy przez Hitlera zjazd „polskiej" partji komunistycznej uchwalił pod przewodnictwem osławionego Leńskiego podobną rezolucję. Oczywistem jest więc, że zdaniem tych ludzi obrona granicy polskiej na Wileńszczyźnie jest „nie na miejscu". Trzebaby — według „polskich" komunistów — **dać Litwie polskie Wilno, aby wysługujący się kolejno bądź to Niemcom bądź też Sowietom kacyki kowieńscy mogli jeszcze większą liczbę Polaków maltretować.**

Dlatego dziennik komunistów „polskich", jak zwykle, staje **otwarcie po stronie wrogów Polski gnębicieli ludności polskiej.** Dlatego zabicie młodego żołnierza polskiego uważa za „niewielki incydent".

Trudno w tych warunkach zrozumieć, że są jeszcze na Wychodźtwie Polacy, którzy — choć nieliczni już na szczęście — pozwalają się traktować jako „przyjaciele" przez zdecydowanych wrogów Polski.

Głos Czytelnika.

Małe wyjaśnienie z przeszłości i teraźniejszości.

Niektórzy życzliwi mi, przyjaciele „dziennika", krytykują moje poglądy, postępowanie i zwracają mi uwagę, że jako robotnik i do tego ojciec licznej rodziny, powinienem pójść z robotnikami i walczyć o poprawę mas pracujących, a nie łączyć się z „faszystami i kapitalistami".

W zrozumieniu ich szczerych intencji względem mnie, poczuwam się do obowiązku dać małe wyjaśnienie. Otóż mniemanie ich powstało dlatego, że przyjaciołom dziennika nie podobają się moje satyry umieszczane w „Narodowcu". Niestety należę do tych ludzi, którzy lubią prawdę i na szwindle karjerowiczów nie zamykają wstydliwie oczu. Z tego też powodu jako stary syndykalista oświadczam, że wydawnictwa „Narodowca" nie uważam ani za faszystowskie ani za kapitalistyczne, lecz za polsko - narodowe, które należycie pełnią obowiązki obywatelskie tak wobec Narodu, do którego należę, jak i wobec tego społeczeństwa, powśród którego obecnie się znajduję. Biorąc to pod uwagę mam więcej zaufania do jednego „Narodowca", jak do stu dzienników razem wziętych, które reprezentują to, o czem oni tylko sami wiedzą. Jeżeli chodzi o moją pracę robotniczo - zawodową, to przecież tak przyjaciele „dziennika" jak i redaktorzy tegoż pisma bardzo dobrze ją znają. Znamy się przecież od czasu powstania prababki „Dziennika" smutnej pamięci „Dźwigni". — Pod pseudonimem Ko. mar. dyskutowałem z tymiż panami na łamach „Prawa Ludu" i po zebraniach jako członek zarządu okręgu Paryża w sprawach syndykalnych. Kiedy podstępnymi sztuczkami udało się owym panom wkraść do syndykatów, wówczas widząc jasno, że pod płaszczykiem syndykalnym pragną prowadzić swoją akcję machersko - polityczną, byłem zmuszony wycofać się, bo nie mogłem patrzeć spokojnie na to, jak P. **Bergery, Wajsmany** itp. chcieli z polskiego robotnika zrobić wroga własnej Ojczyzny. Z pobudek tych byłem przez tych panów zwalczany, jako cegetowiec aż do dnia dzisiejszego.

Pisząc dzisiejsze wyjaśnienie, mam jedynie zamiar przestrzec tych, — którzy mnie przestrzegają. Czas najwyższy abyśmy nareszcie ocenili naszą wartość i siłę i nie pozwalali się wodzić za nos spekulantom sod ciemnej gwiazdy. Mamy na emigracji wypróbowane pisma polskie, które nas nie zawiodą na manowce. Nie mieszamy się do spraw wewnętrznych narodowych, które z Polski przybyły do Francji i musimy wymagać aby pod tym względem zostawiono nas samych sobie. My mamy swój kraj, swoją ojczyznę, a kochając ją, możemy tem lepiej kochać Francję jej siostrzenicę.

Koza.

Wiadomosci miejscowe z różnych stron

PÓŁNOCNA FRANCJA

Tragiczny wypadek czy samobójstwo?

W pobliżu stacji Bully-Grenay znaleziono zwłoki bez głowy, kupca z Quiery-la-Motte.

Bully-les-Mines. — Onegdaj około godz. 8-ej rano dozorca torów kolejowych, Jules Cognon, znalazł na nasypie kolejowym, w odległości 400 mtr. od stacji Bully - Grenay, zwłoki mężczyzny z odciętą głową. Zawiadowca stacji zawiadomił o tem żandarmerję. Jak stwierdzono, zwłoki mężczyzny leżały na nasypie obok szyn a nieopodal znajdowały się: oderwana od tułowia głowa i kapelusz - melon. Śmierć, wedle orzeczenia wezwanego lekarza, nastąpiła przed kilku godzinami. Z papierów osobistych, znalezionych przy zmarłym tragicznie, wynika, że jest to 55-letni Paweł D e l a t t r e, rodem z Sin - le - Noble, handlarz jaj i nabiału w Quiery - la - Motte, zamieszkujący ostatnio u syna swego w Roubaix.

Przyczyny śmierci nie zdołano dotychczas ściśle wyjaśnić. Istnieją w tym względzie trzy przypuszczenia: wypadek nieszczęśliwy, samobójstwo, względnie zamach zbrodniczy. Trzecie przypuszczenie należy odrzucić, gdyż przy zmarłym znaleziono w portfelu 2 banknoty 100-frankowe i banknot 100-dolarowy, a w portmonetce 51,15 fr., co wskazuje, że nie zachodzi tu napad rabunkowy.

Jak zresztą oznajmił syn zmarłego tragicznie Delattre'a, ojciec jego miał ostatnio pewne kłopoty w związku z pewną sprawą sądową, miał się też udać onegdaj w tej kwestji do Bethune, do adwokata.

Czy, jadąc pociągiem, omyłkowo wysiadł w Bully i zbłądził, czy wypadł z pociągu w drodze? — nie zdołano tego narazie wyjaśnić. W każdym razie Delattre krewnych w Bully nie miał. Celem wyjaśnienia sprawy i ustalenia, czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo — śledztwo przejęły w swe ręce władze śledczo - sądowe z Bethune. Sekcja zwłok nie ustaliła narazie nic podejrzanego.

LENS.

— **Stowarzyszenie Panien p. op. św. Jadwigi urządza** miesięczne zebranie w niedzielę dnia 20 marca po „Gorzkich Żalach w sali p. Staniewskiego.

BEZPŁATNA próba lamp radioodbiorników na nowoczesnych aparatach. **Ets. LEFEBVRE,** 122, Bld. Basly, 122 LENS. (33 st.)

LILLE DENTAIRE

87, Boulevard Basly — LENS

pielęgnacja jamy ustnej i zębów — wyrywanie — nowoczesne protezy dentystyczne

GWARANTOWANE NA PIĘĆ LAT

Ułatwienia w płatności. Assurances Sociales.

Znany tu „Lille Dentaire" — Zakład dentystyczny.
Poleca Wam zębów swój garnitur śliczny.
Kto chce mało wydać i zdrowie uchronić.
Powinien coprędzej do „Lille Dentaire" dzwonić....

LILLE DENTAIRE

87, Boulevard Basly — LENS.

Kupujcie dziesiątki „Loterie Nationale" piątki „Régions Liberées" z koniczynką

w Banku M. ROY LENS

31, Rue de Lille —

LENS.

KROJE wszystkich części garderoby męskiej, wykona w ciągu 12 godzin profesor dyplomowany

BAERT, 25, Place de la République, 25. **LENS** (11 st)

VENDIN le VIEIL, szyb 8.

— **Koło Przyjaciół Harcerzy** — zwołuje kwartalne zebranie, dnia 20 marca o godz. 2 po południu w szkole chłopców. O liczne przybycie członków i sympatyków uprasza Zarząd.

SALLAUMINES.

— **Nadzwyczajne zebranie Koła Kobiet T. U. R.** — odbędzie się dnia 22. marca o godz. 4-ej po poł. w Domu Ludowym w Sallaumines. Obecność wszystkich członkiń pożądana. Ważne sprawy na porządku dziennem. Zaprasza się Zarząd miejscowego Oddziału T. U. R.

NOYELLES SOUS LENS.

— **(Kto znalazł?)** — W ub. niedzielę zgubiono zegarek damski w Noyelles na ulicy, która prowadzi do wsi Noyelles od rzeźnika p. Urbaniaka do głównej ulicy obok 3-ki. Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie zguby w składzie p. Urbaniaka, albo w CafeThomas p. Podrzyckiego.

HARNES.

— **Opieka Rodzicielska** — zwołuje zebranie w niedzielę, 20 b. m. o godz. 2-giej po południu. Zarząd prosi na to zebranie tylko rodziców, którzy posyłają dzieci do przedszkola.

LIEVIN.

—(Dramat małżeński w rodzinie bezrobotnego). — 49-letni George Prudhomme, bezrobotny, zamieszkujący z żoną swą, 45 l. Florence w domku przy Chemin d'Aix, jest nerwowym i zazdrosnym małżonkiem.

W tych dniach żona jego wyszła pod wieczór z domu, aby dokonać kilku drobnych zakupów. Prudhomme, pozostawszy sam, uraczył się nieco alkoholem. Oczekując kilka godzin na powrót żony, małżonek, który jest także gwałtownego usposobienia wpadł w gniew. Gdy żona jego wróciła, począł jej wyrzucać, że zbyt długo bawiła po za domem. Doszło do wymiany słów, przyczem mąż zadał żonie kilka razów pięścią a następnie skopał ją. Gdy kobieta ukryła się w mieszkaniu, brutalny mąż rzucił się na nią z nożem w ręku i pokaleczył jej twarz. Ranną umieszczono w szpitalu w Lens, męża zaś aresztowano.

Walka przeciw drożyźnie!

W sobotę, 19-go marca, otwarcie nowego **INTERESU RZEŹNICKIEGO**

„Zygmunt i Stanis"

rue Germain Delbecque, nr. 95 w LIEVIN (La Plaine). Oto kilka cen: **Kiełbasa, funt 4 fr. — Krakowska 6 fr. — Wątrobianka 5 fr. — Funt na pieczeń 4 fr. 75. Wszystkie inne towary po bardzo niskich cenach,** pierwszorzędnej jakości. (295)

LIEVIN szyb 16.

— **Sekcja Polska C. G. T. i F. E. P.** — zwołuje zebranie na niedzielę, dnia 20 marca **o godzinie** 10 rano w sali p. Dessaut. Ważne sprawy. Zarząd

BULLY LES MINES.

— **Sekcja Polska przy C. G. T.** — zwołuje nadzwyczajne zebranie dla Starców w niedzielę, dnia 20. marca r. b. o godz. 4. po poł. na sali p. Pawlaka. **Zarząd.**

MAZINGARBE - BREBIS.

— **Koło „Przyjaciół Harcerzy"** — odbędzie zebranie miesięczne w niedzielę, 20-go marca o godz. 4-tej po poł. w lokalu p. Czaji. O jaknajliczniejsze przybycie rodziców oraz przyjaciół prosi **Zarząd.**

MAZINGARBE, szyb 7-my.

— **Koło Związku Inwalidów Wojennych R. P. we Francji** — odbędzie miesięczne zebranie w niedzielę, 20. marca o ogdz. 10-tej r. w lokalu p. Robakowskiego. Wszyscy członkowie są proszeni na zebranie .Ważne sprawy.

MAZINGARBE:

— **Tow. Hod. „Baran" Mazingarbe II.** — zwołuje miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 20 marca b. r. o godz. 10 przed poł. w lokalu p. Czaji.

O liczny udział prosi **Zarząd.**

HOUDAIN.

— **Tow. Gimn. „Sokół"** — odbędzie zebranie miesięczne w niedzielę, dnia 20-go marca br. o godz. 15-tej na sali p. Niedzielskiego. **Zarząd.**

BRUAY.

— **Okręg III. Zjednoczenia Polskich Tow. Katolickich,** — na rocznem walnem zebraniu, dnia 20. II 38 r. wybrał nowy zarząd w skład którego wchodzą:

Prezes. Srodecki Franciszek, Rue General Pau, 23, Houdain. Sekretarz: Froncek Alojzy, Rue de Fauvette, 25, Haillicourt. Skarbnik: Zawieracz Jan, Rue Lyautey, 83 Houdain, zastępca pr.: Maciejewski Stanisław. Zastępca sekr.: Kordus St. Zastępca skarb.: Marciniak Szczepan. — Komisja rewizyjna: Kocik Piotr, Szuwarski Andrzej.

Wszelkie korespondencje prosimy nadsyłać do prezesa lub sekretarza.

Za Zarząd Okręgu III.

(—) **Froncek A., sekretarz.**

BRUAY EN ARTOIS.

— **Zebranie Tow. św. Barbary** — odbędzie się w niedzielę, 20 b. m. o godz. 14. w „Barze Polskim". **Zarząd.**

DIVION.

— **Koło RPOO** urządza w niedzielę dnia 20 marca w sali p. Croena Cite 30 wielkie przedstawienie teatralne pod tyt.: „Grzeszna miłość" — dramat 3 akt. z epilogiem i śpiewem i „Miłość zwycięża" — sztuka ludowa w 3 aktach. Otwarcie kasy o godz. 5. Początek o godz. 6-tej.

— **Koło RPOO** urządza zebranie tydzień później to jest 27 marca o godz. 3 popoł. w lokalu p. Garsztki szyb 5-ty.

CALONNE RICOUART.

— **Bractwo Różańca Żywego** urządza zebranie kwartalne o godz. 15 dnia 20 marca na sali Patronażu. Rewizorki kasy pół godziny wcześniej.

MARLES.

Koło Zw. Inw. Woj. R. P. — odbędzie zebranie miesięczne 20. b. m. o godz. 10-tej rano w lokalu prezesa, kol. Kmiecika J.

AUCHEL.

— **Tow. Gimn. „Sokół"** — zawiadamia swych członków, iż miesięczne zebranie, odbędzie się w niedzielę, 20 marca o godz. 2. po poł. w sali p. Pawlaka. O punktualne przybycie prosi **Zarząd.**

OSTRICOURT.

— **Koło Rez. i b. Wojsk.** — odbędzie nowe zebranie kwartalne w niedzielę, dnia 20-go marca r. b. o godz. 2-giej po poł. w lokalu kolegi Frakowskiego. — Rewizorów kasy uprasza się o przybycie o godzinę wcześniej.

OSTRICOURT.

— **Sekcja Feder. Rob. Polskich Oignies - Ostricourt** — podaje do wiadomości członkom, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, dnia 20. marca r. b. o godz. 2-giej po południu w sali zebrań z powodu Kongresu okręgowego w Lens.

LIBERCOURT 6.

— **Koło Przyjaciół Harcerzy** urządza zebranie miesięczne dnia 20 marca o godzinie 15 w sali druha Bercala. Ważne sprawy.

AUBY.

— **Stow. Rez. i był. Wojsk.** urządza w niedzielę dnia 20 marca miesięczne zebranie o godz. 3 popoł. w sali zebrań.

LEFOREST.

— **Towarzystwo Kasy Samopomocy** zwołuje zebranie dnia 20 marca o godz. 2 i pół po poł. w lokalu p. Burvsza. — Ważne sprawy.

EVIN MALMAISON.

— **Koło Rez. i b. Wojskowych** — zawiadamia członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, 20 marca o godz. 3-ej p. p. u pana Nowakowskiego. O liczne przybycie członków prosi **Zarząd.**

ESCAUDAIN.

— Komunikuje się członkom **sekcji CGT i FEP,** że tow. Majewski Jan, prezes sekcji ustąpił i więcej nie załatwia spraw wchodzących w zakres syndykatu i FEP. Prezesem jest tow. Jędraszczak Józef.

Sekretarjat sek. i FEP znajduje się aż do odwołania u skarbnika sekcji tow. Grudnia Jana ul. rue Paul Bert nr. 111, gdzie też należy zwracać się ze sprawami. Sekretarjat jest czynny co dzień od godz. 3—6 po południu. Za Zarząd: **F. Żywicki.**

Komunikat Okręgu II. Lens Zjednoczonych Tow. Katolickich.

— Roczne walne zebranie Okręgu II. Lens odbędzie się w niedzielę, dnia 20-go marca bm. o godz. 11-tej w sali p. Staniewskiego w Lens, przy Route de Bethune. — Msza św. na intencję Okręgu II. o godz. 10-tej w kaplicy św. Elżbiety.

Uprasza się zarządy Tow. i Bractw Różańcowych, aby wysłały swych delegatów na roczne zebr. Okręgu II. Lens.

Za zarząd:

Kina Franc., sekretarz.

Komunikat Okr. IV Zjed. Tow. Kat.

Zarząd Okr. IV-go Z. T. K., podaje Towarzystwom i Bractwom do wiadomości, iż **roczne walne zebranie okręgu IV-go** — odbędzie się w niedzielę, 18-go kwietnia b. r. w lokalu posiedzeń p. Stępienia, przy rue Grolle, 26 w Douai, o godz. 11-tej przed południem.

Celem stwierdzenia stanu kasy, uprasza się rewizorów kasy o stawienie się na godz. 10-tą. r.

Za Zarząd: Kwaśny Fr., sekr.

Komunikat Okr. VI. Sokołów Polsk.

— Niniejszem wzywam wszystkich Naczelników, Naczelniczki i Podnaczelników Gniazd Okręgu VI-go na dzień 20 marca 1938 r. na kurs naczelników, który się odbędzie o godz. 10.30 w sali p. Vimod w Vieux Conde. Kurs będzie przeprowadzony przez Naczelnika Zw. Sok. Polsk. druha Wolskiego.

Druhowie prezesi wszak odczuwamy wszyscy po gniazdach brak instruktorów, zwłaszcza w ostatnich czasach ten brak specjalnie daje się nam we znaki, dlatego druhowie prezesi, nie zważajcie na tak drobne koszta, tylko wysyłajcie na kurs Naczelnika i Podnaczelnika gniazd Thivencelles, Bruay - Thiers, Solitude i Vieux Conde, Arenberg. Zabierajcie ze sobą większą liczbę ćwiczących abyście mogli jak najwięcej skorzystać z owego kursu, — Czołem!

Surdyk, Pr. Okr. VI.

Pod uwagę dla inwalidów wojennych w okolicy Oignies, Ostricourt, Thumeries, Libercourt i Carvin.

— Z powodu różnych dekretów, orzeczeń, i rozporządzeń w ostatnich czasach ze strony Rządu Polskiego na korzyść inwalidów wojennych, (dotyczy również inwalidów armji zaborczej) nawołuje się ostatecznie inwalidów woj. do wstąpienia do Zw. Inwld. Woj., który jest jedynie upoważniony z strony władz polskich krajowych i placówek zagranicą.

Inwld. woj. załatwiający swe sprawy w pewnych biurach i przez pewnych doradców, którzy nie znają dekretów i rozporządzeń, narażają się tylko na wysokie wydatki, lecz również utrudniają pracę referentom przy Konsulatach R.P.

Inwal. woj. należącym do Zw. Inwal. Woj. przed Rew. Kom. Wojsk. - Lek. mogą natychmiast złożyć podanie przez Zw. Inwld. Wojennych.

Inwld. woj. należący do Zw. Inwld. Woj. będą wszelkie sprawy bezpośrednio i bezpłatnie załatwiane, również otrzymają organ inwalidzki, wychodzący w kraju, który donosi o wszelkich sprawach bieżących, dotyczących inwalidów wojennych.

Niniejszem pozwalamy sobie złożyć podziękowanie naszym władzom na Wychodźtwie i w Kraju za gorliwe zajęcie się sprawami inwalidzkimi na skutek czego jest większe zadowolenie i zaufanie do władz polskich wśród Wychodźtwa.

Zarząd Koła Inw. Woj. w Ostricourt.

QUIEVRECHAIN.

— **Rodzina P. O. O.** — odbędzie miesięczne zebranie w niedzielę, 20-go marca o godz. 3-ciej po południu w lokalu p. Gruncika, dawniej Ciszewicz.

ARENBERG.

— **Stow. Rez. i był. Wojsk.** urządza roczne walne zebranie 20 marca o godz. 10 rano w lokalu kolegi Minty Antoniego.

Ważne sprawy. Wydane będą nowe legitymacje.

ANZIN.

— **Koło Anzin Zw. Inw. Woj. R. P.** — odbędzie w niedziel, 20. marca swe miesięczne zebranie o godz. 10-tej r. w sali p. Zimolonga. Uprasza się o przybycie wszystkich członków, Ważne sprawy.

BRUAY EN ARTOIS.

— Zebranie kwartalne **oddz. TUR** odbędzie się dnia 20 marca o godz. 10 rano w lokalu p. Kukiełczyńskiego. Rewizorowie kasy pół godz. wcześniej. Bardzo ważne sprawy.

BARLIN.

— Zebranie miesięczne **Stow. Rez. i był. Wojskowych** odbędzie się w niedzielę dnia 20 marca o godz. 3 popoł. w sali kolegi Grochowskiego.

VILLERS - ESCREBIEUX.

Zawiadamia się członków w **Sekcji polskiej CGT w Villers,** iż zebranie konstytucyjne **Federacji Robotników Polskich** odbędzie się dnia 20 marca o godz. 10 rano u p. Olivier. Referat tow. Pituły prezesa CGT z Leforest. Karty członkowskie można nabyć w Komisji.

KOMISJA ORGANIZACYJNA:

Bochenek Stefan, Muller Piotr, Jaskólski L.

VIEUX CONDE.

— **Sekcja Polska C. G. T. i F. E. P.** zwołuje kwartalne zebranie na niedzielę, dnia 20 marca o godz. 15. po poł. w sali p. Noja. Rewizorzy kasy o godz. 14-tej.

SPORT.

Komunikat Zarządu P.Z.P.N-u.

Terminarz gier i sędziowie na niedzielę 20-go marca 1938.

LIGA.

Warta Lievin — Wicher Houdain s. Delplace.
Promień Montigny — Gwiazda Bully s. Szulz
Olympja Divion — Diana Lievin
sędzia Makowiecki.
Gwiazda Lens — Unja Bruay s. Kosicki.
Warta Mazingarbe — Kurjer Harnes
sędzia Musielak.
Polonja Dourges — Pogoń Marles
sędzia Jankowski.

KLASA A.

Fortuna Haillicourt—Uranja Lens s. Nowak
Wiktorja Barlin — Ocean Cal. Ricouart
sędzia Grześkowiak Cz.
Warta Noyelles — Rapid Ostricourt
sędzia Słodowski.
Wisła Hersin Coupigny — S.M.P. Rouvroy
sędzia Waligórski.
Olympja Avion — Ruch Carvin
sędzia Przybylski.

KLASA B.

Warta Lievin — Wicher Houdain
Promień Montigny — Gwiazda Bully
Olympia Divion — Diana Lievin
Gwiazda Lens — Unja Bruay
Warta Mazingarbe — Pogoń Marles
Fortuna Haillicourt — Uranja Lens
Wiktorja Barlin — Ocean Cal. Ricouart.

Uwaga: — Gry odbędą się na boisku klubu wymienionego na pierwszem miejscu. Początek gier w Lidze i klasie A o godz. 15 a w klasie B o godz. 13.15.

II

W poniedziałek 14-go bm. odbyło się posiedzenie kompletnego zarządu P.Z.P.N-u, na którym został rozpatrzony protest „Unji Bruay w sprawie gry z Wartą Lievin. Po przesłuchaniu sędziego tegoż meczu, kol. Jankowiaka, przedstawiciela Warty Lievin, kol. Stelmaszyka, który pełnił funkcje sędziego bocznego na tem meczu, kapitana „Unji" Bruay, kol. Rosady, delegata Unji Bruay, kol. Sroki, który pełnił funkcje drugiego bocznego na tym meczu, oraz prezesa PZPN-u kol. Szybowicza, który w charakterze delegata związkowego był obecny na tym meczu, zarząd uchwalił: - Nie uwzględnić protestu Unji. Warcie Lievin przyznaje się dwa punkty i stosunek bramkowy 3:0.

III.

Powtórnie upraszam poszczególne kluby o natychmiastowe wysłanie ściśle wypełnionych kwestjonarjuszy.

SURMA ST., sekr. PZPN-u.

★

HARNES.

— **Klub sport. Kurjer** Harnes wyjeżdża w niedzielę 20 marca do Mazingarbe. Gra zapowiada się interesująco. Kurjer występuje w wzmocnionym składzie. Kto by miał zamiar jechać do Mazingarbe jest proszony o stawienie się u p. Dembickiego o godz. 1 Wielki autobus do dyspozycji.

HOUDAIN.

— **Klub sport. „Wicher"** — odbędzie w poniedziałek, dnia 21. 3. zebranie miesięczne o godz. 4-tej po poł. Ważne sprawy, o liczny udział prosi **Zarząd.**

Pożyteczne zmiany w Zjednoczeniu Katolickiem.

Otrzymaliśmy co następuje:

„Sekretarjat Gen. Zjednoczenia Katolickiego we Francji otrzymał z Rektoratu Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu nowe uwiadomienie o obsadzeniu jednego z wolnych dyrektorstw naszych Związków Kat. Ks. prob. Jagła, duszpasterz polski z Roubaix i Lille objął z dniem 5 marca br. dyrektorstwo Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów we Francji.

Tekst nominacji brzmi j. n.: „Niniejszem mianuję Czcig. Księdza Dyrektorem Związku Kat. Stow. Mężów Polsk. we Francji. i życzę Mu w prowadzeniu naszych ojców na szczyty życia chrześcijańskiego i narodowego obfitych łask i błogosławieństw z Nieba. Niech Matka Najśw., nasza Pani i Królowa, otoczy szczególną i stałą opieką Ks. Dyrektora i cały Związek."

Cel jasny dla nowego Ks. Dyrektora; prowadzić mężów polskich na emigracji do wyżyn i szczytów życia chrześcijańskiego i narodowego.

Czy osiągnięcie takiego celu jest możliwe we Francji — wśród ludzi, którzy przeszli przez trudy tułaczki, — którzy na dnie kopalni tak bardzo odczuli na sobie ciężar słów pierwszych stron Pisma św. „przeklęta będzie ziemia dla ciebie ..„w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba...", — którzy cały ubiegły rok znosili terror różnych mąciwodów emigracyjnych?

Nie tylko możliwe, ale do połowy już urzeczywistnione. Jeżeli bowiem tysiące mężczyzn pomimo wyżej określonych doświadczeń życia pozostało w tradycyjnych Towarzystwach św. Józefa, św. Barbary itd. — to znak, że zahartowani są jak stal i znajdują się już na znacznej wysokości życia chrześcijańskiego i narodowego.

Z utęsknieniem tylko czekają już od roku na nowego dyrektora, na jego referaty, słowa otuchy i nowe myśle.

Nowe myśli!

A jest nad czem myśleć i radzić! Zjednoczenie Katolickie bowiem we Francji wchodzi w nowy etap rozwoju — przekształca się. Upodabnia się coraz bardziej do Akcji Kat. w Polsce w myśl wskazań Rzymu. Niedawno jeszcze istniało tylko Zjednoczenie Pol. Towarzystw Kat. we Francji, grupujące jedynie poszczególne towarzystwa polsko - kat. ojców, matek czy młodzieży. Dzisiaj posiadamy już Zjednoczenie Związków Pol. Tow. Kat. Związki te zmieniają powoli swe nazwy. Rozpoczyna młodzież męska Z.S.M.P. (Stow. Ml. Pol.) tworzy się K.S.M.P. (Kat. Stow. Młodzieży Męskiej). W ślad idzie młodzież żeńska, organizująca się dziś w Katolickich Stow. Młodzieży Żeńskiej. A pismo Przew. Ks. Rektora intuicyjnie również mówi o Katolickich Stow. Mężów Pol. we Francji, co nie wyklucza bynajmniej dołączenia dawniejszych nazw: pod wezwaniem św. Barbary, św. Józefa czy Najśw. Serca P. J., jak to się szczęśliwie przyjęło w Harnes.

A Bractwa Róż. już z założenia są par excellence Katolickimi Stowarzyszeniami Kobiet Polskich. Niech jeszcze (Związek Dzieci przyjmie nazwę, Katolickich Stow. Dzieci Polskich — a będziemy mieli pomimo bogatej różnorodności najdoskonalszą jedność i nierozerwalne wiązanie.

Dzisiaj musimy zgodzić się z faktem może nieco przyśpieszonym, ale dokonanym, mianowicie z usamodzielnieniem się poszczególnych Związków. Zapoczątkowała to młodzież, tworząc osobne Związki Męski i Żeński. Rok temu operacji podobnej dokonały Bractwa, pozostawiając Mężów - Ojców samych, z kasą naturalnie pustą.

Ułożyć nowe warunki pracy w samodzielnym Związku Katolickich Stow. Mężów Pol., — zapełnić jego kasę, — znaleźć teren współpracy z pozostałymi Związkami Kat., — rozwiązać pomyślnie sprawę okręgów zjednoczenia, — zachować nienaruszonym tak długo budowany centralny. Wasz i reprezentujący całość siły Polaków - Katolików we Francji gmach Zjednoczenia — oto konkretne wytyczne pracy Zarządu Związku i jego nowego Ks. Dyrektora.

Żałujemy, że w tych ważnych chwilach już od roku ks. prob. Glapiak, zajęty bardzo skutecznie organizowaniem Kat. Stow. Młodz. w swej parafji Lens, przestał pełnić obowiązki dyrektora Związku Mężów. A jako pierwszy kapłan polski — rodowity emigrant tak bardzo się do tego nadawał, gdyż zna chyba najlepiej z nas duszę polskiego górnika, jego radości, tęsknoty, pragnienia i smutki. Schylić jednak musimy głowę wobec pierwszeństwa pracy parafjalnej duszpasterskiej przed zajęciami społecznymi kapłana. Stąd nie pozostaje nam nic innego, jak serdecznie podziękować Ks. Prob. Glapiakowi za dotychczasowe trudy w wygłaszaniu referatów, w dbaniu o poszanowanie robotnika jak i Towarzystwa Katolickiego, do czego dążył drogą prostą, nieraz twardą, ale szczerą i otwartą.

Mamy nadzieję, że po roku oczekiwania katoliccy robotnicy - Polacy we Francji z radością powitają swego nowego dyrektora, ks. prob. Jagłę, i współpracować z nim będą nad urzeczywistnieniem tak wielu aktualnych i różnorodnych dziś potrzeb zasłużonego Związku Mężów Kat. Ziścić się to może tym łatwiej, że teren pracy emigracyjnej nie jest dla wiel. ks. Jagły obcy. Podobnie bowiem, jak świeżo mianowany ogólny dyrektor Młodzieży ks. Plutowski, ks. prob. Jagła należy do pierwszych członków t. zw. „Seminarium Zagranicznego", dzisiaj tak świetnie rozwijającego się w słynnych Potulicach, a zrodzonego z troski Wysokiego Protektora Emigracji Pol. J.Em. Ks. Kard. Hlonda o zaopatrzenie przynajmniej na okres najbliższych 10 lat szeregów duszpasterzy polskich zagranicą w nowe ofiarne siły kapłańskie.

Nowe idee, nowe zadania, ale i nowe siły pomocnicze! Szczęść Boże!

Ks. Miecz. Januszczak,
sekr. Gen. Zjedn. Kat.

Uwaga: — Tymczasowy adres Ks. Dyrektora: „Mr. l'Abbe Jagła Franciszek, Directeur de l'Union des S. P. C. Masc. en France.

PARYŻ i okręg paryski

Walny Zjazd Okr. IV. Zw. Tow. Kulturalno-Oświatowych im. Piłsudskiego odbędzie się 27 marca br. w Paryżu.

Zarząd IV-go Okręgu Zw. Tow. Kult. - Ośw. im. Piłsudskiego w Paryżu, 7 rue Crillon Paryż IV, podaje do wiadomości Towarzystwom należącym do IV Okr., że w niedzielę 27 marca br. o godzinie 9 rano w sali Domu Polskiego 7 rue Crillon Paryż IV. metro Arsenal odbędzie się Walny Zjazd IV Okr. z porządkiem dziennym następującym:

1) Otwarcie Zjazdu i przywitanie przedstawicieli, władz i gości.
2) Wybór przewodniczącego i sekretarza.
3) Przemówienie władz i gości.
4) Uroczyste wręczenie dyplomów dla członków zasłużonych.
5) Odegranie hymnu narodowego.
6) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zjazdu.
7) Stwierdzenie mandatów i wręczenie legitymacji dla głosujących.
8) Sprawozdanie ustępującego Zarządu.
   a) Prezesa;
   b) sekretarza;
   c) skarbnika;
   d) bibljotekarza;
   e) ref. oświatowego.
9) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
10) Dyskusja nad sprawozdaniami.
11) Głosowanie nad uchwaleniem absolutorjum.
12) Wybór nowych władz.
13) Wolne wnioski i głosy.
14) Zamknięcie.

Zarząd IV Okr. przypomina Towarzystwom tym co jeszcze nie nadesłały sprawozdań w myśl okólnika Nr. 6 i Nr. 7 iż takowe winni nadesłać najpóźniej do dnia 20 marca br.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że każde Towarzystwo ma prawo do 2 delegatów z prawem głosu. Podróż Delegatów pokrywają Towarzystwa.

Członkowie, którym przyznano dyplomy, winni obowiązkowo przybyć na Walny Zjazd IV Okr. ob. Chudy, Lembowicz, Skowroński, Zalewski, Kołacz, Biernard, Lichy i Urbaniec, **Zarząd IV Okręgu.**

Komunikat VI Okr. Fed. PZOO.

Zarząd VI Okręgu Federacji PZOO prosi wszystkich członków Związków sfederowanych o przybycie na uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski, które odbędzie się w kościele polskim w Paryżu, w sobotę dnia 19 b.m. o godz. 10 rano.

Zarządom ogniw poleca się wydelegować poczty sztandarowe.

W. Karasiewicz, prezes VI Okr.

PARYŻ.

— **(Z sądu przysięgłych).** — Sąd przysięgłych rozpatrywał sprawę 34-letniego Henryka Leroux, który podczas kłótni z żoną, zranił ją śmiertelnie brzytwą.

Prowadzenie niewiasty nie było przykładne. Uciekała od męża, który cierpliwie wszystko znosił do czasu. Udawał się za nią i sprowadzał do domu. Gdy jednak pewnego dnia niewiasta nie chciała powrócić do domu, doszła pomiędzy małżonkami do kłótni, która zakończyła się tak tragicznie.

Sąd uwolnił oskarżonego.

PARYŻ.

(K) **(Kurs tańców salonowych w Paryżu).** — Koło artystyczne „Patria" przypomina licznym amatorom tańców salonowych, iż kurs pod kierownictwem zawodowego profesora odbywa się w Domu Polskim co środę o godz. 20,30. Zapisy przyjmuje Zarząd Koła „Patria" od godz. 20.30. Kurs trwa 10 tygodni.

PARYŻ.

— **(Odczyt p. dra S. Włoszczewskiego o Emigracji).** — W dalszym ciągu cyklu odczytów o Emigracji Polskiej we Francji p. Dr. Stefan Włoszczewski, sekr. gen. Instytutu Badań Naukowych nad Emigracją Polską we Francji wygłosi dalszy odczyt p. t. **Usługi gospodarcze, polityczne i społeczne ludności polskiej we Francji wobec Polski.** Powyższy odczyt odbędzie się w środę dnia 16 marca w Bibljotece Polskiej przy 6 Quai d'Orleans Paris 4 o godz. 20,45.

MELUN.

(K) **(Śmiertelny wypadek).** — Pani Leonja Wiffels, jadąc wieczorem na rowerze po prawej stronie, została przewrócona i zabita na miejscu przez samochód p. Dr. Andrzeja Gillemain z Pouilly sur Loire. Doktór tłumaczył się przed policją, że został oślepiony przez latarnie auta jadącego z przeciwnej strony i z tego powodu nie mógł zauważyć rowerzystki. Policja spisała protokół.

COMENTREUIL (Aisne).

(K) **(Rekolekcje dla polskich robotników rolnych).** — W miejscowości odbyły się rekolekcje zamknięte dla polskich robotników rolnych z departamentu Aisne. Na powyższe rekolekcje przybyli liczni robotnicy wraz ze swymi rodzinami. Podkreślić należy, iż za pobyt i podróż ponosili koszta francuscy pracodawcy.

Siostry polskie w Potigny.

Potigny (Calvados). — (K) Do Potigny, kolonji zamieszkałej przez przeszło 1500 Polaków a tylko przez 800 Francuzów, w tych dniach przybyły polskie Siostry Nazaretanki, celem objęcia opieki nad dziećmi polskiemi oraz dla opieki nad chorymi rodakami. Siostrom Nazaretankom na nowej placówce — Szczęść Boże.

Z życia Opieki Rodzicielskiej w Gauchy (Aisne).

W niedzielę dnia 20 lutego odbyło się walne zebranie Polskiej Op. Rodzicielskiej w szkole polskiej. Po otwarciu zebrania przez prezesa Wiśniewskiego hasłem „Cześć oświacie" przystąpiono do poszczególnych sprawozdań rocznych. Wszystkie przejrzyście opracowane wykazały znaczny postęp w pracy społeczno - oświatowej kolonji Gauchy Zwłaszcza wielką przysługę i ożywienie w naszym życiu dała sekcja teatralna, której kierownikiem jest tutaj ceniony p. nauczyciel Chudy. W roku sprawozdawczym sekcja wystąpiła 6 razy. Stan kasy opieki jest bardzo zadawalniający. Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniami przystąpiono pod przewodnictwem p. nauczyciela do wyboru nowego zarządu na rok 1938.

Do zarządu weszli:

Prezes: Wiśniewski, Gauchy 64-1; zast.: Wiatrowski nr. 55-4; — sekr.: Ciesielski nr. 82-6 Gauchy; — skarbnik: Ignaczak; — do komisji rew. wstąpili: Pawlak, Kukulski i Arast.

Po omówieniu kilku ważnych spraw, które mają podnieść życie polskie w kolonji, p. Chudy wygłosił dłuższy odczyt o początkach i rozwoju polskiej literatury (wiek XV i XVI). Ciekawy temat wzbudził u słuchaczy b. wielkie zainteresowanie. Bo też było czego posłuchać.

Nie zapomniano również wybrać bibljotekarza, którym został p. Wiatrowski. Bibljoteka jest czynna co piątek w godzinach od 19.30 do 20.30 w szkole polskiej. Referentem kolonji jako też kierownikiem teatru pozostaje p. Chudy, nauczyciel. Po dobrze przepracowanym roku, nowy zarząd przyrzekł nadal prowadzić owocną pracę dla dobra szkoły i kolonji. Odśpiewaniem „Roty" zakończono walne nasze zebranie.

Otwarcie nowego lokalu szkolnego w kolonji Pre St. Gervais.

Zawiadamia się wszystkich rodziców i Polaków w Pre St. Gervais i pobliskich okolic, iż dnia 20 bm. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego lokalu szkolnego. Uroczystość będzie połączona ze śpiewami i deklamacjami wykonanymi przez dziatwę.

Lokal znajduje się przy 29, Rue du 14 Juillet w Pre St. Gervais (dojazd Metro Danube i Pre St. Gervais).

Kolonja polska w Pre St. Gervais zwraca się do wszystkich towarzystw z prośbą o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tej naszej uroczystości.

Zawiadamia się cały ogół że szkółka przy 28 Av. de la Porte Chaumont Paris XIX założona została 16 lutego 1936 roku i przeniesiona jest obecnie do drugiego lokalu na powyższy adres.

Lekcje odbywać się będą co czwartki popołudniu od godziny 2—6. Zapisy nowych dzieci przyjmuje się w czwartki po lekcji do godz. 7.

Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem Patronage Polonais, 29 Rue du 14 Juillet Pre St. Gervais.

Rozrywki na śniegu

w Auvergne

MONT DORE - SANCY

(1.300 — 1.800 m.)

KOLEJKA LINOWA

Szkoła narciarska Ski Clubu z Paryża

Połączenia kolejowe w dzień i w nocy

Przedziały sypialne i toaletowe.

Łóżeczka (we wszystkich klasach) (Hamaki)

●

Bilety na koniec tygodnia
Bilety pobytowe (40 dni)

●

Informacje na dworcach i w agencjach P. O. — MIDI.

ST. NICOLAS (Seine).

(K) **(Bal polski).** — Tow. im. Marszałka J. Piłsudskiego w St. Denis urządza zabawę taneczną w sobotę dn. 19 marca o godz. 21 na sali kawiarni przy 4 Rue de la Boulangerie (koło katedry w St. Denis).

LOUVRES.

— **(Powstanie oddziału Z. S.)** — Komunikujemy wszystkim Rodakom z Louvres, że powstał w naszej miejscowości Oddział Zw. Strzeleckiego. Na zebraniu organizacyjnem z dnia 12 marca br. obrany został Zarząd w osobach: prezes: ob. Bednarek, sekretarz; ob. Parys, skarbnik; — ob. Borowiecki, komendant; — ob. Zareński.

Jest to pierwsza i narazie jedyna organizacja polska w Louvres i dlatego gorąco apelujemy do wszystkich Rodaków i Rodaczek o wpisywanie się na jej członków. Zebranie następne odbędzie się w piątek 18 marca o godzinie 8 wiecz. w sali Cafe Mousse. Gości i sympatyków jaknajserdeczniej zapraszamy.

Szkółka polska funkcjonować będzie w nowym lokalu (Cafe Mousse) co piątek, o godzinie 4.30. Wszystkich Rodziców, którym nauka polska leży na sercu, prosimy o przysyłanie regularnie swych dzieci.

KĄCIK RADIOWY

PIĄTEK, 18-go MARCA.

Program ogólnopolski.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie

Godz. — 11.03. (Audycja południowa) — 14.30. (Wiadomości gospodarcze) — 15. (Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa) — 15.15. (Koncert orkiestry wojskowej) — 16.15. (Nasze pieśni) — 17.50. (Przegląd wydawnictw) — 17. (Wiadomości sportowe) — 17.10. (Polskie tańce) — 18. (Komedja XIX wieku: „Gałązka heliotropu" Adama Asnyka). — 18.30. (Pieśni).

Stacje zagraniczne.

Godz. — 15. Medjolan (Koncert Chopinowski) — 20.30. Strasburg (Koncert).

SOBOTA, 19-go MARCA.

Program ogólnopolski.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie

Godz. — 11.03. (Audycja południowa). — 14.30. (Wiadomości gospodarcze) — 15.15. (Koncert rozrywkowy) — 16. (Fragment wspomnień Artura Śliwińskiego o Józefie Piłsudskim) — 17. (Wiadomości sportowe) — 17.15. (Polska muzyka lekka) — 18. **(Audycja dla Polaków za granicą: 1) „Imieniny w Belwederze"** — aud. w oprac. **Genowefy Brzezińskiej. 2) Polskie gry — aud. w oprac. Jana Kuczawy).** — 18.50. **(Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacego Mościckiego poświęcone Józefowi Piłsudskiemu. — Tr. z Zamku Królewskiego w Warszawie)** — 19. (Z naszej niwy. Wykonawcy: Mała Ork. P. R.) — 21. (Koncert popularny).

Stacje zagraniczne.

Godz. 17. Paris PTT. (Festiwal Beethovena) — 18.30. Budapeszt (Miłość cygańska — operetka Lehara) — 20. Medjolan (Andrzej Chenier — opera Giordana) — 21. Londyn Reg. (Katinka — operetka Frimmla).

dna rzecz musi ostać po staremu.

— Dlaczego musi i co takiego?

— Zawziąłem się srodze, że moja Basia nie dla waszego Staszka, ani wasz Staszek nie dla mojej Baśki — amen!

— A ja właśnie... pokłonić się wam chciałem...

— Nie, nie. Już mi nie wspominajcie nawet. Święta zgoda m ami, tylko o tem ani słowa.

— Nie dziwuję się — rzekł smutno Zbroja. — Gdybym był na waszem miejscu, nie inaczejbym uczynił.

— Wiecie, co sobie rozważam — zagadnął Trzaska, zmieniając rozmowę — łaska boska, żeście mieli przy chałupie sad, a za sadem dopiero stodołę i stajnię. Tego przynajmniej nie kazała wam zburzyć ta ladacznica.

Dawna buta błysnęła w oczach Zbroi.

— A ja se takusieńki dom zbuduję, na tem samem miejscu, ino jeszcze o kilka piędzi wyższy.

— Dziękować Bogu, już mój Paweł pozdrowiał — rzekła Zbroina, ruszając ramionami — już się go głupstwa chytają. A zbuduj, zbuduj, ona ci drugi raz rozwali, ino cię już wtedy nie do drzewa przywiąże, a na drzewie obwiesi. Zobaczysz.

— Oho, drugi raz nie będzie się ważyła; król nie żartuje. Pamiętacie, Wojciechu, jak to nasz miłościwy pan skazał na wieżę starostę Wojnickiego za to, że pobił do krwi karbowego i rękę mu złomał? Ponoś sześć niedziel za kratą siedział.

— Aha! A tenże Godzamba, podczaszy jakiś, czy krajczy, co to rolę wdowie nieprawnie zagarnął? Nie ino wszystko musiał oddać, jeszcze całuśką morgę, doczynić ze swego za karę.

— Gdyby człowiek zaczął spominać to, co się nasłucha o sprawiedliwości królewskiej, toby do wieczora było co gadać.

— A ja wam jedno powiem — rzekła Zbroina, biorąc się pod boki, — mądrzyście jak dwa Salamony, a i tak nie wiecie nic.

— To źle, kiej nic nie wiemy — odparł Zbroja ze śmiechem. — Zniosła kura dwa jajka naraz? Czy co ważniejszego jeszcze się stało?

— Słowa nie cofam; nie wiecie nic. Starosta, podczaszy, podstoli, podsędek, niech ta będzie kto se chciał, to jest co inszego, a niewiasta umiłowana, gładka, młodziuśka, przychlibna, to zasię co inszego. Niema żywej duszy w Łobzowie, ba, co gadam, w całym Krakowie nawet, coby nie wiedziała, że jej miłość Rokiczana tyle znaczy u króla, co źrenica oka.

— Bóg święty widzi, że nie łżecie — szepnął smutno Trzaska.

— Ano, tedy zważcie, mądre ludzie, czy owa skarga na Rokiczanę tak wam pójdzie, jak po maśle, hę? Na jedną wagę padnie sprawiedliwość, strasznie ciężka, na drugą wagę miłowanie... Teraz jeden Pan Jezus Przenajświętszy wie, co u króla zaciężky bardziej. Jabym ta jeszcze nie wyskakowała z radości.

— Brednie bajesz, Orsula; ino niespokój budzicz takiem wątpieniem. Król nie ścierpi mojej krzywdy!

— A jeżeli całe przydarzenie jej usta pierwej opowiedzą, nie twoje? Wszakci każda sprawa może być czarna jak smoła, abo biała jak śnieg, ino ją umieć wykręcić wedle potrzeby. Zresztą, nie przeciwię się, być może, iż król wynagrodzi cię sowicie i łaską udaruje; ale onej... co zawiniła, nie ukarze. Będzie se dalej panowała we dworcu i już jej głowa w tem, coby tobie, mnie i naszym dzieciom życie obmierzło. Spomnisz moje słowo.

Drzwi się otwarły i Staszek wpadł do izby. Podszedł ku ojcu i objął go z płaczem za nogi. Ale Zbroja, pokrzepiony na duchu pojednaniem z Trzaską, zagadał do niego spokojnym głosem:

— Żal ci, synu, pradziadowej chałupy? Oj i mnie się serce krwawi. Ale darmo, co się stało, nie odstanie. Już niema naszego gniazda. Trza klecić nowe. Ino pierwej jadę po sprawiedliwość do króla. Dobrze, żeś przyszedł; ma się wiedzieć, że już twoja noga tam nie postanie. Biegaj do szopy, wytocz wóz.

— Tatusiu, ady sanna rozścieliła się niczem kobierzec, pięknuśko, aż radość.

— Tem ci lepiej, saniami pojedziemy. Słomy nie żałuj, siedzenie wymość szerokie, jedziemy oba z Wojciechem, ty nas powieziesz.

Staszek patrzył zdumionym wzrokiem to na ojca, to na gospodarzą; nie mógł się połapać, czuł jednak, że jakaś otucha wstępuje mu w serce.

— No idź, idź, zaprzęgaj, a duchem!

— O ludzie, ludzie... w tej turbacyi wszyscyśmy potracili głowy! — zawołała Wojciechowa ze swego kąta.

— Cóż ci się dzieje? O co krzyczysz? — spytał mąż, podbiegając do łóżka.

— Jeszcześ nie pomiarkował? Toli dziś niedziela, miałeś pożyczyć koni i jechać z dzieckiem do kościoła.

— Raju... do krzty zabaczyłam! Lada chwila i kumoter nadejdzie, co teraz robić?

— Kumoter? Toście się już postarali o chrzestnego ojca? — spytał ciekawie Zbroja.

— Sam się narail.

— Prochal abo Magiera, prawda?

— Nie zgadujcie darmo, bo ani my sami nie wiemy, jak się ten człowiek zowie.

— Jakżeby to myć mogło? Krotofile wyprawiacie?

— Ano, miarkujcie sami, czy krotofile. Akuratnie w ten dzień, co się dziewuszątko narodziło, zapukał ktoś do drzwi wieczorem. Wpuszczamy; podróżny, zmęczony, przemokły, zziębnięty, chciał się zagrzać u naszego komina.

— Cóż za jeden?

— Ciemno było w izbie, nie mogłem dojrzeć tak dalece. Biedota jakaś, ze sprawą do Krakowa.

— I takiegoście przyjęli? Zmiłujcie się... oberwaniec, może ladaco jakie?

— Roztropnie gadał; zaraz od pierwszego słowa widno było, że człek dorzeczny, nie głupi. Trochęśmy się nawet przemówili, ale bez gniewu. Cóżem miał robić, skoro sam się wprosił, musiałem przyjąć, jeszcze i podziękować.

— Kto go ta wie, czy się stawi w słowie; taki obieżyświat... lepiejbyście to nasze świeże pojednanie kumoterstwem umocowali, co?

— Z duszy serca bym rad, mój Pawle kochany, ale sami powiedzcie... nie godzi się wzgardzić gorszym dla lepszego. Muszę nań czekać cierpliwie do południa. Gdyby nie przyszedł, to z uradowaniem waszą ochotność przyjmuję. A jakby tam za jaki roczek Pan Jezus obdarował nas dziewiątem...

— Wojtek!... Moja Pawłowa, przylepcie mu ta w kark, ino mocno! Słyszał kto coś podobnego! Jeszcze ósme nie ochrzczone, a onemu już dziewiąte w głowie!

— Nie źlij się, Margoś, bo cię zimno chyci; ja nic nie mówię, ino powiadam, jakby... tam... kiedyś... coś... na ten przykład, takiego... to choćby mi się sam pan stolnik Wierzynek w pas kłaniał, nie jego chcę mieć za kumotra, ino was. A tymczasem niewiadomo, co robić, czy na skargę, czy do chrztu jechać.

— Co robić? I jedno i drugie — rzekł Zbroja. — Dziewuszkę ochrzcimy, a potem na gród do miłościwego króla. Moja baba siądzie z dzieckiem na sanie, ino musicie omatulić chrobaczka dokumentnie, jeszcze i kożuchem się okryje po wierzchu. Kumoter wedle niej (coby się ino nie spóźnił); my oba naprzeciw. Staszek strzeli z bata i „szczęśliwa droga!" Pilno mi też, bo pilno do onego Krakowa! Nijakie słowo tego nie wypowie, co ja za ogień mam w sercu. Wiecie co, Wojciechu, pójdę pomóc chłopakowi zaprzęgać.

— Ja z wami. No, bywaj zdrowa, Margoś. A o to dziewiąte nie turbuj się tak srodze. Rok długi, dwanaście miesięcy, to kawał czasu.

— Idź mi z oczu! Nienawidzę cię.

—I ja ciebie. Wiesz, damy onemu Kasper, abo Majcherek, bo z pewnością będzie synek; a mój duch mi cosi gada, że na Trzy Króle przypadną chrzciny.

— Pawłowa, rozbijcie mu ta który garczek na głowie; proszę was.

— Idę już, idę. A pośpieszcie się przewinąć czyściuśko, bieluśko tego chrobaczka biednego. My tu zaraz nadjedziemy.

Wyszli na drogę i mieli iść w górę, poza sad Zbrojów do stajni, gdy jakiś gwar głosów uderzył ich uszy. Z każdej chałupy, z bocznych ścieżek wybiegały dzieci, dziewczęta, przez płoty przeskakiwali chłopcy, nawet starsi gospodarze i gospodynie wychylali głowy poza wrota. Kilkoro młodzieży przeleciało pędem mimo Trzaski i Zbroi.

— No Walek... oślepiło cię, czy co, prosto na ludzi walisz?

— Wybaczcie moiściewy... ja ino niechcący; ady wszyscy przeciw królowi biegniemy.

— Co takiego?

— Ano Jędrek Wajda gnał na przełaj skroś łąk do domu, że to uwidział królewski orszak w tę stronę zmierzający.

— Król jedzie? — krzyknął Zbroja nieludzkim głosem.

— A juści. Dwa tydnie go nie było; trza się panu pokłonić.

— Trza się panu pokłonić — powtórzył Zbroja ponuro. Zawrócił z miejsca i jak nieprzytomny biegł drogą ku Krakowu.

Pośród gromadki, śpieszącej naprzeciw miłościwego pana zrobiła się jakby ulica; ludność wiejska rozstępowała się ze strachem, chłopi szeptali coś do siebie i kiwali smutnie głowami.

Kilkadziesiąt kroków dzieliło tę garstkę Łobzowian od zbliżającego się orszaku jezdnych.

Król Kazimierz miał pod sobą silnej budowy skarogniadego wierzchowca; jechał stępa i z widocznem zadowoleniem rozglądał się po zaśnieżonych polach i sędzielizną pokrytych drzewach przydrożnych. Kołpak miał aksamitny, kuniem futrem obkładany, płaszcz bez rękawów zarzucony na ramiona, spięty srebrną klamrą, osłaniał go od zimna i spadał na boki i zad konia. Z pod płaszcza łyskał czasem pas ze złotych płaskich ogniw pleciony, zapięty na ciemnym żupanie. Nogawice sukienne i grube ciżmy skórzane dopełniały zimowego ubioru króla.

Kochan, ulubiony dworzanin jechał obok na siwym koniu, zaś o kilka kroków z tyłu sześciu pokojowców i dwóch paziów miarkowali chód swych dziarskich mierzynów, by się nie przybliżać zanadto do miłościwego pana.

(Dokończenie nastąpi).

Bezpłatny dodatek dla Czytelników „NARODOWCA"

POWIEŚĆ

Wychodzi raz w tygodniu.

Antonina DOMAŃSKA.

TRZASKA I ZBROJE

Opowieść z czasów Kazimierza Wielkiego.

2)

(Ciąg dalszy)

— A co my biedne dzieci zawiniły? Przecie Basia mnie tak samo nad swój żywot miłuje, jako i ja Basię. I na nas się mścicie? Śmiertelny grzech!...

— Jak wyleziesz na kazalnicę, to będziesz o grzechach uczył; teraz precz! Jeszcze jedno słowo, a i u mnie pies oto przy kominie zawołania czeka. Idź!

— O, rety, rety... O ja nieszczęśliwy!

Ledwie przekroczył drogę, ledwie za sobą wrota zamknął, znalazł się oko w oko z ojcem, idącym ze stodoły.

— A ciebie gdzie czorty nosiły, niewstydniku jeden? — wrzasnął Zbroja. — Myślisz, com nie widział, hę? Nauczę ja ciebie posłuchu, zbereźniku zuchwały! — I pięścią zaciśniętą, a twardą jak kamień, jął walić chłopca po plecach. Staszek pochylił głowę i znosił karę spokojnie.

— Masz dość? Będziesz słuchał?

— Jakoż nie mam słuchać, kiedy mnie i stamtąd na wieki amen wygnali!

— Juści, hakamiby cię przyciągnęli, gdyby nie strach przede mną. No chodź, ukarałem jak ojciec, to i gniew mię ominął. Zjemy se razem obiad.

Weszli do izby, gospodarz schylił się nad kołyską, pokiwał głową.

— Śpi, dobry znak, nic jej nie będzie.

I zabrał się do jedzenia.

— Tatusiu... — rzekł Staszek, całując go w łokieć.

— Czego chcesz?

— Jak pojecie, to się ogarnijcie przystojnie i czemprędzej do dworu.

— Do dworu? Do kogo?

— Do jej miłości pani Rokiczany.

— Ja do niej? Ani kroku się nie ruszę. Jeszcze czego brakowało!

— Nie znacie jej, strasznie jest sparta i porywcza. Skoro nie usłuchniecie po dobroci, gotowa ludzi posłać i gwałtem was przed nią powiodą. Nie trzeba jej drażnić, bo wam co jeszcze na despekt uczyni, a w dodatku przed królem naskarży.

— Idź Paweł, idź — wtrąciła się żona — mądrze chłopak radzi. Zresztą, kto wie, może cię co dobrego spotka.

— Ani od Pana miłościwego nic mi nie potrzebno, a nie dopiero od takiej... — hardo burknął Zbroja. — Ale iść mogę, ze samej ciekawości. Przynieś z komory nową sukmanę i buty; choć Bogiem a prawdą, co ona za jedna, żebym się miał stroić?

— Jakże? Wójt, w starym kożuchu i w postołach?

— Słusznie, dla siebie to uczynię, nie dla niej.

Zapiął pas szeroki, gwoździkami nabijany, na granatowym kaftanie, przywdział po wierzchu białą sukmanę, czapkę barankową nasadził z fantazją na głowę — Ano, idźmy — rzekł do syna — niechże się dowiem, czego chce ladaco od uczciwego człeka.

Przeszli sadem, krótszą ścieżką.

— Tędy, tędy, przez ganek, po schodkach. Teraz na prawo, to jej izba. Ja nie wejdę, za wysokie progi na moje nogi. Zresztą matusia kazali po Grajdoskę lecieć.

Zbroja otworzył drzwi i wszedł śmiało. Od przyjazdu Rokiczany do Krakowa, raczej od zamieszkania jej w Łobzowie, ani razu nie zaglądał do dworu, mniemając bardzo słusznie, że obrazą było dla czci poważnego kmiecia przestąpić próg niewstydnicy, choćby nawet była królewską kochanką. I syna nierad puścił tam do służby; ledwie mu przeperswadowano, że stajnie daleko za ogrodem, jej miłość nigdy w tamtą stronę nie chodzi, może i rok minąć, a Staszek jej nawet nie zobaczy. Kto zaś dostanie się do służby królewskiej, tego los i powodzenie do śmierci zapewnione.

Komnata była wielka, trzema oknami oświetlona, z powałą o pięknie rzeźanych belkach. Biało umytą podłogę pokrywały jaskrawe kilimy. Pod jednem z okien był stolik, zasłany makatą złotem przerabianą, przy nim dębowy zydel z wysokiem oparciem. Na stole kobiałeczka z różnokolorową wełną i kawał płótna z rozpoczętem wyszywaniem. Na gwoździu, wbitym w futrynę, wisiała lutnia, przewiązana ponsową wstęgą.

Po przeciwnej stronie komnaty długa ława przy ścianie, przed nią stół również podłużny, zarzucony stosem grubszych i delikatnych robót kobiecych. Na boku dwie prześlice z kądzielami, omotanemi lnianem przędziwem, mały warsztacik tkacki, słowem, pracownia dziewcząt służebnych jej miłości.

W tej chwili nie było na ławie nikogo, tylko przy małym stoliku siedziała młoda niewiasta z burym kotkiem na ręku. Bawiła się, rzucając mu pod sam pyszczek związany sznurkiem kłębuszek i umykając z nagła, gdy go chciał pazurkami dosięgnąć.

Zbroja stał przy drzwiach i patrzał.

Nawet zawzięty niejrzyjaciel musiał przyznać, że równie cudnej urody nie spotykało się dwa razy w życiu. Jasne, jak żytnia słoma włosy, w jeden warkocz splecione, opadały z poręczy zydla aż do ziemi. Nad czołem wiły się krótkie, nieposłuszne kędziorki, a wierzch głowy zdobiła okrągła czerwona, aksamitna czapeczka, perłami haftowana. Wązka biała wstążka, przyszyta do czapeczki z lewej strony, okalała ciasno śliczną twarzyczkę i kończyła się na prawej skroni przepinką szmaragdową. Szata z cienkiego sukna niebieska, wycięta nieco dokoła szyi i na tem wycięciu złotą nicią w ząbki dziergana, gładko przylegała do smukłej kibici, bez śladu zapięcia, które znajdowało się po prawym boku, zręcznie ukryte pod lamówką z ciemnego futra. Temże futrem zakończona była suknia od dołu.

Rokiczana spostrzegła wchodzącego kmiecia, ale czekała, aż się jej pokłoni, i udając, że go nie widzi, dalej bawiła się z kotkiem. Zbroja stał butnie z ręką za pas zatkniętą i nie odzywał się.

— Weszliście jak do gospody, ani mnie nie powitacie? — rzekła tonem urazy Rokiczana.

— Jakoż mam witać? Umiem ino boskiem słowem, a... — urwał i dodał po chwili: — Wołaliście mnie, przyszedłem.

— Bóg zapłać za łaskawość pana wójta — odpowiedziała niewiasta z drwiącym uśmieszkiem. — Proszę, proszę, postąpcie bliżej, nie lubię mówić na dalekość.

— O co chodzi waszej miłości? Ciewaw słucham.

— O co? O wasze dobro, a moją wygodę. Jeśli postąpicie według mojej woli, nie pożałujecie.

— Ja ta zwyczajny ino wedle własnej woli żyć — odpowiedział Zbroja — i do tej pory jeszczem tego nie żałował.

— Tedy słuchajcie. Lubię się przechadzać po sadzie, gdy jasna pogoda, i poglądać w stronę Krakowa. Tak mi tu nudno, tak posępnie, zwłaszcza zimą, niech przynajmniej wieżyce i mury miasta widzę. A tu wasza chałupa... wybaczcie, zmyliłam się, wasz dworzec, tak mi się rozpostarł przed samym nosem, że chyba drabinę przystawić i na drzewo musiałabym wyłazić, żeby coś niecoś uwidzieć.

— Cóż ja temu krzyw? — roześmiał się wójt. — Każdemu wiadomo, że ten... dom stawiał pradziad mego rodzica i ani wonczas miłościwym królom, ani też dziś naszemu panu nic moja chałupa nie wadzi.

— Ale mnie wadzi — odparła twardo Rokiczana — i dlatego chcę ją od was odkupić, coby se uczynić wolny widok na Kraków. Ile zażądacie, tyle zapłacę.

— Nic nie zażądam i nic mi wasza miłość nie zapłaci. Gniazda swego umiłowanego nie mam na przedaj.

— Zawołajcie sąsiadów, kogo ino zechcecie; jaką cenę za ten dworek naznaczą, dwakroć tyle bez mrugnięcia okiem na stół wyliczę.

— Ani dwakroć, ani trzykroć, ani dziesięćkroć! Powtarzam nie i nigdy! — krzyknął Zbroja, uderzając się dłonią w piersi. — W tym domu praojce żyły i umierały, tum się urodził ja i moje dzieci... tu chcę żyć i umierać! Ani nawet nie gadajcie o tem do mnie, bo mię aże mgli na wnątrzu słuchać takich bezeceństw. Kłaniam się waszej miłości; ostańcie zdrowi!

Szafirowe oczy pięknej niewiasty pociemniały.

— Stójcie! Ani kroku! Cobyście gorzko nie pożałowali waszej zuchwałości... Użalę się królowi, chyba wiadomo wam, że wszystko odeń otrzymam, czego ino zażądam.

— A jakże, któżby o tem nie wiedział! Zarówno i to ludzie wiedzą, że i król jego miłość może wzajem od was żądać, czego zaprągnie... A przecie mojej chałupy nie dostaniecie! To jest taka prawda, jak amen w pacierzu. Nikt mi ojcowizny nie odbierze, nikt! Słyszycie? Boby to była krzywda. A król Kazimierz do tej doby niczyjej krzywdy nie ma na sumieniu i, póki żyw, miał nie będzie!

— Upamiętajcie się... nie drażnijcie mnie...

— Ady ja chcę odejść. Dawno mi już pora do domu.

Rokiczana zerwała się z ławy blada, z pałającemi oczyma. — Chwyciła kotka za głowę i rzuciła go całą siłą w drugi kąt komnaty. Miauknął przeraźliwie i leżał bez ruchu, omdlały, czy nieżywy.

— I wam tak zrobię... zabiję was!

— Ij... albo ja kocię? Nie żlijcie się wasza miłość, gniew gładkości szkodzi; a cóżbyście była warta, gdybyście urodę postradała? Wszakci za ten towar łaskę pańską kupujecie!

Skurczyła się, jakby zmalała, uniosła sukni, podbiegła drobnym kroczkiem i uderzyła go w twarz. Zaczem otwarłszy drzwi do sieni, krzyczała:

— Hej... Ścibor... Sieciech... Janko!

Przybiegli wszyscy trzej.

— Zwołać parobków, związać tego draba i rzucić na gnój. A chałupę jego rozwalić mi w te pędy! Coby do wieczora i znaku po niej nie zostało!

— Wasza miłość... chciał coś mówić Janko.

— Rozważcie... wstrzymajcie się... król... — Jąkał Sieciech.

Tupnęła nogą.

— Milczeć! Milczeć! Czym ja tu panią, abo wy? Czego stoicie? Tak rozkazuję, tak ma być! Kto nie usłucha, precz z mego domu! Ścibor przynieś powróz... a mocny!

Pobiegł i wrócił niebawem z grubym sznurem w kółko zwiniętym. Z sieni cisnęli się we drzwi stajenni; Staszka niestety nie było między nimi... nie miał Zbroja ku swej obronie nikogo.

— Rozstąpcie się! Puszczać mnie wolno, bo ubiję! — ryknął strasznym głosem.

Trzej starsi dworzanie rzucili się nań razem, by go skrępować. Dwóch uderzył zaciśniętą pięścią w twarz, potoczyli się krwią brocząc i krzycząc z bólu. Trzeciego kopnął nogą w brzuch, padł na ziemię bez jęku... Ale równocześnie wyskoczyło z sieni czterech parobków, pochwycili Zbroję zdradliwie za ręce z tyłu i obezwładnili go.

— Bogna... dawaj kożuszek! Idę sama pilnować tych darmozjadów.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

POJEDNANIE.

Dwieście lat trwało kmiece gniazdo, przytulone do pańskiego płotu. Ród Zbrojów szczycił się tą chatą z poczerniałych, potężnych bierwion modrzewiowych! Rodzili się w niej i wychowywali synowie, jak one modrzewie smukli, a mocni; rodziły się i chowały dziewuchy jak jagody.

I polscy królowie życzliwem okiem poglądali na to domostwo chłopskie, wrzące życiem, zdrowiem i zamożnością.

A dziś... niegodziwa zachcianka samowolnej niewiasty, dwadzieścia par rąk, dwadzieścia siekier, trzy godziny niszczącej pracy i z siedliska dostojnego wiekowem istnieniem, została kupa zrąbanych belek, stos trzasek i wiechcie słomy ze strzechy. Gruzy odrzucano na bok, a po dokonanem dziele przyjechał parobek z pługiem, zaorał ziemię i przywłóczył gładziutko, coby — jak rozkazała jej miłość — ani znaku nie zostało.

Jakim piołunem rozpaczy poił się Paweł Zbroja, przywiązany do drzewa, patrząc na tę zbrodnię, wołającą o pomstę do nieba, ten tylko zrozumie, komu nieprawa siła ziemię ojców wydarła.

Rokiczana pilnowała roboty i przynaglała do pośpiechu, przykazując służbie z szyderską troskliwością, nie psuć sprzętów i naczynia, ustawiać wszystko na uboczu powoli i ostrożnie.

Zbroina siedziała pośród tych łaskawie oszczędzonych statków i zanosiła się od płaczu, tuląc pozawijane w kilka chust chore dzieciątko. Starsza, pięcioletnia córeczka ściskała kurczowo rączkami fałty matczynej spodnicy i chowała przerażoną twarzyczkę na jej kolanach.

Noc zapadła... Parobcy odeszli. Żaden z nich nie odważył się zbliżyć do Zbroi i rozciąć wiążące go sznury, każdy czuł, że olbrzymi chłop gotów w przystępie szału zdusić go jak muchę. Uciekli, zostawiając go skrępowanego u drzewa.

Po przeciwnej stronie drogi, chałupa Trzasków zdawała się opustoszała, jakby wszyscy mieszkańcy gdzieś uciekli, albo wymarli. Ani w oknie, ani we drzwiach, ani na podwórku nikogo.

Zaparli drzwi od sieni i siedzieli w ciemnej izbie, odrętwiali ze strachu, nie śmiejąc słowa przemówić.

Co się to stało?... Jakaż okropna kara spadła na Zbroję!... I za co?... król taki sprawiedliwy, jeżeli kazał zrównać z ziemią chatę praojców, to chyba za morderstwo, albo świętokradztwo...

Jakże to?... przecie pierwej sąd, pierwej topór katowski... wszakci o niczem nie słyszano. Jeszcze dziś w południe wójt chodził spokojny po swojem podwórzu.

Zresztą, niepodobne do wiary, by miał zasłużyć na takie hańbiące sponiewieranie swej siedziby! Pyszny był, głowę nosił wysoko, to prawda; pogardliwem słowem skaleczył niejednego, ojcu prawda; ale ino tą hardością wojował; w nijakiej bitce go nie widywano, krwi ludzkiej nie miał na sumieniu.

— Co się to stało... o mój Jezu... co się stało? Taka żałość, takie nieszczęście! — szeptał Wojciech, ściskając głowę rękoma.

Coś nim szarpnęło, zerwał się.

— Margoś...

— A co?

— Pójdę... tam... nie zdolę usiedzieć w chałupie, gdy oni tacy biedni... Coś trza radzić, popytam się.

— Jagnesia im pono chora — rzuciła Wojciechowa. — Rózia gada, że z południa po Grajdoskę posyłali.

— O chrobaczek maluchi... na takiem zimnie!

Wyskoczył z domu i pobiegł prosto ku Zbroinie.

— Wójtowa...

— O rety boskie... cóż się ta nowego wali na mnie sierotę! Ady mi już oczy omal nie wypłyną z onego płakania...

— Nic złego moiściewy; ino z dobrem sercem przychodzę ku wam. Bardzo was pieknie prosimy oboje z Margosią, cobyście to niebożątko chore do ciepłej izby wnieśli. Nie sposób siedzieć na takiem mokrze, jeszcze uskwirknie kruszyna; a i to drugie gotowo zachorzeć.

— Ja do was? Anibym śmiała wejść do waszej chałupy... tylem razy...

— Dajcie spokój z wypominkami! Nie wiemy o niczem, urazy nijakiej nie chowamy; pójdźcie coprędzej, ułożymy Jagnesię w łóżku, moja zna wszelakie ziółka na dziecinne chorości, zobaczycie, że wam dziewuszka do jutra pozdrowieje. Marysia też rada napije się mleczka, prawda?

— Bóg zapłać, Bóg zapłać po stokrotne razy... A cóżeście za ludzie, złego nie pamiętający! Ino boję się, co mój na to?

— A gdzie on?

— Nie wiem. Uciekłam z domu, ino te zbiry swoją zbójecką robotę poczęły, nie widziałam Pawla wcale i do tej pory go nie było. Pewnikiem płacze gdzie w kącie.

— Pójdę go poszukać i przyprowadzę. A wy tymczasem idźcie się zagrzać.

Wojciechowa czekała we drzwiach i przyjęła Zbroinę bez przesadnie czułych okrzyków, z naturalną serdecznością, jakby żyły w przyjaźni od niepamiętnych czasów. Chore dziecko ułożono wygodnie w spokojnym kąciku, dla zdrowych sposobiono wieczerzę.

Trzaska tymczasem podszedł ku zwaliskom i upatrywał nieszczęśliwego sąsiada. Nie było go nigdzie w pobliżu. Gdzież się mógł podzieć? A może z rozpaczy... co złego sobie zrobił?

— O Chryste Panie... toby już było najokropniejsze nieszczęście! — mimowoli głośno krzyknął Wojciech. — Pójdę do sadu, nic nie pomoże... szukać go trzeba.

Szedł powoli, przy każdem drzewie krzesał ognia i w błyskawicznem świetle iskierek rzucał okiem na konary, czy coś strasznego nie ujrzy. Wtem zdało mu się, że słyszy jakiś jęk, czy głębokie westchnienie... skoczył w tę stronę... poświecił...

Grubymi powrozami przywiązany pod pachy i w pasie do drzewa, z głową na piersi opadłą, zwisał zemdlony Zbroja.

— O katy przemierzłe... bodajście dziesięć lat konali! — zaklął Wojciech oburzony tak niezmiernem okrucieństwem. Dobył z zanadrza składany nożyk i czemprędzej przeciął sznury. Bezwładne ciało osunęło się na ziemię jak kłoda.

— Sąsiedzie... ocknijcie! Przecie serce bije, ciepły; Pawle, próbujcie stanąć, pomogę wam... to ino ręce i nogi ścierpły od zimna i od tych ciasnych węzłów.

Wziął go za ramiona i potrząsnął kilka razy.

— Co takiego?... Czego chcecie?... Kto tu jest?... — wyjąkał Zbroja nawpół przytomny.

— To ja, Trzaska, szukałem was...

— Jeszcze i ty dziadu będziesz mi urągał nieszczęsnemu! Idź precz... precz mówię! Niech zemrę w spokoju!

— Ale... cobyście ta o śmierci gadali, zeprzyjcie się na mnie, stańcie ino, zaraz będzie lepiej. No, spróbujcie, mój sąsiedzie kochany.

— Nie kochanym ja tobie, ino nieprzyjaciel... Za co mnie masz kochać? Radujesz się mojem pognębieniem, dusza się w tobie śmieje? Idź precz, zanim siłę poczuję... Idź, mówię, bo ci łeb o drzewo rozwalę!

— Bodajem jutra nie doczekał, jeśli w mojej duszy śmiech, a nie gorzkość nad waszą krzywdą! Pójdźcie, pójdźcie, cobyśmy ta stali na słocie... łyżkę ciepłej strawy przyjmiecie od nas; szczerem sercem prosimy. Wasza tam już jest z dziećmi.

Zbroja milczał, nogi się pod nim gięły, oparł się o drzewo.

— No, sąsiedzie, szkoda zdrowia; idźmy już.

— Może se myślicie — chrypliwie sarknął Zbroja — że teraz wasza dziewucha prawie dla mego Staszka, skoro ojcowie dachu

nad głową nie mają? Oho, dziesięć takich chałup pobuduję i jeszcze nie zbiednieję. Macie se wiedzieć, że mój syn nie dla waszej Baśki!

Trzaska odsapnął głośno, przesunął rękawem po czole i odszedł.

— No cóż... znaleźliście go? — spytała Zbroina niespokojnie, gdy tylko wszedł do izby.

— Znalazłem, ale nie chce przyjść — odpowiedział głucho. Żona spojrzała nań ukradkiem... oj źle... broda wyskoczyła naprzód, oczy łyskają jak u wilka... musiało go coś strasznie rozgniewać.

Zastawiła wieczerzę, podsunięto ławy do stołu, zasiedli jeść. Wojciech maczał tylko łyżkę w zacierce i próżną niósł do ust.

— Cości mu dopiekło do żywego — myślała żona — przed wieczorem narzekał, że bardzo głodny, a teraz ino udaje...

Chora Jagnesia zapłakała. Obie kobiety poskoczyły do łóżka.

— Naparzyłam centuryi z rumiankiem — rzekła Wojciechowa — trza jej wlać to siłą do gębusi, z dobrej woli nie wypije, bo gorzkie. Nie bójcie się, już ostudzone. Żywokost i boże drzewko gotuje się od godziny; zrobimy letnią kąpiołkę, za łaską boską szczeźnie choroba, jak ręką odjął; zobaczycie.

Korzystając, że matka zajęła się Jagnesią, Wojciechowa przystąpiła do męża i pociągnęła go za rękaw...

— Ojciec... odpuść mu.

— Niech zdycha jak pies... cieszył się będę — syknął przez zęby.

— Albo to prawda? Inszemu takie baje rozpowiadaj, a nie mnie. Nie znam cię to, żeś poczciwości chłopisko? Odpuść mu, a wnetki ci ulży na sercu. Tegoś taki zły, że się nie chcesz gniewać, a musisz. Pewnikiem ei nagadał zelżywości?... Pan Jezus tobie odda dziesięć lat zdrowia za każde słowo. Odpuść mu. Spomnij se, jaka góra onego przywaliła! Człek w nieszczęściu, to niczem obłąkaniec... gęba plecie, a głowa o tem nie wie.

— Obo, dobrze on rozumiał, co mówił... cale był przytomny!

— Za te osiemnaście lat, cośmy ze sobą przeżyli, za każdy raz, coś mnie skrzyczał, a jam zmilczała, zapłać mi dziś... odpuść mu!

— No to co mam czynić? — krzyknął, zwracając się ku niej z zaciśniętemi pięściami. — Gadaj, co chcesz ode mnie?

— Idź i póty mu ze serca domawiaj, aż się opamięta i przyjdzie do nas.

— Nie zdolę.

— No to ja spróbuję; inom jeszcze słaba... musi mnie Pietrek prowadzić, bo się ani trzęsę cała...

— Ani mi się waż!

— Powiedz ino, gdzie go szukać, cobym nie łaziła długo.

— O rety... siedź w chałupie! Idę już, idę! Kasia, dawaj kaganek!

Stanął przed płotem i rozważał, w której stronie najprawdopodobniej może znaleźć Zbroję. Postacie jakieś zamajaczyły w mroku; pijani ludzie szli zataczając się i śpiewając. Na czele Wątorek, ramię w ramię z organistą z Rudawy, przytupywał ochoczo postołami po brudnym śniegu i wrzeszczał ochrypłym głosem:

Od Krakowa idzie chłop,
Dana hop, dana hop!
Za nim baba lezie w trop,
Dana hop, dana hop!

— Dana hop! Dana hop! — powtórzył chór pijaków.

Spileś się już od rana?
Hop dana, hop dana!
A tak Jaguś kochana,
Hop dana, hop dana!
Jakem wyjął z beczki czop,
Dana hop, dana hop!
Miodek trysnął aż pod strop
Dana hop, dana hop!
Nie warto pić ze dzbana,
Hop da...

Wątorek ze swym towarzyszem przewrócił się jak długi i gramolił się klnąc, a macając przed sobą rękoma.

— A cóż za biesi ustyrmali takie dyle na drodze! Fura z drzewem się wywaliła, czy co?

Któryś z chłopów skrzesał ognia, rozdmuchał hupkę, podniósł z ziemi trzaseczkę i zaświecił.

— O ludzie... a tośmy pobłądzili!

— Abo co?

— No jakże... gdzieżeśmy się zaleźli? Toć mimo Zbrojów chałupy się idzie; a gdzie Zbrojów chałupa?

— Juści prawda... podziała się gdziesi...

— No, a to po prawej stronie?

— Zda się, że Trzasków obejście...

— Ale gdy z lewej niema nic...

Organista odchrząknął znacząco i zabrał głos:

— Najmilejsi przyjaciele a bracia z pod wiechy. Oko moje acz nieco znużeniem zamglone, dalej widzi i więcej miarkuje, niż wasze, uczciwszy uszy, pijane ślepia. Tedy posłyszycie prawdę: nie przyrodzony trafunek nas spotyka, ino djabelska mamunia. Biesi nas chcą zawieść na mokrzadła, ale nie dajmy się. Idźmy prosto przed się, nie obzierając się wstecz, ani na boki. Jutro, ino zorza zaświta, drągi, krokwie i potrzaskane belki zczezną jak dym, a wszystko insze wróci na swoje miejsce, amen.

Skupili się i trzymając jeden drugiego pod ramię, umykali po cichu.

Świecąc drogę przed sobą, doszedł Wojciech do zwalisk i szukał.

Zbroja oparł kilka desek o drzewo przydrożne, górą zarzucił parę garści słomy i siedział w tej budce zgarbiony, z błędnem spojrzeniem, zaziniały od zimna. Wojciech wyciągnął doń rękę.

— Sąsiedzie, na rany pańskie klnę się, że nie chcę nic od was, ani od waszego syna, ani nawet dobrego słowa nie żądam, ino pod tę biedną zbutwiałą strzechę wejdźcie, a spocznijcie w srogiem utrapieniu. Czyli mam sto razy powtarzać, jako mi się serce kraje nad waszą niedolą, a poza tem cale inszej myśli nie mam!

Zbroja wyczołgał się z szałasu.

— Takim sturbowany, tak mi we łbie huczy, tak one siekiery walą we mnie... już mocy nie mam przeciwić się.

Przekroczyli próg, weszli na podwórko w milczeniu, Wojciech otworzył drzwi.

Kilka grubych polan paliło się z trzaskiem na kominie; blask ognia oświecał wesoło całą niedużą izbę. Czternastoletnia Kasia trzymała na kolanach śpiącą Marysię Zbrojankę, a niedaleko pieca obie kobiety, pochylone nad wanienką, kąpały chore dziecko.

Zbroja potoczył wzrokiem po wszystkich, zachwiał się i runął na kolana, zanosząc się strasznym płaczem.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

SĄD.

Śnieg prószył bezustanku; z północka przymarzło trochę. Gdy Trzaska wyjrzał rano z chałupy, cały świat, gdzie okiem rzucić, wszystkie role i łąki, drogi i ścieżki, drzewa, strzechy domów i płoty, wszystko pokryło się białym puchem. Górą płynęły ciężkie, skłębione chmury, ale wschodni wiatr pędził je gdzieś w dalekie kraje; rozdzierał czasem jakiś bielszy obłok i na mgnienie oka migotało coś niebieskiego. Zaczem łączyły się znów chmury i znowu było szaro i smutno.

W izbie czynił się ruch: Zbroina, uprosiwszy Wojciechową, by sobie wypoczęła i leżała jak najdłużej, krzątała się przy ognisku, gotując wszystkim śniadanie. Kamień jej spadł z serca, bo Jagnesia po wczorajszej kąpieli całą noc przespała spokojnie i obudziła się chłodna, z przytomnemi oczkami. Nawet jeść wołała, ale ją matka tylko napoiła mlekiem i utuliła na nowo. Dziecko, zmęczone wczorajszą gorączką, chrapało smacznie pod pierzyną.

Zbroja siedział na ławie zgięty wpół, z łokciami na kolanach, z twarzą w dłoniach. Pierwszy wybuch żałości niezmiernej przeminął, została tępa rozpacz i zawziętość wściekła, choć niema. Nikt nie śmiał budzić go z odrętwienia, pocieszali się, że drzemie.

Już i dzieci powstawały ze słomianych pościołek, to jedno, to drugie przebiegało do sieni i przed dom, napatrzyć się pierwszemu śniegowi, czasem które zaśmiało się głośno, a on siedział bez ruchu, jak skamieniały.

Zbroina zdobyła się na odwagę, przystąpiła do męża cichutko i dotknęła go ręką.

— Paweł... napiłbyś się gorącego żuru; zaraz porzetelniejesz. Skrzepłeś na zimnie, jak będziesz tak ciągiem siedział, to zamróz z ciebie nie wyjdzie ani na południe. No wstań... trza się opamiętać; nie wstyd ci, ja baba, a nie daję się biedzie. No, Paweł... dobrze ci radzę.

Westchnął ciężko i podniósł głowę.

— Naści garnuś żuru i chleba skibkę; mójeś ty, usłuchaj mnie!

Wypił chciwie duszkiem.

— Nie chcę chleba; nie głodnym.

Zbliżył się Wojciech.

— Na mój rozum, sąsiedzie, toby wam zaraz, dziś, do Krakowa pojechać, prosto do króla. Zabierzemy się razem; a żem jest najbliższy wasz sąsiad i widziałem wszystko od pierwszego uderzenia siekiery do ostatniego, więc świadczył będę, jako wam się niewinnie stała krzywda, od pamięci świata niesłychana.

Zbroja podniósł się ociężale z ławy, położył ręce na ramionach Trzaski i patrzył mu w oczy długo, badawczo.

— A ja... a ja... o rany Pana Boga! A ja was psami poszczuć chciałem! O Jezu miłosierny... toćżeś mnie jeszcze za letko skarał!

— Cichojcie sąsiedzie! Co inszego mamy na głowie, a nie stare dzieje wypominać. Za godzinkę pojedziemy, dobrze?

— Nie! Póty się z tego miejsca nie ruszę, póty kęsa chleba nie przełknę, póty żebrakiem przed wami stał będę, póki mi ze szczerego serca nie odpuścicie. Jakoż mi własnej krzywdy dochodzić, kiedy sam tyle lat nękałem was na każdym kroku.

— A, dajcie już spokój! Nie trapcie się byle czem; jeszcze wczoraj, w tem straszliwem nawiedzeniu pańskiem, wszelaką urazę rzuciłem precz. Pan Jezus mi świadkiem, że się cale a cale nie gniewam i w świętej zgodzie z wami żył będę do grobowej deski. Ino je-

WSCHODNIA FRANCJA

Misja św. dla Polaków w Thionville i okolic.

Wszystkim kochanym Rodakom z Thionville, Beauregard, Terville, Guentrange, St. François, Basse - Yutz i wszystkich innych pobliskich kolonij, donoszę, że Misja św. zacznie się w niedzielę, dnia 20-go marca o godzinie 5 po południu w kaplicy St. Madeleine. Nauki będzie głosił słynny kaznodzieja ks. doktor Czesław Wędzioch, rektor domu misyjnego księży Pallotynów.

Misja będzie trwała cały tydzień. Rozkład nabożeństw będzie następujący: 1) rano o pół do dziewiątej msza św. i nauka dla wszystkich bez wyjątku ludzi.

2) po południu o piątej nauka dla dzieci, a o godz. 5,30 dla wszystkich różaniec, nauka, błogosławieństwo, a na koniec nauka dla młodzieży, która jest zajęta cały dzień przy pracy.

Żywię nadzieję, że nikogo nie zabrak nie na misji św. Wszelkie zajęcia odłożyć do załatwienia po misji, a ten jeden dzień poświęcić trzeba swojej duszy.

Wszystkich serdecznie zaprasza Wasz duszpasterz

Ks. Hipolit Grządka.

Śmiertelny upadek z drabiny.

Strasburg. — 62-letni Leon Wagner, zamieszkały w rue des Vosges, spadł z drabiny tak nieszczęśliwie, że odniósł groźne okaleczenia i pęknięcie czaszki. Przewieziony do szpitala, zakończył w nim życie.

Groźny wypadek samochodowy pod Sennheim.

Cennheim. — Groźny wypadek wydarzył się w godzinach porannych przy skrzyżowaniu ulic obok hotelu d'Alsace.

W miejscu tem zderzył się samochód z motocyklem, którym od strony dworca jechało trzech młodzieńców.

Jeden z młodzieńców, 26-letni Estermann, poniósł śmierć na miejscu, towarzysz jego Marceli Meyer, odniósł groźne okaleczenia, które wymagały jego umieszczenia w szpitalu. Trzeci z motocyklistów, Hug odniósł tylko lekkie okaleczenia.

Dwaj bracia uderzyli motocyklem o drzewo.

Wesserling. — Ostatnio pod wieczór wydarzył się na szosie straszny wypadek. Motocykl, którym jechali dwaj młodzi Włosi, uderzył przy wymijaniu samochodu o drzewo. Skutki były straszne. Kierowca motocyklu zmarł w kilka chwil po wypadku, brata jego w stanie bardzo groźnym umieszczono w szpitalu.

Dwa lata więzienia za wykroczenie przeciw moralności.

Sąd przysięgłych Mozeli rozpatrywał sprawę 57-letn. Fred Schubera z Oeting, oskarżonego o występek przeciw moralności. Po wysłuchaniu oskarżonego, prokuratora i obrońcy, sąd udał się na naradę. Po powrocie przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego S. został skazany na 2 lata więzienia.

Senator Wolff, merem Vic sur Seille.

Vic sur Seille. — Rada miejska Vic sur Stille wybrała na swem posiedzeniu merem swej gminy, senatora Wolffa.

Zuchwałe włamanie do składu futer w Metzu.

Metz. — Zuchwałego włamania dokonano do składu futer braci Thielen przy rue Dupont des Loges, 26. Po przeprowadzonym spisie inwentarzowym okazało się, że właściciele zostali poszkodowani na sumę 265,325 fr.

Policja prowadzi dochodzenia.

— (Wydobycie trupa mężczyzny z Mozeli). — Z Mozeli, w pobliżu elektrowni wydobyto zwłoki mężczyzny. Jak z dochodzeń policyjnych wynika, topielcem okazał się niejaki 64-letni Samuel Hersberger, który zaginął w dniu 13 lutego.

— (Bójka). — Nocą doszło na rue Chambiere do bójki, podczas której został okaleczony przez swego przeciwnika, niejaki Sadaonne Maktar.

Rannego przewiozło pogotowie do szpitala, a policja za napastnikiem wszczęła poszukiwania.

TALANGE.

— (Zebranie T. Pom. Oświatowej). — Zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej i Rady Szkolnej zaprasza Szan. członków na zebranie które się odbędzie w niedzielę, dnia 20 marca r. b. w polskiej szkole o godzinie 16-tej. Spowodu ważnych spraw obecność wszystkich członków jest konieczna. Przewidziany jest przyjazd osoby głównego zarządu okręgowego z Metz.

CREUTZWALD.

— (Nowy zarząd Bractwa Matek Różańc.) — Na walnem zebraniu Bractwa wybrano nowy zarząd w skład którego wchodzą:

Przewodnicząca: Bona Marta, zastępczyni: Genzler Z. — Sekretarka: Skrzypczak Agnieszka. — Skarbniczka: Fiszer Agnieszka.

HAYANGE.

— (Śmiertelny wypadek). — Przy budowie nowego szpitala w Hayange, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Architekt Klaudjusz Robe, prowadzący roboty, spadł podczas inspekcji z rusztowania i odniósł tak groźne okaleczenia, że przyjęty do szpitala, zakończył w nim życie nazajutrz po wypadku.

ALGRANGE.

— (Z kroniki pośmiertnej). — W szpitalu miejscowym zakończył życie, 49-letni górnik Belacz Antoni. Zmarły pracował na kopalni Angevillers.

Rodzinie dotkniętej zgonem głowy rodziny, wyrażamy nasze głębokie współczucie.

MERLEBACH.

— (Nagły zgon w kopalni). — Na szybie V., zmarł podczas pracy nocnej 35-letni ślusarz Wiktor Tarral. Zmarły osierocił żonę oraz dwoje nieletnich dzieci.

Rodzinie tragicznie zmarłego, wyrażamy nasze szczere współczucie.

Pomnik ku czci ochotników czechosłowackich stanie w Darney.

Epinal. — Rząd czechosłowacki postanowił wyasygnować sumę 500.000 franków na wzniesienie pomnika ku czci poległych ochotników czechosłowackich, który stanie w Darney (Vosges). Taką samą sumę postanowił wyasygnować rząd francuski.

Gmina Darney, położona pod Epinal, jest ściśle związana z powstaniem legjonów czechosłowackich we Francji.

Tam to w dniu 30 czerwca 1918 r. ówczesny prezydent Francji Poincare wręczył legjonistom czechosłowackim sztandar, jaki dla nich ofiarowało miasto Paryż. Taksamo w Darney pierwszy prezydent Czechosłowacji, T. G. Masaryk, odebrał w dniu 9 listopada 1918 r. pierwszą rewję ojczystych wojsk. W kilka tygodni później, 31 grudnia tego samego roku, wyruszyła zwycięska brygada do swej ojczyzny.

Nabożeństwa polskie dla Polaków w Audincourt i Bouchamp.

W niedzielę, dnia 20-go marca b. r. odprawię nabożeństwa w następujących miejscowościach;

w Audincourt o godzinie 8,45 rano;

w Bouchamp o godzinie 11-tej rano.

Wszystkich Rodaków zaprasza serdecznie na powyższe nabożeństwo.

Ks. Pachciarz.

Komitet Tow. Polskich w Merlebach - Freyming

podaje tutejszej Polonji do wiadomości, że w niedzielę, dnia 20-go marca urządzamy „Dzień książki polskiej' 'u p Gabryelczyka, gdzie na wspomnianą imprezę zacne Rodaczki i Rodaków uprzejmie zapraszamy.

Otwarcie uroczystości nastąpi o godzinie 18-tej. Wstęp wolny.

Program uroczystości zostanie w miejscowości ogłoszony.

THIONVILLE.

— (Bal polski). — Staraniem Koła Przyj. Harcerzy w Thionville odbędzie się w niedzielę, dnia 20-go marca b. r. „Bal polski" w lokalu p. Stolze, z którego dochód przeznacza się na rozwój miejscowej drużyny harcerskiej, jak na obozy, umundurowanie i t. p. Na sali urządzona będzie loterja fantowa.

Uprasza się szanownych Rodaków o liczne przybycie, a tem samem o poparcie tak pożytecznego celu.

Wieczorek Arcybractwa Matek Chrz. w Creutzwald.

W niedzielę, dnia 20 lutego urządziło Arcybractwo Matek Chrześcijańskich w sali p. Delwinga wieczorek familijny. O godzinie 4 zaczęły się schodzić nasze matki z ich mężami, zabierając miejsca przy biało nakrytych stołach. Gdy już wszystkie matki się zebrały, przewodnicząca pani Bonowa otwarła wieczorek pochwaleniem Pana Boga, prosząc o powstanie by odśpiewać jedną zwrotkę „Serdeczna Matko". Po powitaniu gości i wszystkich zebranych, przewodnicząca przemówiła w krótkich słowach o obowiązkach każdej matki wobec swej dziatwy, by ją wychowano w duchu katolickim i narodowym, zachęcając zarazem członkinie do dalszej pracy nad rozwojem Arcybractwa.

Kolejno przemawiali: ks. Posłuszny, który podkreślił znaczenie i obowiązki Arcybractwa, p. Kubiak, prez. Komitetu Tow. Miej., p. Bogacki naczyciel, p. Głowacki prezes Okręgu, wszyscy życząc Arcybractwu jaknajlepszego rozwoju.

Następnie weszły na małą salkę nasze kucharki, roznosząc na stoły smaczny placek, ciepłą kiełbasę i mocną kawę. Wszyscy zasiedli do stołów i powoli wszystko zniknęło. Nie zapomniano także o naszym chórze kościelnym. Potem udano się na główną salę, gdzie miało się odbyć przedstawienie p. t.: „Jak Pietrek się do nieba dostał", oraz „Zapusty na Kujawach". Pierwsza sztuka przedstawiała żołnierza polskiego, który padł na wojnie i chce się do nieba dostać.

W drugiej sztuce było śmiechu nie mało a najwięcej z Marysi.

Oba występy odbyły się pod kierownictwem zasłużonej w tej dziedzinie pani Karolewskiej, której służyła z pomocą pani Dymowska. Publiczność obdarzyła kierownictwo jak i amatorów burzą oklasków.

Należy się tu podziękowanie p. Karolewskiej jak i też pani Dymowskiej i wszystkim amatorom, którzy świetnie wywiązali się z upiększenia wieczorku, udzielając pomocy moralnej i materjalnej.

Wieczorek zakończono odśpiewaniem jednej zwrotki „Po górach dolinach". Potem odbyła się zabawa.

ŚRODKOWA FRANCJA

15-letni chłopak brał udział w napadzie na szofera Berlioza.

Lyon. — Inspektorowie policji śledczej przytrzymali pewnego 15-letniego chłopca, niejakiego T..., który przesłuchany podał, że zamierzał w dniu 11 marca w Chaponont okraść szofera taksówki, Berlioza.

Młody T... — jak to sam zeznał — poznawszy pewnego 18-letniego Augusta K..., zgodził się na propozycję tego ostatniego na wyprawę w okolice Marsylji.

W dniu 11 marca K... zakupił młotek, wynajął taksówkę na placu Jacobins i gdy samochód znalazł się poza miastem, wydobył młot i uderzył nim szofera w głowę.

K... za którym poszukiwania trwają przypuszczalnie ukrył się w Marsylji albo jej okolicy.

Zaznaczyć należy, że przed kilku miesiącami na tej samej szosie, na której dokonano napadu na szofera Berlioza, znaleziono trupa szofera Douillarda.

Czyżby August K... był jego zabójcą?... Sprawa ta niewątpliwie się wyjaśni.

Motocyklista poniósł śmierć w zderzeniu z samochodem.

Macon. — P. Abel Gaudez, powracając do Turnus motocyklem, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. W drodze najechał go samochód, którym kierowała pani Borgeat. Mężczyzna odniósł groźne okaleczenia i zmarł w kilka chwil po przewiezieniu go do domu.

CHAMBON.

— (Przedstawienie teatralne). — **Towarzystwo Wzajemnej Pomocy** urządza w niedzielę, dnia 20 marca b. r. przedstawienie teatralne p. t.: „Obraz Matki Najświętszej". Sztuka religijna w trzech aktach, przedstawiająca dolę biednego ludu. — „Dwuch głuchych, sztuka humorystyczna w jednym akcie. — Przedstawienie odbędzie się w sali polskiej na Moncel. Otwarcie uroczystości o godzinie 4-tej po południu.

Uwaga: — Zebranie Tow. Wzajmnej Pomocy odbędzie się w poniedziałek, dnia 21 b. r. w sali polskiej o godzinie 3-ciej po poł.

Reumatyzm w stawach przykuwał mnie do łóżka.

...dosyć często. Różne kuracje, które dotąd przeprowadziłem nie pomogły mi. Strasznie cierpiałem. Spróbowałem Gandolu. Mam przyjemność donieść Panom, że Gandol w kilku dniach przyniósł mi zadziwiającą ulgę, jakiej się nie spodziewałem. Czuję się rzeźkim i radość życia wróciła mi" — pisze nam pan Galleani, 18, rue des Bernardins, Paryż. Gandol w proszkach, bez obawy dla żołądka, kosztuje 13 fr. 75. Do nabycia we wszystkich aptekach i w Phie Centrale w Lens.

Zebranie publiczne Tow. hodowlanego w Gautherets.

Podaje się do wiadomości Polakom w okolicy Montceau les Mines, że Tow. Hodowlane Gautherets urządza publiczne zebranie w niedzielę, dnia 20 marca o godzinie 9-tej rano w sali Olympja. Na zebranie zaprasza się wszystkich, którzy interesują się hodowlą. **Katarzyński.**

GAUTHERETS.

— (Zebranie Sokoła). — Tow. Gimn. Sokół urządza swe miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 20-go marca o godzinie 2-giej po południu u p. Szymyślika. Ważne sprawy.

BOIS du VERNE.

— (Wieczorek teatralny). — Koło teatr. „Przyszłość" urządza w niedzielę, dnia 20-go marca r. b. w sali kopalnianej w Bois du Verne bardzo wesoły wieczorek teatralny z sztukami p. t. „W zaczarowanym lesie" w 1 akcie; „Jego kapralska Mość" w 3 aktach. Początek o godzinie 6-tej wieczorem. O liczne przybycie prosi **Zarząd.**

ESSARTS - BAUDRAS.

— (Rozpoczęcie robótek ręcznych). — Koło Polek w Essarts - Bauddras podaje do wiadomości swym członkiniom, iż dnia 18-go marca w piątek o godzinie 4-tej po południu w sali zebrań, rozpoczną się robótki ręczne. Będą one prowadzone pod kierownictwem pani nauczycielki Dąbrowskiej. Uprasza się o zabrania płótna i ołówka. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Wycieczka Wielkanocna ze Środkowej Francji do Polski.

Rodacy z okolic St. Etienne i Lyon, pragnący wziąść udział w 6-tyg. wycieczce Wielkanocnej do kraju organizowanej przez Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych i chcących korzystać ze zniżek od St. Etienne Lyonu, 50 procent w kraju i t. p. udogodnień ja przyjęcie w Polsce. Wzywamy do spiesznego zapisywania się. Odjad z St. Etienne i Lyonu w dniu 14 kwietnia, powrót z Poznania 25 maja.

Zapisy przyjmuje tylko biuro Franco - Polonaise, przedstawiciel „Orbisu".

Adres: 5, rue Traversiere, w St. Etienne Loire) na wprost głównej poczty w podwórzu — Zapisy do 2-go kwietnia.

Wieczór teatralny T. U. R-u.

Okręg TUR Montceau les Mines urządza w niedzielę, dnia 20-go marca b. r. w sali p. Łuczaka w Essarts „Wieczór teatralny". Odegrane zostaną sztuki:

„Cud" przez Koło Kobiet Magny.

„Nieboszczyk swatem" przez Oddz. TUR. Bois du Verne.

„Szpieg" przez Oddz. Gautherets.

„Narcyz Pryszczyk", przez Oddział La Saule.

Pozatem będą odegrane inscenizacje, śpiewy, deklamacje i t. d.

Otwarcie kasy o godzinie 6-tej wieczorem. Początek o godzinie 6,30.

Na powyższy „Wieczór teatralny" zapraszamy Szan. Polonję z całego zagłębia Mines de Blanzy.

5-ta rocznica Oddziału Zw. P. O. K. w Montluçon.

Oddział Związku Pracy Obyw. Kobiet zaprasza Rodaków do wzięcia licznego udziału w obchodzie piątej rocznicy istnienia Oddziału, która odbędzie się na salce Sióstr St. Jacques (ulica Republikańska 151) w niedzielę, dnia 20-go marca o godzinie 3-ciej po południu.

Program uroczystości bardzo urozmaicony. Uprasza się o liczny udział Rodaków z Montluçon i okolicy.

LA RICAMARIE.

— (Wiec harcerski). — Zawiadamiamy uprzejmie, że dnia 3-go kwietnia b. r. odbędzie się w sali na Montcel o godzinie 17,30 wiec harcerski, na którym druch komendant Okręgu Kazimierz Jelski, przeprowadzi pokazową zbiórkę, oraz przemówi do zebranych w ważnych sprawach harcerskich.

Na tym wiecu nagrodzony zostanie zuch, czy harcerz, który najwięcej przyprowadził z sobą osób.

ROCHE LA MOLIERE.

— (Nowy zarząd Komitetu Tow. Miejsc.) — Na roczne walnem zebraniu Komitetu Towarzystw Miejscowych wybrano nowy zarząd w składzie następującym:

Prezes: Masztalerz Józef, Cite du Moulin 15, zast.: Waszak Wł. — Sekretarz: Jóźwiak Marja, Cite du Moulin 16, zast.: Szemendera W. — Skarbnik: Wasielewski Ig., zast.: Jóźwiak T. — Komisja rewizyjna: Falatyk, Waszak i Pietrzak. — Ławnicy: Wasielewska i Maryniakowa. — Gospodarz świetlicy i bibljotekarz: Brodziński J. Cite du Moulin 28.

Wszelką korespondencję uprasza się nadsyłać na ręce prezesa lu sekretarza.

UZES.

—) (Fatalny upadek). — Robotnik E. Guirand, lat 20, spadł z wysokości 16 metrów na ziemię, doznając w uderzeniu o ziemię połamania obu nóg i ciężkich uszkodzeń cielesnych. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala w Nimes.

WIELKIE WYCIECZKI do Polski

dla członków Związków — Federacji i niezwiązkowych

KAŻDY UCZESTNIK WYCIECZKI

otrzymuje PIĘKNY UPOMINEK PAMIĄTKOWY

każdy bierze udział

BEZPŁATNIE

w konkursach wczesnego zapisania na wycieczkę i może wygrać jeden z

6 aparatów radiowych 5-cio lampowych

3 rowery, 6 aparatów fotograficznych i liczne dalsze nagrody. Piszcie NATYCHMIAST do ORBISU wpłacając zadatek 50 fr. na wycieczkę i żądajcie przysłania ulotki z programem wycieczek na wiosnę i lato 1938 r., i regulaminem konkursu nagród, za prędki zapis.

Oficjalne Polskie Biuro Podróży „ORBIS"

PARIS 17-e — 71. Av. de Villiers (metro Wagram)

LILLE — 30. Rue Faidherbe.

STRASBOURG — 6-bis. Quai de Paris.

organizuje NAJWYGODNIEJSZE WYCIECZKI

Najbliższy wyjazd na Święcone — Wielkanoc w Polsce

z PARYŻA i LILLE: — 8 kwietnia (piątek) i 12 kwietnia (wtorek)

I Powrót z Poznania: — 23. kwietnia (sobota)

II Powrót z Poznania: — 7 maja (sobota).

ze STRASBURGA: — 14 KWIETNIA (czwartek)

I. powrót z Poznania 27 kwietnia (środa)

II. powrót z Poznania 14 maja (sobota)

III. powrót z Poznania 25 maja (środa)

Uczestnicy mają prawo do 50 procentowej zniżki w Polsce i 60 procentowej w Niemczech

Najlepsza opieka konwojentów na granicy, przy cle, meldunku pieniędzy i kontroli paszportów

Najniższe ceny! —::— Najniższe ceny!

(14 st.)

POŁUDNIOWA FRANCJA

3 bandytów napadło na automobilistkę pod Montpellier.

Montpellier. — Zuchwałego napadu dokonano na drodze z Marcorignan do Saint Pons. W chwili gdy szosą jechała samochodem pewna przedstawicielka handlowa, wyprysło trzech opryszków, którzy nakazali kobiecie zatrzymać swój wóz.

Niewiasta nie przeczuwając nic złego zatrzymała samochód. W tem nieznajomi dopadli do niej, krzycząc: — pieniądze albo życie!

Na taki napad, automobilistka, która nie straciła zimnej krwi, jako jedyną odpowiedź dla napastników, dobyła rewolwer i kilkakrotnie wystrzeliła do nich.

Jeden z bandytów ugodzony osunął się na ziemię. Natychmiast jego dwaj wspólnicy podnieśli go i czemprędzej przenieśli do swego samochodu.

Moment oddalenia się bandytów, wykorzystała dzielna automobilistka, która natychmiast ruszyła z miejsca i o napadzie powiadomiła żandarmerję.

W wyniku tego, wszystkie drogi zamknięto i obsadzono policją. Nie dało to jednak żadnego rezultatu.

Władze prowadzą energiczne dochodzenia, między innemi informacji zasięga się w szpitalach i klinikach, by dowiedzieć się, czy czasami w nich nie poprosił o opatrzenie ran postrzelony opryszek.

Przypuszcza się, że napastnicy pochodzili z Beziers.

Jeden z uciekinierów z więzienia w Albi, ujęty.

Albi. — W dniu 13 marca, jak o tem donieśliśmy, dwóch niebezpiecznych opryszków, ubezwłaśniwszy trzech dozorców więziennych zbiegło z więzienia. W ucieczce swej posłużyli się skradzionym samochodem, który gdy im się rozbił, porzucili.

Żandarmerja rozpoczęła natychmiast poszukiwania za zbiegami, i ujęła jednego z nich, Józefa Sabatiera.

Bassou pozostaje nadal na wolnej stopie. Niewątpliwie „ptaszek" ten ukrywał się będzie w Albi albo jego okolicy. Poszukiwania dalsze trwają, i spodziewać się należy, że wkrótce doprowadzą do odszukania zbiega.

MARSYLJA.

—) (Znów krwawy dramat). — Do wychodzącego z baru p. Parolisi Jana, lat 20 podbiegł jakiś osobnik, który oddał do niego trzy strzały z rewolweru. Napastnik zbiegł, a ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

MONTPELLIER.

—) (Zderzenie). — Na drodze zderzyły się ze sobą dwa auta pp. Comte Piotra i Bosc Maurycego. Ten ostatni wyszedł bez szwanku, natomiast C. P., został ranny i przebywa w szpitalu.

CAGNAC les MINES.

— (Wydalania). — Został tu wydalony z Francji p. Z. zamieszk. w Cagnac 10 lat za uderzenie nożem swego rodaka P. Sprawa miała podłoże zbyt familijne co sąd uwzględnił i zastosował względem oskarżonego łagodną karę ale mimo tego, nie ominęło go wydalenie.

Drugie wydalenie dotknęło p. P., który przed kilku miesiącami w nietrzeźwym stanie uderzył żandarma. Na sądzie okazał wielką skruchę i przyrzekł poprawę, ale mimo tego otrzymał nakaz opuszczenia granic Francji. **F.**

— (Skutki złego traktowania żony) — Pożycie małżeńskie rodziny C. nie jest zbyt szczęśliwe, a życie pani C. zbyt smutne, to też na skargę sąsiadów żandarmi spisali protokół, a sąd w Albi rozpatrywał sprawę. Według zeznań sąsiadów, pani C. nie była uważana przez swego męża za kapłankę ogniska domowego, ale za bezbronny przedmiot na którym można swój gniew wywierać. To też sąd skazał czułego małżonka na 50 fr. kary, mimo, że pani C. nie tylko, że nie zeznawała przeciwko swemu mężowi, ale stawała w jego obronie. Brat p. C., któremu sąd nie udowodnił bicia bratowej, został skazany na 5 fr. kary za pijaństwo. **F.**

BELGJA

5-letnia dziewczynka pod kołami samochodu.

Chatelineau. — Na szosie do Gilly, w miejscu zwanem „Chat des Oiseaux" wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Samochód, którym kierował Włoch Rossaviani Cabio, najechał 5-letnią Gilberte Deteille, zamieszkałą przy rodzicach w Gilly.

Maleństwo rzucone o ziemię, odniosło szereg groźnych okaleczeń a poza tem doznało złamania prawej nogi. Wobec groźnego stanu, umieszczono je w szpitalu.

Żandarmerja z Chatelet prowadzi dochodzenia nad przyczynami nieszczęścia.

Krwawa bójka pomiędzy górnikami w Quaregnon.

Quaregnon. — W kantynie przy rue des Bonniers, doszło pomiędzy kilkoma górnikami do bójki. Podczas niej, obywatel czechosłowacki, Wincenty Kovarik lat 30, strzelił z rewolweru do Polaka, Władysława Brzezichy, zamieszkałego w Ghlin, przy rue de Mons.

Brzezicha został ugodzony w głowę i ramię.

Władze sądowe z Mons, gdy tylko zostały powiadomione o dramacie, wyjechały do Quaregnon, gdzie żandarmi aresztowali Czecha. Kovarika po przesłuchaniu i spisaniu protokółu umieszczono w więzieniu w Mons.

Aresztowanie trzech niebezpiecznych włamywaczy.

Bruksela. — Policja śledcza z Brukse przychwyciła na gorącym uczynku kradzieży w ulicy la Croix de Pierre, trzech osobników: Henryka Vanderkelen, Ludwika Lauversa i Henryka Lauor, zamieszkałych w Brukseli.

Przy włamywaczach znaleziono cały stos narzędzi złodziejskich. Aresztowanych oddano do dyspozycji władz sądowych.

Przygody Profesora PIGULKI.

Noc zapadła, księżyc nęci
do sielanek zakochanych.
Spać Pigułka nie ma chęci,
chociaż w nocny strój ubrany...

— Trzeba jednak wyjść do miasta!
Odświeżę się przez umycie,
Kwita ze snu, no i basta!
Ma swój urok nocne życie...

Strój nocny ze siebie zrzucił
i do miasta się ubiera.
Wesołą piosneczkę nuci,
w lustro Pigułka spoziera.

Pan profesor jest gotowy...
Ja czas — z pięć czy sześć godzinek.
Wtem przychodzi mu do głowy
myśl: toć lepszy wypoczynek!

W wizytowym swoim stroju,
pan Pigułka się ułożył
do snu w sypialnym pokoju
i niebawem sen go zmorzył...

(Jot-es).

Grypa?
WYPĘDZA SIĘ JĄ PRZEZ SKÓRĘ

„W jaki sposób to się dzieje, 2 lub 3 tabletki "ASPRO" mogą wstrzymać katar i grypę, jak za dotknięciem rożdżki czarodziejskiej?" — Oto pytanie, jakie sobie zadawają wszyscy, którzy wypróbowali "ASPRO". Cudowne wyniki jakie osiąga "ASPRO" dadzą się jednak wytłumaczyć w sposób prosty i naukowy:

„ASPRO"
Usuwa grypę w ciągu JEDNEJ nocy

Na nogach w ciągu 24 godzin dzięki "ASPRO"

„Mąż mój dotknięty grypą, któremu zdrowie się pogarszało, na moją prośbę zażył "ASPRO". Dobry to był pomysł, ponieważ zaledwie 24 godziny później, był już na nogach. Zasyłam Panom moje podziękowania i pozwalam na ogłoszenie mego listu, jeśli zajdzie potrzeba".

Pani GARCEL
12, rue Blomet, Paris-15°

Podczas snu, "ASPRO" silnie pomaga organizmowi w działaniu przeciw zaraźliwym i mikrobowym atakom, które stanowią grypę. Wstrzymuje on grypę, rozpuszcza kwas moczowy a przedewszystkiem powoduje dobroczynne pocenie, które usuwa trucizny poprzez tysiące porów ciała. Silne to oczyszczenie krwi u-su-wa naprawdę grypę poprzez skórę. Nazajutrz, jesteście zdziwieni, że obudziliście się świeżymi i rzeźkimi...
Jedyny warunek: nie pozostańcie bez "ASPRO", ponieważ grypa działa szybko; przy pierwszym dreszczu zażyć natychmiast dwie tabletki "ASPRO" (najlepiej krótko przed położeniem się na spoczynek) wraz z ciepłym napojem, herbatą lub gotowanym winem) "ASPRO" nie szkodzi żołądkowi...

2,—	model próbkowy	
3,75	pudełko 10 proszk.	
7,50	pudełko 25 proszk.	
15,—	pudełko 80 proszk.	

ZDANIE LEKARZY

„Miałam silny ból gardła i z trudem mogłam mówić, kiedy nasunęła mi się dobra myśl, by zażyć 2 tabletki "ASPRO", które przyniosły mi natychmiastową ulgę; później zażyłam jeszcze 2 dalsze i ból gardła znikł jak urzeczony. Mówiłam o tym kilku lekarzom, którzy oświadczyli mi, że tabletki "ASPRO" przewyższają inne".
Pani ALBERTI. Hôtel de Nice. Bordeaux (Gir.

Zażyjcie „ASPRO" przeciw
KATAROWI-GRYPIE
MIGRENIE - NEWRALGII
REUMATYZMOWI

'ASPRO' NIE ROZDRAŻNIA ŻOŁĄDKA

Zużyć ją?...

niemożliwe!...

Maszynę do szycia Singer buduje się aby trwała nie tylko jedno życie, ale dwa, trzy pokolenia, i nawet więcej. ● A to, jest dowodem zalety bez słabej strony. ● Lekka, cicha, wytworna, a nade wszystko niezużywająca się, maszyna Singer jest jednakże nie wiele droższa od zwykłej maszyny do szycia. ● Maszyna Singer gwarantowana jest bez zastrzeżeń. ● Nigdy nie potrzebuje naprawy. ● Najszersze ułatwienia w spłacie.

SINGER

LILLE — 21 rue du Molinel et 9 rue Nationale.
DOUAI — 13 Place Thiers.
LENS — 14 bis, Boulevard Basly.
HENIN-LIETARD — Place Jean Jaures.
BETHUNE — rue du Pot d'Etain.
VALENCIENNES — 10, rue du Quesnoy.
NANCY — 3, rue de l'Ile de Corse.

Lecznica POLSKA
pod kierownictwem Doktorów specjalistów z Paryża
BILLY-MONTIGNY
38. rue Emile Zola. 38. (P. de C.)
Naprzeciw Kasy Chorych pierwsza ulica na lewo — od wyjścia dworcowego
OTWARTA: Codzień od 8 do 12 i od 2 do 7 wieczorem. — W niedziele i święta od 8 do 12 w południe. (19 st.)
Chorzy najtaniej i z całem zaufaniem tylko tam możecie się leczyć we wszystkich chorobach.
Wyleczamy choroby weneryczne
najbardziej zastarzałe w kilku wizytach
ZA POMOCĄ NOWEGO WYNALAZKU **Assurances Sociales**, po taryfie minimalnej jedyna LECZNICA, która otrzymuje liczne podziękowania od chorych — za wyleczenie.
We WTORKI porady bezpłatne.

500 FRANKÓW NAGRODY.

otrzyma każda osoba, która zamówi w naszej firmie 1 zegarek szwajcarski męski kieszonkowy za frs. 29, lub męski zegarek ręczny za fr 42, lub damski zegarek ręczny za frs. 55 i jednocześnie prześle prawidłowe rozwiązanie niżej podanego zadania matematycznego:

?

Jak należy rozwiązać zadanie:

Liczby między 1 a 9 należy rozmieścić w 9 kratkach czworoboku w ten sposób, ażeby przy składaniu we wszystkich kierunkach (poziomo, pionowo i ukośnie) wszędzie wychodziła suma 15. Porządek rozmieszczenia liczb jest zupełnie obojętny. Suma 15 powinna się powtarzać jak najwięcej razy.

WARUNKI: 1) Rozwiązanie zadania powinno być przesłane wraz z zamówieniem na 1 zegarek.—2) Wypłata nagród nie jest zależna od losowania. (żadna loterja). lecz każda osoba, która prześle prawidłowe rozwiązanie otrzymuje nagrodę 500 franków. — 3) Rozwiązania i zamówienia są przyjmowane tylko do dnia 25-go marca 1938 roku. W dniu 30-go marca 1938 r. nagrody będą przez pocztę rozsyłane wszystkim osobom, które zadania prawidłowo rozwiązały. Rezultat będzie ogłoszony w pismach. Każdy uczestnik otrzyma egzemplarz tego ogłoszenia. — 4) Towar wysyłamy przez pocztę za zaliczeniem. Za porto dolicza się frs. 4.50. Osoby, które pieniądze przysyłają z góry, za porto nie płacą. — 5) Za zegarki ręczymy na lat 5. Jeśli się nie podoba przyjmujemy spowrotem w ciągu 8 dni i zwracamy pieniądze. Można pisać po polsku. Rozwiązania i zamówienia kierować:

Montres BEMA, 12 rue Helder, Paris 9. SERV. A.

Tłumaczenia wszelkich dokumentów do ślubu i naturalizacji załatwia tanio i szybko
BIURO POLSKIE
(AGENCE POLONAISE)
5, rue Bretonnie, MONTLUÇON
(Allier)
Gospodarstwa na połowę i w dzierżawę.
— Pełnomocnictwa, sprawy sądowe. —
Porady bezpłatnie!
(24 St.)

Wszystko jest interesujące w „Narodowcu". Drobne ogłoszenia również.

Centrum Lecznicze
Robotników polskich we Francji
24, rue des Carmes — PARYŻ (Metro: Maubert Mutualité.
Ceny bardzo przystępne ★ Ułatwienia w płaceniu.
ASSURANCES SOCIALES
Sumienne i uczciwe porady i leczenie przez dyplomowanych polskich lekarzy-specjalistów codziennie od godz. 9-tej do 7-ej po poł. W niedziele i święta od 9-tej do 12-ej. — Bezpłatne porady listowne. — Na żądanie chorzy, nie mogący przyjeżdżać do Paryża ,otrzymają dyskretnie lekarstwa i przepisy dla leczenia się w domu (wyjaśnienia po polsku).
CHOROBY WENERYCZNE (Nr. 2
Niemoc płciowa ,prostatyt ,tryper, syfilis, choroby skórne, choroby żołądkowe, reumatyzm, bóle nerwowe, choroby płuc i inne.
CHOROBY KOBIECE upławy, bolesna menstruacja.
NAJNOWSZE LECZENIE ELEKTRYCZNOŚCIĄ.

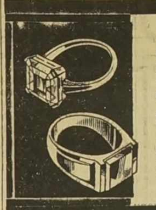

PODARKI. **9 frs**
W celu propagandy, 200 pierwszym czytelnikom tej gazety, ofiarujemy wspaniałe pierścionki VALOR, wartości 50 frs. za cenę jakiej jeszcze nie było . . .
● Dla Pań, pierścionek VALOR, starannie zmontowany z pierwszorzędnym kamieniem.
● Dla Panów, pierścionek VALOR, solidnie zmontowany, ostatni model 1938.
Wszystkie te pierścionki są gwarantowane przez VALOR. Aby skorzystać z tej jedynej sposobności, wyślijcie natychmiast to ogłoszenie wraz z nicią przedstawiającą grubość palca. Każdy klient może zamówić tylko 2 pierścionki. Zapłata po odbiorze i całkowitym zadowoleniu.
Etablissements VALOR, rayon 15
82, Boulevard Murat, PARIS 16-e.

CHOROBY KOBIECE
Anemja, krwotoki, bezsenność, nerwy, nabrzmienie żył, hemoroidy, choroby krwi, choroby skórne, nieregularne perjody, bolesne upławy, obfite upławy, opóźnienia patologiczne. — (Doktór polski)
Konsultacje od 9-tej do 20-tej — W niedziele i święta przedpołudniem od 9 do 12-tej. (Ceny bardzo umiarkowane). (1
Dla prowincji, leczenie dyskretne przez korespondencję.
Przyjść lub pisać: **DOCTEUR SPECIALISTE**
24, rue des Carmes, PARIS 5-e Metro Maubert.

BLISKO KONSULATU — NAJSTARSZA KANCELARJA POLSKA
(istnieje od 29 lat)
Jerzy LEWIŃSKI *Adwokat Przysięgły* przy b. Petersb. Sądzie Apelac. *Tłumacz Przysięgły*
87, avenue WAGRAM, PARIS 17-e.
Metro: TERNES. Telefon WAGRAM 54-46
od 9—1-ej i od 2—6-tej, w niedziele i święta od 9—12-tej.
Urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków. — Natychmiastowe załatwienie. — Pełnomocnictwa. — Akta Kupna - Sprzedaży. — Formalności do naturalizacji i do ślubu. — Rozwody. — Wypadki (Accidents). — Legalizacje. — Spadki. — Kontrakty kupna - sprzedaży. — Sprowadzanie dokumentów z Polski i innych państw. Obrona w sądach francuskich i polskich. — Podania, porady ustne i listowne. — — Ściąganie wierzytelności we Francji z Polski i innych państw. —

OGŁOSZENIA DROBNE

są płatne z góry. Ogłoszenia: „Dzierżawy", „Sprzedaże", „Kupna", „Różne" i „Matrymonialne" — nie przekraczające 10 wierszy, kosztują 20.— fr., trzykrotne ogłoszenie 50.— fr. „Wolne miejsca" nie przekraczające 8 wierszy, kosztują 12.— fr., trzykrotne ogłoszenie 30.— fr. Ogłoszenia dla poszukujących pracy 5.— fr., trzykrotne 10.— fr. Za każdy dodatkowy wiersz 2.— fr. W wydaniach niedzielnych liczy się 20% drożej.

Wolne miejsca.

SZOFER
obeznany w dostarczaniu mebli, potrzebny natychmiast do: AUX MEUBLES MASSIFS, Rue Berthelot, nr 7. LENS. — (297)

SPRZEDAŻE.

ŁADNA FERMA,
z budynkami mieszkalnemi, w dobrym stanie. 25 ha ziemi ornej do wydzierżawienia od zaraz. Zwracać się wprost do właściciela Mr. Rene Masson a SAINT - MARDS - EN - OTHE (Aube). Pisać można po polsku. (299)

WYPRZEDAŻ MEBLI
Z powodu inwentarza — wyprzedajemy nasze zapasy mebli po bardzo niskich cenach. Na żądanie udzielamy kredytu. AUX MEUBLES MASSIFS, — Rue Berthelot, nr. 7, — LENS (obok sali Alhambra). (296)

DOBRE INTERESY!
towarów spożywczych — towarów krótkich — win — likierów — szynk — duży lisans szynkowy — naprzeciw dużej kolonji polskiej — ładne mieszkanie — dzierżawa pokryta przez lokatorów: Cena 15.000 fr.

SKŁAD KOLONIALNY
warzyw — win i likierów — przy route nationale — w polskiej okolicy — duży dom — garaż. Obrót miesieczny 20.000 fr. Bez kredytu: Cena 20.000 fr. Zgłaszać się do: Wattel, 21, Rue Etienne Dolet w BILLY MONTIGNY (301).

KRAWCY!
Po wszystkie najnowsze materjały zgł. się w firmie G. DUFERMONT 18, Rue de l'Ermitage ROUBAIX. Ceny korzystne. Wysyłamy próbki — przedstawiciel przyjeżdża na żądanie (212 K.)

Ogłaszajcie się w „NARODOWCU"

Matrymonjalne

KAWALER
lat 28, na dobrem stanowisku, pragnie poznać pannę lub wdowę do lat 26, posiadającą oszczędności i chętną do interesu, może być z fermy. — Zgłoszenia wraz z fotografją nadsyłać do „Narodowca" pod nr. 300.

RÓŻNE.

POSZUKIWANIE!
Z powodu poważnego wypadku w rodzinie w Polsce, poszukuję FRANCISZKA SIDKA, rodem z Sosnowca, obecnie zam. we Francji w dep. Gard. Wszelkie wiadomości proszę nadsyłać do: PIEKARZ Władysław, Route Nationale, SALLAUMINES (P. de C.) (237).

BEZPŁATNIE.
podam radykalny sposób wyleczenia się z wszystkich boleści artretycznych: reumatyzmu, bólów w biodrach, newralgji, migreny, itd. — Pisać do: Soeur Julienne, 175, Bld. Poincare w BETHUNE (P. de C.) — Dołączyć znaczek na odpowiedź. — (292)

Restauracja Jan
14, rue de l'Hotel de Ville, PARIS (4-e),
Metro St. Paul i P. Marie
Wydaje się OBIADY i KOLACJE o każdej porze. — Bufet zaopatrzony w trunki polskie i francuskie. — Ceny przystępne — obsługa polska. (231 ag.)

Kupujcie w firmach ogłaszających się w „NARODOWCU"

Zioła św. Jana Chrzciciela
wyleczą Was ze wszystkich chorób: wewnętrznych i zewnętrznych oraz przestarzałych. — Po informacje piszcie z całem zaufaniem po polsku, załącz. 3 frs. znaczkami, podając swój dokładny i czytelny adres przyślijcie buteleczkę z moczem do zbadania apteka rzowi mikrobiologowi 1-szej klasy, Fakultetu Medycznego Paryskiej oraz Medycyny i Farmaceutyki Algieru Adresować: A. PARIENTI, Pharmacien 38, rue Terrasse St. Pierre, DOUAI (Nord).

Pierze Polskie
ZAMBERG
18, Av. Van Pelt, 18 à LENS (P. de C.)
Dostarczam na całą Francję i Belgję Polskie PIERZE po cenie rekl. Mieszane po 29 fr. kg.
Darte ręcznie po . . . . . . 49 fr. kg.
Darte ręcznie białe po . . . . 59 fr. kg.
Najlepsze pół - puch po . . . . 75 fr. kg.
Czyste, biały puch po . . . . 150 fr. kg.
Na wsypy, gwar. szerok. 160 po spec. cenach.
— Uwaga! Wysyłka bezpłatnie —
— próbki na żądanie darmo. —

W przyszłym miesiącu
200.000 frs. dla Was
Loterji DE LA COLONIE FRANÇAISE DE **Monaco**
oraz wiele innych wygranych: 25.000 — 10.000 — 1.000 — i 100 frs., oraz możność wygrania
3 miljonów na Loterji Narodowej
Poszetki 5 różnych biletów 10 frs. (154 K)
Poszetki 10 różnych biletów 20 frs. wraz
z „premią okładkową".
Karnet 25-ciu różnych biletów 50 frs. } wraz z premią okładkową
Karnet 50-ciu różnych biletów 100 frs. }
Wynik ciągnienia zostanie ogłoszony w tym dzienniku a osobna lista zostanie wysłana każdemu klientowi. Do każdego zamówienia dołączyć 2 fr. 50 na koszta.
HENRI LEROY
15, rue du Palais Rihour, 15, — LILLE

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués
Imprimerie „NARODOWIEC" (M. Kwiatkowski) rue Emile Zola — LENS
(Rég. de Com.: Béthune nr. 21231).
Le Gérant: Léon Garstka — LENS.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ZYGMUNT KARSKI.

JASNA GŁÓWKA

Wielka powieść o miłości i poświęceniu, ale i o namiętnościach prowadzących do zbrodni, które nie zdołają się ukryć przed ręką karzącej sprawiedliwości.

145) (Ciąg dalszy)

Młody lekarz na widok gościa ukłonił się i przysunął krzesło, biorąc przybyłą za przyjaciółkę żony i właściciela cyrku. Frank ze zdziwieniem spoglądał na Zdzisława i kobietę w czerni.

Lekarz czekał chwilę, aby go przedstawiono, lecz widząc, że obecni nie spełniają tego, rzucił okiem na chorą i gotował się do wyjścia. Nieznajoma zatrzymała go dotknięciem ręki.

— Doktorze, — odezwała się drżącym głosem — mogę teraz bez obawy, że zechcesz ją odrzucić, podać ci dłoń i podziękować za uratowanie życia mojej siostry.

Zdzisław drgnął gwałtownie.

— Stefa! — zawołał. — Stefa!

— Tak jest. Jestem tą, która była Stefą i przestała nią być dla ciebie. Czas spełnił wyrok sprawiedliwego zadość uczynienia. Przynoszę ci zasłużoną nagrodę. Mnie oddałeś niegdyś najlepszą cząstkę swej duszy, narażałeś się na śmierć i znosiłeś niesławę. Ale ukochaną niegdyś jasną główkę już teraz nie poznajesz!

Zdzisław wpatrywał się w Stefę i nie mógł oderwać od niej oczu.

— Ach, — zawołała — teraz możesz już śmiało uścisnąć moją rękę.

I uniósłszy w górę kapelusz, dodała ze smutnym uśmiechem:

— Spojrzyj, włosy moje posiwiały...

Rzeczywiście, ukochana niegdyś blondynka, była siwa, podobnie, jak Stella i Chojnowska.

Wtedy w sercu Zdzisława zaszła nagła zmiana. Lekarz, który dawniej tak silnie i wyłącznie kochał Stefę, odczuł dla niej już teraz nie miłość, ale głęboką litość i sympatję, usuwając wszelki żal i wszelką niechęć z duszy. Zrozumiał, że siwizna tak przedwcześnie pokrywająca włosy, musiała pochodzić z ciężkich trosk i zgryzot, z gorzko przelanych łez i że włosy te zdradzały cierpienia, a może nawet żal za przeszłością.

Serce Zdzisława, wyzwolone z dawnej miłości, tym mocniej ukochało Kitty. Mógł on jednocześnie szczerze i serdecznie, jak prawdziwy przyjaciel, uścisnąć dłoń tak umiłowanej dawniej istocie.

— Biedna Stefo — szepnął.

— Tak, istotnie jestem biedną. A jednak jestem szczęśliwą, bo w kobiecie, która tu spoczywa na łóżku, pokochałeś jakby wierne moje odbicie. To Stefę miłujesz jeszcze w tej drugiej jasnej główce. Wiem, jak siostra moja ciebie kocha i jak gorącym odpłacasz jej uczuciem. Prosiłam Boga, abyś obok niej znalazł szczęście, jakie ja powinnam była ci dać. W młodej dziewczynie, tak do mnie podobnej, zdaje mi się widzieć jakby rodzoną moją córkę i z uczuciem prawie macierzyńskim błogosławię was.

To rzekłszy, odsunęła się od Zdzisława i rzuciła się w objęcia Chojnowskiej, która niebawem nadeszła, wybuchając płaczem.

— Nie ukrywaj łez twoich, Stefo — mówiła sędziwa pani, rozumiejąc zarówno jak syn jej, co się dzieje w duszy biednej kobiety i jaką boleść ukrywały słowa wyrzeczenia się nadziei lepszej woli. — Matka Zdzisława przyciskała ją do serca, pieściła jak niegdyś, gdy Stefa przychodziła do willi, mówić z nią o drogim narzeczonym.

ROZDZIAŁ XXXV.

Hrabina z gazet dowiedziała się o udziale, jaki miał mąż jej w całej awanturze porwania Kitty Nie dopiąwszy swego celu, Staś ratował się ucieczką. Stefa domyślała się więc, że będzie narażona na dalsze jego odwiedziny i wiedziała, że przyjdzie do niej po pieniądze, aby uciec za granicę. Biedna kobieta pozostała jednak odważnie w pałacu, gotując się do przyjęcia nikczemnego człowieka, którego nazwisko nosiła.

Stary Malisz słyszał również o tragicznych wypadkach. Pewnego dnia odezwał się do Chojnowskiej:

— Pani nie potrzebuje się niczego obawiać. Hrabia Czerski nie będzie się narażał, nie widząc w tym żadnych korzyści dla siebie. Gorzej z panią Stefą, gdyż jej może grozić poważne niebezpieczeństwo.

— Tego obawiam się również.

— Jestem pewny, że nędznik przybędzie do pałacu i będzie żądał pieniędzy. Może nawet będzie chciał zbrodniczą swoją karjerę ukoronować morderstwem żony, która na własne swoje nieszczęście wyszła za niego...

— Ach, to byłoby straszne!

— Umyśliłem jednak, że powinienem pani Stefie podążyć z pomocą. Nikt lepiej ode mnie nie zna lasu, parku i całej okolicy. Mógłbym więc być hrabinie pożytecznym. Dlatego też zapytuję, czy upoważnia mnie pani, abym zaofiarował jej swoje usługi.

— Jak najchętniej, mój przyjacielu.

— Przez ten czas zastąpi mnie tutaj jeden z moich kolegów który będzie czuwał nad panią i Rózią.

Stary leśnik zgłosił się tedy do Stefy, zdziwionej nieco jego żądaniem, pozostawił bowiem w pałacu smutne wspomnienia przez zadanie rany Michałowi.

— Dziękuję ci, mój Maliszu, za ten dowód życzliwości — mówiła hrabina, — ale niczego się nie obawiam. Jestem tutaj dobrze strzeżona.

Stary strażnik nalegał, a Stefa odmawiała uparcie:

— Niebezpieczeństwo, jeśli jakiekolwiek istnieje, może grozić jedynie pani Chojnowskiej i nie chcę ją pozbawiać twojej opieki.

W kilka dni później, gdy aspirant Doński przewiózł matkę lekarza do Kitty, poczciwy Malisz zjawił się znowu u Stefy. Miał na sobie mundur leśnika, z odznakami hrabich Drujskich.

— Dziś — rzekł do hrabiny — pani Chojnowska jechała do stolicy, gdzie jest pod opieką swoich przyjaciół. Wobec tego pani nie ma prawa gardzić moimi usługami. Służbę moją zaczynam pełnić bezzwłocznie.

Ustanowił nadzór w parku, w lesie i pałacu. Był ciągle bardzo zaniepokojony, pamiętając, że hrabia równie dobrze, jak i on sam, obznajomiony jest z miejscowością.

(Ciąg dalszy nastąpi).